LUTY 2004
2 (108)

WIADOMOŚCI UNIWERSYTECKIE

MIESIĘCZNIK • UNIWERSYTET MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ

PL ISSN 1233-216X
Rok 14 Egzemplarz bezpłatny

60 LAT UMCS

KRONIKA REKTORSKA

5 I w sali posiedzeń Senatu odbyło się tradycyjne spotkanie noworoczne pracowników i studentów z władzami rektorskimi naszej Uczelni. Witając licznie zgromadzonych gości rektor Marian Harasimiuk złożył życzenia zawodowej i prywatnej pomyślności na nowy rok. W wystąpieniu podziękował za zaangażowaną ubiegłoroczną pracę i nakreślił plany działalności UMCS. Przypomniał, iż 2004 rok jest rokiem jubileuszowym naszej uczelni, która obchodzi 60-lecie istnienia. W związku z tym organizowane będą konferencje i spotkania naukowe; wśród nich tak prestiżowe jak na przełomie kwietnia i maja Zjazd Rektorów Uczelni Europejskich. Przedstawiając pokrótce jego program Rektor poinformował zebranych, iż główne uroczystości jubileuszowe naszej Uczelni zorganizowane zostaną w październiku. Wyraził jednocześnie nadzieję, iż uda się je przeprowadzić w nowej siedzibie Wydziału Humanistycznego. **6 I** wśród wielu gości Rektora był prof. dr hab. Andrzej Kokowski, referujący sprawy międzynarodowej wystawy archeologicznej poświęconej Wandalom, organizowanej w warszawskim Muzeum Archeologicznym. **12 I** w sali Senatu naszej Uczelni odbyło się z udziałem władz rektorskich posiedzenie kapituły medali honorowych

Rektor prof. Marian Harasimiuk 9 I w Muzeum UMCS uczestniczył w otwarciu wystawy „Światłem malowane – barwy przyrody Lubelszczyzny"

UMCS. **13 I** prorektor Jan Pomorski wyjechał do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, gdzie referował ministrowi Cimoszewiczowi stan przygotowań do Międzynarodowego Zjazdu Rektorów Uczelni Europejskich. W tym dniu w spotkaniu noworocznym w Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" UMCS udział brał prorektor Krzysztof Stępnik. **14 I** rektor Harasimiuk uczestniczył w posiedzeniu Rady Programowej kwartalnika „Rota". **15 I** w uroczystościach z okazji podniesienia do godności kardynała ks. prof. Stanisława Nagyego uczestniczyli Rektor i prorektor Pomorski. **17 I** władze rektorskie uczestniczyły w obchodach 20-lecia działalności ośrodka Alliance-Française, działającego w UMCS (materiał na ten temat ukaże się w najbliższym czasie). **19 I** Rektor i prorektor Pomorski wraz z przewodniczącym KRASP-u prof. Franciszkiem Ziejką spotkali się z Prezydentem RP w Warszawie w sprawie organizowanego w Lublinie Międzynarodowego Zjazdu Rektorów Uczelni Europejskich. Wystosowali specjalne zaproszenie przedstawiając jednocześnie założenia programowe Zjazdu. Prezydent Kwaśniewski podczas długiej i rzeczowej rozmowy potwierdził swój udział w tym wydarzeniu. **21 I** odbyło się posiedzenie Senatu UMCS, po południu Rektor spotkał się z rektorami Lubelskiego Ośrodka Naukowego. **27 I** władze Uczelni gościły delegację Państwowego Uniwersytetu z Dniepropietrowska, profesorów: Włodzimierza Kostyrko, prorektora ds. międzynarodowych tej uczelni, i Walentina Iwanienko, kierownika Katedry Historii Rosji. Podczas rozmów wytyczone zostały kierunki współpracy między uczelniami. **28 I** umowę pomiędzy naszą Uczelnią a Zakładem Elektronicznej Techniki Obliczeniowej ZETO, dotyczącą m.in. organizowania wspólnych prezentacji, seminariów i konferencji, współpracy z Biurem Karier, organizowania zaawansowanych szkoleń w zakresie administracji sieciami dla pracowników i studentów UMCS podpisali rektor Marian Harasimiuk i Antoni Sidor. **29-31 I** w plenarnym posiedzeniu KRASP-u uczestniczył rektor Harasimiuk.

EMP

GRATULUJEMY

Gratulujemy i dziękujemy władzom Uczelni za decyzję o wypłaceniu tzw. trzynastek, a pracownikom Kwestury błyskawicznej jej realizacji. Wypłaty rozpoczęły się od 26 lutego i potrwają do 10 marca, obejmując wszystkie grupy pracownicze.

*

Wśród wielu jednostek obchodzących jubileusze w 2004 roku jest IMPETUS – Zespół Tańca Towarzyskiego UMCS, działający przy Akademickim Centrum Kultury. Inicjatorem założenia zespołu był Zbigniew Kwiatkowski, a obecnie kierują nim od 1995 roku państwo Wioletta i Dariusz Dryłowie, dyplomowani nauczyciele tańca towarzyskiego.

*

Dwójce nowych profesorów. Tytuły profesorskie w Warszawie z rąk Prezydenta RP odebrali **Maria Łanczont**, zastępca dyrektora Instytutu Nauk o Ziemi, oraz **Janusz Golec**, dyrektor Instytutu Germanistyki UMCS.

*

W październiku minęło 25 lat od momentu, gdy w Instytucie Historii – obok specjalizacji nauczycielskiej – rozpoczęło się kształcenie archiwistów. Z tej okazji 18 grudnia powołany kilka lat temu **Zakład Archiwistyki** zorganizował uroczyste spotkanie, które zgromadziło sporą grupę przedstawicieli środowiska archiwalnego (w tym absolwentów archiwistyki UMCS-owskiej), dawniejszych i obecnych wykładowców oraz studentów. Przedstawiciel prof. dr hab. Darii Nałęcz, Przewodniczącej Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, przekazał na ręce prof. dr. hab. Krzysztofa Skupieńskiego, szefa archiwistyki, okolicznościowy adres, gratulujący dotychczasowych osiągnięć i zarysowujący perspektywy kształcenia archiwistów w UMCS. W niedługim czasie dojdzie być może do przekształcenia dotychczasowej specjalizacji na studiach historycznych w odrębny kierunek studiów. W tej chwili archiwiści zdobywają przygotowanie zawodowe w Lublinie (studia dzienne i zaoczne) oraz w kolegiach UMCS w Białej Podlaskiej i w Radomiu.

*

Panu Profesorowi **Andrzejowi Żakiemu**, profesorowi PUNO, członkowi PAU – pierwszemu doktorowi archeologii Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego UMCS z 1949 r., serdeczne gratulacje i życzenia składamy z okazji uroczystości jubileuszowych zorganizowanych na Jego cześć 21 lutego w Krakowie przez Polską Akademię Umiejętności.

ZDANIEM BLONDYNKI

Jak większość pracowników, tak i mnie ucieszyła decyzja władz Uniwersytetu o przyznaniu bonów towarowych. Wraz z bonami każdy uprawniony otrzymał bardzo obszerną listę placówek handlowych, w których można te bony realizować. Jednak trochę dał mi do myślenia fakt, iż wśród tych jednostek znalazły się także apteki.

EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY
BIBLIOTEKA UMCS LUBLIN

Z PRAC SENATU

Posiedzenie 21 stycznia

Obrady poprzedziło wręczenie nagrody jubileuszowej prof. dr. hab. Eligiuszowi Złotkiewiczowi z okazji 40-lecia pracy zawodowej oraz wręczenie nominacji na stanowisko profesora zwyczajnego prof. dr. hab. inż. Kazimierzowi Pietrusiewiczowi. Senatorowie uczcili chwilą ciszy pamięć zmarłych: prof. Józefa Kobusa z Wydziału BiNoZ oraz pani Ireny Longi – pracownika Działu Socjalnego UMCS.

W porządku obrad Senatu znalazły się sprawy dotyczące m.in. sprawozdania z działalności Centrum Dokumentacji Europejskiej, współpracy zagranicznej Uniwersytetu w 2003 r., sprawozdania z przebiegu rekrutacji w roku akad. 2003/2004, utworzenia Akademickiej Grupy Medialnej, zatwierdzenia recenzji w sprawie doktoratu honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego dla prof. Joachima Treuscha napisanej przez prof. dr. hab. Karola I. Wysokińskiego, zgody na wszczęcie postępowania w sprawie nadania tytułu doktora honoris causa UMCS prof. Stanisławowi Waltosiowi, odznaczeń uniwersyteckich, treści tablicy poświęconej pamięci prof. Jarosława Ościka, inauguracji Jubileuszu 60-lecia UMCS, stanu przygotowań do Europejskiego Kongresu Rektorów oraz sprawy osobowe i bieżące.

Część merytoryczną posiedzenia zainicjowało sprawozdanie z działalności Centrum Dokumentacji Europejskiej UMCS (CDE UMCS), które przedstawił kierownik CDE UMCS – dr Andrzej Dumała z Wydziału Politologii UMCS. Centrum funkcjonuje na podstawie umowy zawartej 6 lipca 2000 r. pomiędzy Komisją Europejską a UMCS. Jako jednostka ogólnouniwersytecka zostało powołane Uchwałą Senatu Akademickiego z 13 listopada 2000 r. Jego celem jest gromadzenie dokumentacji dostarczanej przez Unię Europejską, wspieranie i ujednolicanie nauczania oraz prac badawczych dotyczących integracji europejskiej, rozpowszechnianie informacji, a także organizowanie konferencji i seminariów. Merytoryczny nadzór nad działalnością Centrum sprawują: Dziekan Wydziału Politologii i Rada Centrum.

W dalszej części posiedzenia prorektor ds. badań naukowych i współpracy z zagranicą prof. dr hab. Karol I. Wysokiński przedstawił informację dotyczącą współpracy zagranicznej naszej Uczelni oraz udziału UMCS w międzynarodowych programach współpracy w 2003 r. Współpraca zagraniczna Uniwersytetu realizowana była głównie poprzez: indywidualne wyjazdy pracowników UMCS w celach badawczych, udział w konferencjach, seminariach i zajęciach dydaktycznych; uczestnictwo w programach współpracy międzynarodowej oraz realizację zadań wynikających z umów dwustronnych.

Prorektor ds. studenckich i nauczania prof. dr hab. Stanisław Chibowski przedstawił sprawozdanie z przebiegu rekrutacji w roku akad. 2003/2004. Znalazły się w nim dane dotyczące m.in. limitów przyjęć i liczby kandydatów przystępujących do rekrutacji w latach 2001-2003; wypełnienia limitów przyjęć na I rok studiów w roku akad. 2003/2004; kwalifikacji kandydatów w grupach zamiejscowych; liczby kandydatów na najbardziej popularnych kierunkach studiów w latach 2000-2003, a także ranking kierunków studiów stacjonarnych.

Senat zatwierdził napisaną przez prof. dra hab. Karola I. Wysokińskiego recenzję w sprawie tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego dla prof. Joachima Treuscha, a także wyraził zgodę na wszczęcie postępowania związanego z nadaniem tytułu doktora honoris causa UMCS prof. Stanisławowi Waltosiowi.

Senat postanowił nadać tytuły Honorowego Profesora UMCS: profesorowi Erichowi Robensowi oraz sędziemu Johnowi McClellanowi Marshallowi. Uroczyste nadanie tytułów odbędzie się 3 marca 2004 r. o godz. 13 w Auli Uniwersyteckiej.

Ponadto, Senat UMCS postanowił nadać Medale Zasłużony dla Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej Panom Profesorom Grzegorzowi L. Seidlerowi, Wiesławowi Skrzydle, Tadeuszowi Baszyńskiemu, Józefowi Szymańskiemu, Stanisławowi Uziakowi, Zdzisławowi Cackowskiemu, Kazimierzowi Goeblowi i Janowi Kowalczykowi.

Senat UMCS postanowił nadać Medale Amicis Universitatis Mariae Curie-Skłodowska pani Heldze Rheinlander oraz panu Heinzowi-Dieterowi Rheinlanderowi. Senat Akademicki UMCS przyjął w drodze uchwały treść tablicy poświęconej pamięci prof. Jarosława Ościka z Wydziału Chemii.

W trakcie posiedzenia dyskutowano nad – przygotowanym przez Zarząd Uczelnianego Samorządu Studentów UMCS – projektem powołania Akademickiej Grupy Medialnej. Projekt przedstawił przewodniczący Zarządu, student Wydziału Ekonomicznego Marcin Kowalewski. W skład proponowanej Grupy Medialnej wchodziłyby: akademicki portal internetowy student.lublin.pl, Akademickie Radio Centrum, miesięcznik samorządu studentów UMCS A4 oraz Akademicki Miesięcznik Kulturalny „Spinacz". Projekt określa ponadto formułę programową poszczególnych mediów, a także zasady pracy i zadania Grupy Medialnej.

W dalszej części obrad prorektor ds. ogólnych prof. dr hab. Jan Pomorski poinformował senatorów o stanie przygotowań do Europejskiego Kongresu Rektorów. JM Rektor przedstawił program uroczystości inaugurujących Jubileusz 60-lecia UMCS 26 lutego 2004 r. W programie uroczystości znajdzie się m.in. prezentacja filmu „Uniwersytet" w reż. Nataszy Ziółkowskiej-Kurczuk, wręczenie medali Zasłużony dla Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, a także wykład otwarty „Co to jest nauka", który wygłosi prof. dr hab. Jan Pomorski.

Senat pozytywnie odniósł się do wniosku Rady Wydziału Pedagogiki i Psychologii w sprawie mianowania prof. dra hab. Jana Pańczyka na stanowisko profesora zwyczajnego.

W sprawach bieżących JM Rektor przedstawił tryb prac nad ustawą Prawo o szkolnictwie wyższym, a także poinformował o stanie zatrudnienia na naszej Uczelni. Senatorowie poruszyli ponadto sprawę nagród rektorskich.

Robert Wąsiewicz

WYSTAWA

„Inne światy. Mongolia i Kirgizja"

Od 20 lutego 2004 r. w uniwersyteckim muzeum oglądać można wystawę fotografii autorstwa Ireneusza Wacha (absolwenta archeologii UMCS). Zatytułował ją „Inne światy", bowiem krainy, które przemierzał, jakże odmienne są od otaczającej nas rzeczywistości. I nie tylko krajobrazowo, a przede wszystkim inne kulturowo.

Irek przewędrował Mongolię i Kirgizję pieszo, autostopem i pociągiem, taszcząc wielki plecak. Nie rozstawał się też z aparatem fotograficznym, który był jego piórem kreślącym wrażenia z podróży. Dziś może podzielić się ze zwiedzającymi wystawę swoimi spostrzeżeniami i odczuciami w konfrontacji z surowym krajobrazem i odmiennymi kulturami. Fotografie pokazują, że nie był tam intruzem pstrykającym zdjęcia z ukrycia. Nawiązał przyjazne stosunki z miejscową ludnością, stał się jakby jednym z nich, dlatego zdjęcia są w pełni autentyczne, niepozowane. Ale to trzeba zobaczyć.

Wystawa fotograficzna „Inne światy. Mongolia i Kirgizja" czynna będzie do 16 marca 2004 r. w sali Muzeum UMCS (gmach Biblioteki Głównej UMCS). Wstęp, jak zwykle, wolny. Serdecznie zapraszamy.

Szanowni Państwo,

Z przykrością zmuszona jestem poinformować, iż kolejne numery „Wiadomości Uniwersyteckich" będą mniej obszerne. Spowodowane to jest koniecznością oszczędności, które musimy także i my wprowadzić. W związku z tym bardzo serdecznie prosząc o współpracę, apeluję jednocześnie o dyscyplinę redakcyjną. Naturalnie zainteresowani jesteśmy otrzymywaniem od Państwa materiałów, ale muszą one być maksymalnie skondensowane.

Redaktor naczelna

REKTOR
UNIWERSYTETU MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ W LUBLINIE
OGŁASZA XXVI EDYCJĘ
UNIWERSYTECKICH WYKŁADÓW OTWARTYCH
W SEMESTRZE LETNIM ROKU AKADEMICKIEGO 2003/2004

Prof. dr hab. Krzysztof GRZYWNOWICZ (Wydział Biologii i Nauk o Ziemi)
FUNGI ATQUE UTILE CUM DULCI ATQUE SANI SUNT, CZYLI MYKOGASTRONOMIA I MYKOFARMACJA – 15 godzin
poniedziałek (co dwa tygodnie – począwszy od 16 lutego 2004 r.)
godz. 17.00 – sala A Wydziału Chemii

Prof. dr hab. Bożydar KACZMAREK (Wydział Pedagogiki i Psychologii)
CZŁOWIEK – ISTOTA EMOCJONALNA, CZYLI DUSZA FUNDAMENTALISTY – 15 godzin
wtorek (co dwa tygodnie – począwszy od 24 lutego 2004 r.)
godz. 16.30 – Aula Uniwersytecka na Wydziale Prawa i Administracji

Dr hab. Krzysztof KOSIOR (Wydział Filozofii i Socjologii)
ETYKA BUDDYJSKA – 30 godzin
każda środa (począwszy od 18 lutego 2004 r.)
godz. 15.30 – sala nr 03 DS „Amor"

Prof. dr hab. Dobiesław NAZIMEK (Wydział Chemii)
TECHNOLOGIE I ICH ROZWÓJ A ŚRODOWISKO – 15 godzin
czwartek (co 2 tygodnie – począwszy od 19 lutego 2004 r.)
godz. 17.00 – sala A Wydziału Chemii

Prof. dr hab. Piotr O. SCHOLZ (Wydział Humanistyczny)
TĘSKNOTA ZA „TYSIĄC I JEDNĄ NOCĄ" – 30 godzin
każdy wtorek (począwszy od 17 lutego 2004 r.)
godz. 18.00 – Aula Centrum Języka Polskiego dla Polonii i Cudzoziemców

Dr Andrzej TRZCIŃSKI (Wydział Artystyczny)
KULTURA ARTYSTYCZNA ŻYDÓW ASZKENAZYJSKICH (SZTUKI PLASTYCZNE) – 15 godzin
poniedziałek (co dwa tygodnie – począwszy od 23 lutego 2004 r.)
godz. 16.45 – sala nr 103 Instytutu Sztuk Pięknych na Wydziale Artystycznym

W S T Ę P W O L N Y · W S T Ę P W O L N Y · W S T Ę P W O L N Y

FUNDACJA NA RZECZ NAUKI POLSKIEJ

OFERTA DLA NAUKI NA ROK 2004

Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej (FNP), niezależna, pozarządowa instytucja typu *non-profit*, uznawana za najważniejsze z pozabudżetowych źródeł finansowania nauki w Polsce, także w tym roku oferuje środowisku naukowemu kilkanaście rozmaitych form (programów) wsparcia, w tym m.in. 10 rodzajów stypendiów, subwencje na modernizację warsztatów naukowych, pomoc interwencyjną w przypadkach awarii aparatury badawczej czy innych zdarzeń losowych, ponadto finansuje 3 programy wydawnicze.

To już trzynasty rok jej działalności dla dobra nauki. Przypomnijmy, że FNP nie korzysta ze wsparcia budżetu państwa, a środki na działalność statutową oraz na zabezpieczenie wartości swojego funduszu uzyskuje z działalności na rynku finansowym, tzn. z aktywnego lokowania w takie instrumenty finansowe, jak np. bony skarbowe, obligacje i akcje. Ze środków wypracowanych w ten sposób Fundacja przeznaczyła na wspieranie nauki w 2004 r. kwotę **24,5 mln złotych**.

Wszystkie programy Fundacji mają charakter konkursowy, zaś dewiza, jaką się w swych działaniach kieruje, to „wspierać najlepszych, aby mogli stać się jeszcze lepsi". Łącznie przekazała dotychczas nauce w różnej formie – stypendiów, subwencji, nagród – ponad 230 mln zł.

Wśród tegorocznych propozycji programowych Fundacji znalazły się dwie nowe: to program BIOS (ochrona zbiorów przyrodniczych) i program TRANSLACJE (dofinansowanie tłumaczeń dzieł humanistycznych). W tym roku przewidywane jest też wprowadzenie Nagrody Naukowej „COPERNICUS" (dla współpracujących ze sobą naukowców – polskiego i niemieckiego), która będzie przyznawana wspólnie z Deutsche Forschungsgemeinschaft (DFG).

Pełna wersja oferty programowej FNP na rok 2003 dostępna jest w formie broszurki w biurze FNP lub jako plik pdf na stronie internetowej FNP: www.fnp.org.pl/publikacje/pr_roczne.htm

Wszystkie informacje o zasadach konkursów, formularze wniosków oraz dane kontaktowe dostępne są na stronie internetowej FNP: www.fnp.org.pl

Adres Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej:
02-548 WARSZAWA, ul. Grażyny 11
tel.: (22) 845 95 01, fax: (22) 845 95 05
e-mail: fnp@fnp.org.pl

KONFERENCJE NAUKOWE ORGANIZOWANE W UMCS W 2004 ROKU

Lp.	JEDNOSTKA ORGANIZACYJNA I TEMAT KONFERENCJI	TERMIN
1	2	3
I	**WYDZIAŁ BIOLOGII I NAUK O ZIEMI**	
1	**Instytut Biologii** Badania ważek, chrząszczy i chruścików na obszarach chronionych – XXIX Sympozjum Sekcji Koleopterologicznej Polskiego Towarzystwa Entomologicznego, II Sympozjum Krajowe Odonatologiczne, III Seminarium Trichopterologiczne	21–23 V
2	**Instytut Nauk o Ziemi** Współczesne problemy ochrony krajobrazu.	17–19 VI
3	Obraz Lasów Janowskich w opracowaniach kartograficznych.	05 II
4	40-lecie działalności Zakładu Kartografii UMCS.	X
5	53 Zjazd Polskiego Towarzystwa Geograficznego „Geograficzne problemy pogranicza Europy Zachodniej i Wschodniej".	24–27 VI
II	**WYDZIAŁ MATEMATYKI, FIZYKI I INFORMATYKI**	
6	**Instytut Fizyki** V Międzynarodowa konferencja „Implantacja jonowa i inne zastosowania jonów i elektronów" ION 2004	14–17 VI
7	Informatyka – badania i zastosowania.	26–28 II
8	XI Warsztaty Fizyki Jądrowej. „Teoria średniego pola".	23–26 IX
III	**WYDZIAŁ CHEMII**	
9	XI Sympozjum IOSTE „Edukacja przyrodnicza i techniczna w zmieniającym się świecie; problemy, konieczność zmian i współpracy".	25–30 VII
10	„Effects of Surface Heterogeneity in Adsorption and Catalysis on Solids" ISSHAC-5.	28 VIII–4 IX
IV	**WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY**	
11	**Zakład Logopedii i Językoznawstwa Stosowanego** Zaburzenia języka a poznawcze i komunikacyjne możliwości człowieka.	XI

Lp.	JEDNOSTKA ORGANIZACYJNA I TEMAT KONFERENCJI	TERMIN
1	2	3
12	**Instytut Filologii Polskiej** Relacje między kulturą wysoką i niską w literaturze, języku i edukacji.	9–10 IX
13	Rewolucja lat 1905-1907. Literatura – publicystyka – ikonografia.	3–5 VI
14	Socrealizm. Fabuły – komunikaty – ikony.	15–17 IX
15	Sapiehowie. Epoka Krasiczyna.	26–28 V
16	Sapiehowie. Epoka Kodnia.	20–22 V
17	Język polski. Współczesność. Historia.	13–15 X
18	Podmiot w języku, w tekście i w kulturze.	20–22 X
19	Dojrzewanie do pełni życia. Starość w literaturze polskiej i obcej.	15–17 XI
20	**Instytut Filologii Słowiańskiej** Mikrotoponimia na pograniczu polsko-wschodniosłowiańskim.	11–12 V
21	Aktualne problemy praktycznej nauki języka rosyjskiego na studiach neofilologicznych i innych kierunkach.	27–28 V
22	Perspektywa socjolingwistyczna w badaniach dialektologicznych i onomastycznych.	18–19 XI
23	Sacrum w literaturze ukraińskiej.	18–19 XI
24	**Instytut Historii** Przestępstwa przeciw dobrym obyczajom w starożytnej Grecji i Rzymie.	3–5 VI
25	Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego.	21–22 VII
26	**Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej** Książka ponad podziałami. 60. rocznica powstania UMCS.	16–17 XI
27	**Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców** Karnawalizacja we współczesnym języku polskim.	7–9 V
28	**Instytut Germanistyki** Nauka języka niemieckiego z użyciem podręcznika: przeszłość, teraźniejszość, przyszłość.	3–5 IX
29	Zur Interdependenz zwischen lexikalischem Wissen und formal – grammatischen Wissen – eine glottodidaktisch – lingwistische Perspektive.	8–10 X

Lp.	JEDNOSTKA ORGANIZACYJNA I TEMAT KONFERENCJI	TERMIN
1	2	3
30	**Instytut Anglistyki i Instytut Filozofii** II Seminarium kognitywistyczne „Podobieństwo jako kategoria językowa poznawcza i kulturowa"	27–28 V
V	**WYDZIAŁ EKONOMICZNY**	
31	**Instytut Ekonomii** V Konferencja naukowa – „Rynek finansowy – szanse i zagrożenia rozwoju".	6–9 VI
32	**Instytut Zarządzania i Marketingu** Uwarunkowania sukcesu przedsiębiorstwa w gospodarce opartej na wiedzy – SUCCESS 2004.	26–28 XI
VI	**WYDZIAŁ PEDAGOGIKI I PSYCHOLOGII**	
33	**Instytut Pedagogiki** Jakość życia osób niepełnosprawnych i nieprzystosowanych społecznie.	11–12 X
34	**Instytut Psychologii** Komunikowanie się – problemy i perspektywy.	IX
VII	**WYDZIAŁ FILOZOFII I SOCJOLOGII**	
35	**Instytut Socjologii** Człowiek a rynek.	17–19 V
36	Globalizacja: kryzys czy równowaga.	23–24 IX
37	**Instytut Filozofii** Polish – German Logic Workshop.	XI
38	Filozofia współczesna - stan badań, perspektywy rozwoju.	18–19 XI
VIII	**WYDZIAŁ POLITOLOGII**	
39	Ideologie, doktryny i ruchy narodowe współczesnego świata.	26–28 V
40	Mniejszości narodowe w procesach transformacji oraz integracji w Europie.	6–7 V

Lp.	JEDNOSTKA ORGANIZACYJNA I TEMAT KONFERENCJI	TERMIN
1	2	3
41	Zmieniająca się Europa – przyszłość Unii Europejskiej.	23–24 IV
42	Federacja Rosyjska w stosunkach międzynarodowych.	14 V
43	Stany Zjednoczone Ameryki w stosunkach międzynarodowych. Hegemonia amerykańska w XXI wieku.	16 IV
44	Populizm na przełomie XX i XXI stulecia.	1–3 XII
45	Finansowanie badań naukowych w unii europejskiej.	18–19 XI
46	Sfera publiczna – kondycja i przemiany.	29 XI–1 XII
IX	**WYDZIAŁ ARTYSTYCZNY**	
47	Edukacja muzyczna dla społeczeństwa pluralistycznego	17–18 VI

W ostatnich tygodniach doświadczyłem niezwykłych więzi, jakie łączą mnie z moją Uczelnią. Wszystkim tym, którzy zwracali się do mnie z wyrazami troski, poparcia i przyjaźni – z całego serca dziękuję. Nie ma dla mnie wspanialszej nagrody jak pewność, że pracuję wśród ludzi nie tylko życzliwych, ale również głęboko wrażliwych.

Andrzej Kokowski

INAUGURACJA 2003/2004 – WYKAD INAUGURACYJNY, CZĘŚĆ IV

EWOLUCJA MATERII, EWOLUCJA ŚRODOWISKA

Dobiesław Nazimek

DALEJ NIŻ DALEKO

Wielu autorów bardzo poważnych naukowych opracowań traktujących o rozwoju ludzkich cywilizacji, dzieli model naukowo-techniczny (a więc nasz) na pewne etapy rozwoju, w zależności od ilości energii, jaką ludzkość produkuje. Podział ten na pewno ma sens, ale jednak nie koniecznie musi świadczyć o sumarycznym podniesieniu technologii na wyższy poziom, gdyż zapominamy, że jest tam ukryta funkcja coraz większej, wręcz wykładniczo rosnącej, indywidualnej konsumpcji energii, poprzez zbiorowiska ludzkie, dla celów życiowych. Związane jest to z naturalnym dążeniem społeczeństw do coraz to wyższego standardu życia. Dlatego też wydaje się, że lepszym wskaźnikiem rozwoju jest taki, który obrazuje, jak dużą energią dysponujemy w postaci jednorazowego, ciągłego sposobu wytwarzania, w pełni tę technologię kontrolując. Jeżeli tę wielkość uznamy za miarę naszego rozwoju technologicznego (ale nie cywilizacyjnego, jak niektórzy proponują), to widać bardzo wyraźnie, że jesteśmy raczej na początku drogi do umiejętności wytwarzania i kontrolowania dużych energii.

Kilka lat temu, podróże w czasie wydawały się literaturą tylko rodem z „science fiction", książek czy też filmów, tymczasem już dzisiaj zagadnienie to jest bardzo poważnie traktowane i odnotowane w szeregu spektakularnych doświadczeniach, dających realne podstawy do zbudowania takiej maszyny! Nie ma chyba lepszego i bardziej spektakularnego dowodu na to, że rozwój technologii jest nieprzewidywalny (oczywiście traktowany jako całość). Można przewidywać, a i to bardzo ostrożnie, najbliższe nam dziesięciolecia rozwoju technologicznego, najlepiej w kilku „prostych" dziedzinach, co daje możliwość, że za lat kilka, zarówno piszący te słowa jak też czytelnicy, nie będą z pobłażaniem się uśmiechać.

Śledząc historię rozwoju cywilizacji ludzkich zauważamy, że była cykliczna, a cały proces przypomina raczej toczące się do przodu w czasie koło niż liniowy rozwój. Z tego powodu, nie powinniśmy mieć złudzeń, że nasz, dotychczasowy typ rozwoju społeczeństw jest ostateczny i będzie trwał wiecznie. Cechą charakterystyczną upadku wielkich ludzkich cywilizacji jest to, że rozpoczynał się on prawie niezauważalnie, zazwyczaj w dobie ich największej potęgi. Wydaje się, że jednym z czynników (jeżeli nie głównym) znacznie przyspieszających ten proces, była stagnacja, wywołana samozadowoleniem, brak ekspansji na korzyść konsumpcji i trwania.

Niektórzy naukowcy uważają, że gdyby porównać całą ludzkość do pojedynczego człowieka, to przypomina ona w swoich zachowaniach nastolatka, który całkowicie wymknął się spod kontroli rodziców. Tacy młodzi ludzie działają tak, jak gdyby byli niezniszczalni (jak bohaterowie kreskówek), co objawia się w sposobie prowadzenia samochodu, zażywaniu narkotyków, piciu alkoholu itp. Oznacza to, że w sposób fatalny wykorzystujemy swoje technologie, marnotrawiąc energię i środki, zupełnie nie skupiając się na celach głównych. Jednocześnie system demokracji (najgorszy z możliwych, ale lepszego nie znamy) powoduje, że establishment władzy, ze względów populistycznych, ale nie tylko (dochodzi niestety brak wiedzy ścisłej, a czasem duża niechęć do wysłuchiwania głosów odmiennych) nie widzi konieczności kierowania środków finansowych tam, gdzie jest to wskazywane przez grupy naukowców (np. na monitorowanie pobliża Ziemi). Do tego dochodzi praktycznie zupełny brak zrozumienia przez ogół, po co właściwie są wykonywane jakieś badania, szczególnie badania podstawowe. Ogół ten, ze względu na brak przygotowania naukowego, najczęściej nie jest w stanie zrozumieć celów badań (większość ludzi nie jest w stanie zdefiniować, kiedy badania są naukowe, bardzo często utożsamiając badania jedynie z podmiotem badań). Echem tego typu postaw są doniesienia medialne, w których stawiane są pytania typu: „co nam dały loty na Księżyc, albo po co mamy badać Marsa" itp. Tymczasem prawie cały rozwój wielu dziedzin komercyjnych technologii jest pochodną tych zupełnie podstawowych badań. Dotyczy to tak spektakularnych wytworów jak PC komputer, cyfrowe wideo, metody wyostrzania i koloryzowania obrazów, ogniwa paliwowe itp. Tak naprawdę, to większość naszych aktualnie używanych technologii ma swoje korzenie w wytworach i sposobach technologicznych wynalezionych i zastosowanych w dekadzie intensywnych badań kosmicznych i wręcz z tych technologii się wywodzi. Istnieją jednak inne, technologiczne i naturalne ograniczenia rozwoju cywilizacji naukowo-technicznej, skierowanej na masową konsumpcję.

BARIERY ROZWOJU CYWILIZACJI

Jakie więc są te bariery rozwoju naszej cywilizacji, a poprzez to jak będzie wyglądała ewolucja naszego środowiska. Wydaje się, że można zauważyć na widnokręgu zdarzeń następujące ograniczenia:

- barierę źródeł energii,
- zapaść ekologiczną, powiązaną z technologiami klonowania, a więc ingerencji w ludzki genotyp,
- nową epokę lodowcową,
- kosmiczne bliskie spotkania,
- gwiazdę Nemezis i wymieranie gatunku oraz śmierć Słońca i drogi Mlecznej.

Bariera energetyczna, obok zapaści ekologicznej, jest dzisiaj najlepiej rozumiana przez ogół ludzkości (przynajmniej jeżeli chodzi o konsekwencje), chociaż zazwyczaj nie są prawidłowo pojmowane, ani prawidłowo proponowane drogi wyjścia z zaistniałej sytuacji, ani też nawet same przyczyny (np. ideowa obstrukcja przeciwko budowie autostrad, przeciw energetyce jądrowej, propozycje „powrotu do natury", poprzez zaniechanie technologii itp.). Dowodów na te stwierdzenia nie trzeba zbyt daleko szukać. Wystarczy dobrze rozejrzeć się dookoła siebie. Czytelnik analizujący ten tekst przyzna mi rację, aby po wyjściu z domu, natychmiast zapomnieć o nim i podejmować decyzje zupełnie sprzeczne z tym, z czym się utożsamia. Działanie takie, choć wewnętrznie sprzeczne i nieracjonalne, jest usprawiedliwione naciskiem ekonomiki (nawet wydatkami z budżetu domowego) i innymi czynnikami zewnętrznymi.

Bariera paliw kopalnych jest dzisiaj dość dobrze rozumiana, natomiast większość społeczeństw i to tych wysoko rozwiniętych, nie rozumie, że istnieje dodatkowo bariera uranu (część organizacji ekologicznych programowo zwalcza energetykę jądrową). Bariera ta jest niesłychanie istotna, ważniejsza od barier związanych z innymi nośnikami paliw.

Dlaczego tak jest? Wynika to z faktu, że technologie oparte na „klasycznych" nośnikach energii, a nawet na niekonwencjonalnych źródłach energii, nie wymagają skoku technologicznego, czyli nie są odgrodzone barierami technologicznymi, których pokonanie wymaga nie tylko nowych metod wytwórczych (a więc technologii), ale też nowych materiałów, nowych metod kontroli itp., a co najważniejsze społeczeństw bardzo wysoko wykształconych technicznie (a więc wysokich nakładów na naukę i szkolnictwo wyższe). W rezultacie bariera uranu, to bariera nie tylko samozniszczenia, ale bariera „top technologii". Jej pokonanie powoduje jednak daleko idące konsekwencje, nie tylko dla samego pokonującego, ale dla ogółu ludzkości. Im więcej państw, społeczeństw, pokona tę barierę, tym bardziej rośnie prawdopodobieństwo samozagłady. Przeprowadzone symulacje komputerowe dowodzą, że wystarczy tylko 100 megaton ładunku wybuchowego, aby spowodować w miastach burze ogniowe (znane z II wojny światowej), które tak zanieczyszczą atmosferę planety, że temperatura Ziemi gwałtownie spadnie, co spowoduje katastrofę w rolnictwie, a także zamarznięcie miast. W rezultacie oznaczać to będzie koniec naszej cywilizacji naukowo-technicznej (choć wcale nie koniec ludzkości).

Podobny rezultat mogą przynieść działania technologiczne i ich konsekwencje związane ze zmianą wielkości efektu cieplarnianego. Prawdopodobieństwo tych ostatnich wydarzeń jest znacznie wyższe od ewentualnej wojny jądrowej, przynajmniej na dzień dzisiejszy (istnieje w społeczeństwach głęboko zakorzeniony strach przed jej skutkami, co jest dobrym i skutecznym hamulcem ewentualnych nieodpowiedzialnych poczynań). Zmiany w środowisku przyrodniczym, spowodowane istnieniem antropogennych źródeł zanieczyszczeń, są powolne a poprzez to bardzo podstępne, tym bardziej, że ich istnienie jest konsekwencją rozwoju cywilizacji konsumpcyjnej i produkcji na wielką skalę. Jednak można w sposób świadomy kierować doborem technologii, a właściwie w sposób świadomy je selekcjonować. Takim elementem sterującym doborem technologii jest prawo. Stawianie barier prawnych, poprzez tworzenie norm dopuszczalnych wielkości skażeń dla użytkowników środowiska, jest elementem nacisku na technologie i wpływa na przebieg ich ewolucji. Tym nie mniej, poziom tego nacisku prawnego jest mocno uzależniony nie tylko od tzw. świadomości ekologicznej,

INAUGURACJA 2003/2004 – WYKAD INAUGURACYJNY, CZĘŚĆ IV

ale od stanu gospodarki danego państwa, zamożności jego obywateli i innych czynników ekonomicznych a nawet takich jak dostęp do źródeł energii.

W konsekwencji można powiedzieć, że głównym problemem jest fakt, że technologie i możliwości technologiczne ludzkości znacznie wyprzedziły jej zmiany w rozwoju społeczeństw i ich mentalności. W tym kontekście szczególnie niebezpieczny jest niebywale szybki postęp z zakresu badań w genetyce i biologii molekularnej, dający w konsekwencji trudne nawet do przewidzenia możliwości ingerencji w genotyp człowieka. Już dzisiaj jest możliwe stworzenie klonu człowieka. Już tylko z tego powodu wyłania się szereg implikacji prawnych, etycznych, a także moralnych. Możliwość klonowania i, generalnie, ingerencji w genotyp ludzki, pozwala świadomie sterować rozwojem ludzkości poprzez stwarzanie „według zapotrzebowania" osobników ludzkich o określonych preferencjach lub zdolnościach.

Wydaje się, że dzisiaj nie jesteśmy w stanie ocenić wszystkich implikacji wynikających z zastosowania danej technologii. Jeżeli tak jest, oznacza to, że ingerencja na poziomie genotypu człowieka, niesie ze sobą zagrożenia znacznie istotniejsze niż inne, związane ze zmianami środowiska przyrodniczego. Myślę, że nie sposób wymienić dzisiaj zagrożeń związanych z „poprawianiem" genotypu człowieka. Wyłania się w tym punkcie szereg zagadnień prawnych, moralnych i etycznych, a nawet demograficznych związanych z niekontrolowaną ingerencją w rozwój genetyczny człowieka. W tym punkcie jak w żadnym innym widać, że człowiek jako istota biologiczna nie poddaje się naciskom środowiska przyrodniczego, ale jego ewolucja jest uzależniona od ewolucji technologii. Stworzone sztuczne, technologiczne otoczenie, bardziej wpływa na ewolucję człowieka niż wszelkie zmiany środowiskowe. Wydaje się, że nawet będąc bardzo świadomi zagrożeń, jakie niesie ze sobą klonowanie ludzi lub próby sterowania uzdolnieniami nowo narodzonych osobników ludzkich („geniusz na zamówienie"), w przyszłości nie unikniemy tego typu postępowań, gdyż dla wielu ta pokusa jest zbyt silna, aby zrezygnować z takich możliwości. Tymczasem, jeżeli przejrzymy historię ewolucji naszych technologii (klonowanie też jest technologią), to widać bardzo wyraźnie, że w żadnym wypadku nie przewidzieliśmy trafnie jej ewolucji i nie byliśmy w stanie, po pewnym czasie, tej ewolucji kontrolować.

Istnieją jednak i inne bariery dla rozwoju naszej cywilizacji. Są to czynniki, które dzisiaj potrafimy zaledwie zdefiniować, nie mając żadnych konkretnych (może poza ideą) zapobiegawczych rozwiązań technologicznych.

Barierą niekoniecznie bardzo odległą są kosmiczne bliskie spotkania z kometami i asteroidami. Dzisiaj jednak, poza zasygnalizowaniem skali problemu, niewiele więcej możemy powiedzieć. To, że komety zderzają się z planetami, a efekty tych zderzeń są poważne, dowiodło bliskie spotkanie Jowisza (największej planety naszego Układu Słonecznego) z kometą Shoemaker – Levy 9. Zderzenie to nastąpiło wręcz na naszych oczach (było pokazywane „na żywo" w internecie na serwerach NASA), przy czym efekty zderzenia 21 odłamków komety z planetą były przerażające. W efekcie tego wydarzenia na Jowiszu powstał „krater", którego wielkość przekracza średnicę Ziemi. W zasadzie, nie należy stawiać pytania, czy Ziemia zderzy się w przyszłości z kometą lub astrobolidem, lecz należy pytać, kiedy to nastąpi. Ocena zaistnienia tego przyszłego zjawiska w czasie, jest dość rozbieżna. Wydaje się, iż można przyjąć, że raz na 26 mln lat, a na pewno podczas przechodzenia Układu Słonecznego przez spiralne ramiona Galaktyki, a także poprzez płaszczyznę dysku galaktycznego, obce pływy grawitacyjne powodują wędrówkę komet i innych dużych obiektów klasy planetoid z obłoku Oorta lub z pasa Kuipera.

Richard Muller z Berkley wysunął hipotezę, że nasze Słońce jest częścią podwójnego układu gwiazd (mniej więcej 50% obserwowanych układów gwiazdowych, to układy podwójne), a jego siostrzana gwiazda (zwana właśnie Nemezis albo Gwiazdą Śmierci) jest odpowiedzialna za okresowe, katastrofalne zmiany środowiska przyrodniczego na Ziemi. Pomysł polega na tym, że para Nemezis – Słońce jest układem rozrzuconym o czasookresie obiegu wynoszącym 26 mln lat. W rezultacie Nemezis przechodząc przez wspomniany obłok Oorta powoduje wytrącenie dużych obiektów kometarnych z ich orbit, po czym zaczynają one wędrówkę do wnętrza Układu Słonecznego, pod wpływem pól grawitacyjnych wielkich planet tj. Saturna i Jowisza. Według oceny autora hipotezy jesteśmy w połowie cyklu wymierania, a więc Nemezis (jeżeli oczywiście istnieje) jest w najdalszym punkcie swojej orbity (odsłonecznej) i daje nam to 10 mln lat czasu do jej przybycia.

Inne zagrożenie, bardzo realne i nie wiadomo jak odległe w czasie, to pobliski wybuch supernowej (w odległości 10–20 lat świetlnych). Tak pobliska eksplozja spowodowałaby dotarcie do Ziemi ultratwardego promieniowania, a także naładowanych cząstek wysokich energii, w tym izotopów promieniotwórczych, np. plutonu. Ziemia co najmniej dwukrotnie przeżyła już takie spotkania, czego dowodem są skażenia izotopem plutonu. Jednak dotychczasowe spotkania były bardziej odległe niż 10–20 lat świetlnych (ocenia się je na 50 do 100 lat świetlnych) i spowodowały „wciśnięcie pedału gazu" ewolucji, nagłe wyginięcie bardzo wielu gatunków i olbrzymie zmiany w środowisku naturalnym.

Zbyt bliskie spotkanie z supernową spowodowałoby spalenie atmosfery, poprzez reakcję azotu z tlenem. W rezultacie mogłoby dojść do całkowitej eliminacji życia na Ziemi.

Inne zagrożenie, to śmierć naszej gwiazdy centralnej – Słońca. Słońce jest gwiazdą w „średnim wieku", gdyż według naszej oceny ma ok. 5 mld lat i powinno świecić bez zmian mocy bolometrycznej przez następne 5 mld lat (niektórzy skracają ten czas do 4,5 mld lat).

Słońce, będąc gwiazdą klasy G2, zakończy swój żywot łagodnie, przechodząc poprzez stadium czerwonego olbrzyma, aby ostatecznie przekształcić się w białego karła, gwiazdę, której średnica będzie niewiele większa niż Ziemi, za to o gęstości ponad 22 Mg/cm^3. Słońce będąc w fazie czerwonego olbrzyma (w jego wnętrzu dojrzewać będzie biały karzeł), rozedmie swoją zewnętrzną otoczkę (atmosferę) do granic orbity Marsa. Oznacza to, że wewnętrzne planety, takie jak Merkury, Wenus i Ziemia znajdą się wewnątrz bardzo rozrzedzonej, ale bardzo gorącej atmosfery Słońca. Planety te, zostaną wręcz wypalone i być może ulegną całkowitej destrukcji. Jednak należy przypomnieć, że opisany obraz katastrofy, związany z końcowym akordem egzystencji naszej gwiazdy centralnej, wydarzy się nie wcześniej niż za 4,5–5 mld lat. Jest to niezwykle długi okres trwania i w tym czasie cywilizacja nasza albo dawno przestanie istnieć, albo będzie cywilizacją galaktyczną, potrafiącą posługiwać się metodami astroinżynieryjnymi, a więc radzącą sobie z tego typu problemami.

Jeszcze większa odległość czasowa dzieli nas od śmierci Galaktyki, zarówno poprzez śmierć zawartych w niej gwiazd (chociaż nowe ciągle się rodzą, na co mamy dowody obserwacyjne), jak też przyszły rozpad struktury spiralnej galaktyki. Stwierdzono, że galaktyki, w których nie istnieją spiralne ramiona, są wypełnione starymi gwiazdami w mocno zaawansowanym wieku. Wspomniany problem przeżycia naszej cywilizacji w tak odległej skali czasowej jest na pewno bardzo poważny, jednak ta sama skala czasowa powoduje, że dzisiaj nie istnieją nawet dobrze umotywowane idee jego rozwiązania, nie wspominając o możliwościach technologicznych. Jedną z ewentualności rozwiązania tego zagadnienia jest przedostanie się poprzez most Einsteina–Rosena do innych części Wszechświata (innych galaktyk w rozwoju) lub też do Uniwersum równoległego, a nawet cofnięcie się w czasie tak, aby móc zasiedlić młodą galaktykę.

Ostatni akord, jaki nastąpi po rozpadzie naszej Galaktyki, po jeszcze dłuższym eonie czasu, to śmierć Uniwersum. Jaki będzie los Wszechświata, na to pytanie nie potrafimy dać dzisiaj jednoznacznej odpowiedzi. Jeżeli masa zawartej w Uniwersum materii przekroczy masę krytyczną, to po etapie ekspansji nastąpi etap kolapsu grawitacyjnego, aby w ostatnim akordzie rozpadu i kruszenia materii aż do kwarków i dalej superstrun, dać w konsekwencji nowy Wszechświat. W ostatnim akordzie trwania Uniwersum, gdzieś przed 10^{-32} sekundy, przed ostatecznym kolapsem, wyłoni się nasz bratni sześciowymiarowy Wszechświat, aby dać znowu 10-wymiarową strukturę. Ta, nie będąc trwała, załamie się i otworzy się znowu tunel czasoprzestrzenny, powodując Wielki Wybuch. Jeżeli jednak średnia gęstość Wszechświata jest niższa niż 10^{-29} g/cm^3 to Uniwersum będzie się rozszerzać wiecznie, a odległości pomiędzy galaktykami i gwiazdami będą ciągle rosły, chociaż w niezmierzonym eonie czasu, cały wodór zostanie zużyty i skończy się paliwo gwiazd. Gwiazdy umrą śmiercią cieplną a wraz z nimi umrą planety.

Oba scenariusze są niezwykle odległe (pierwszy nie mniej niż 30–60 mld lat, drugi jeszcze bardziej odległy), a na ocenę ich przebiegu nie opisano jeszcze wpływu nowo odkrytych zjawisk (np. antygrawitacji), a także możliwości efektu tunelowania naszego Uniwersum do innych wymiarów, czyli do innego Wszechświata.

Zauważmy jednak, że bez względu na to, jaki będzie koniec Uniwer-

INAUGURACJA 2003/2004 – WYKAD INAUGURACYJNY, CZĘŚĆ IV

sum, zawarta w nim materia podlega ewolucji. Zmienia się skład jakościowy gwiazd i planet, a także rozpowszechnienie pierwiastków w całym Wszechświecie. Jeżeli jednak wizja Wszechświata, opisywanego kwantowo jest prawdziwa, to nim nastąpi cieplna śmierć Wszechświata, kolaps, czy nawet tunelowanie do innego równoległego Wszechświata, powinno dojść do rozpadu cząstek elementarnych, w tym protonu. Wówczas ewolucja materii może przybrać zupełnie nowe cechy jakościowo–ilościowe, gdyż nowo wykreowane cząstki elementarne, a dalej atomy i pierwiastki, mogą mieć krańcowo odmienne od dotychczasowych właściwości fizyczne i chemiczne.

Co wiemy dziś, czyli zamiast podsumowania

Co więc ważnego powinno się, moim zdaniem, wydarzyć w technologiach ludzkich i jak będą wyglądały związki naszych technologii ze środowiskiem, w czasach mniej odległych np. w ciągu następnych dziesięcioleci. Tego typu analizy, chociaż zazwyczaj niecałościowe, można odnotować w wielu pracach. Najczęściej dotyczą one zagadnień surowcowych i energetycznych. Liczni naukowcy uważają, że następne dziesięciolecia spowodują znaczący wzrost udziału gazu ziemnego w technologiach pozyskiwania energii. Zrazu będą to zmiany poprzez zastępowanie istniejących kotłów węglowych kotłami opalanymi gazem, aby w następnym etapie rozwoju przejść gruntowną zmianę paradygmatu wytwarzania energii. Analizując ostrożnie tego typu doniesienia, można się z nimi zgodzić, gdyż przewidują ewolucyjny, a nie rewolucyjny sposób zmian technologicznych.

Wydaje się, że nadchodzące dziesięciolecia nie spowodują rewolucji technologicznych (tu należy rozdzielić możliwości nauki od technologii stosowanych), gdyż tego typu rewolucje niosą ze sobą zbyt duże ryzyko ekonomiczne, poprzez niekontrolowany wzrost bezrobocia w innych działach gospodarki. Tak więc w ciągu kilku dziesięcioleci, poza instalacjami pilotowymi, nie należy się spodziewać gwałtownych przemian w podstawowych sposobach pozyskiwania energii. Można się oczywiście spodziewać wzrostu udziału niekonwencjonalnych źródeł w ogólnym bilansie energetycznym, nawet do 10%, ale jednak nie będą to metody dominujące.

O wiele większej rewolucji (ewolucji, tylko szybkiej) należy się spodziewać w przemyśle samochodowym. Wynika to z faktu znacznie szybszego tempa przemian (co roku na świecie pojawia się ponad 300 nowych modeli samochodów), a także ze znacznej mobilności rynku (ludzie chętnie kupują nowe samochody) i ogromnej konkurencji. Czynniki te w znacznym stopniu wymuszają szybkie zmiany w tym przemyśle, gdyż „trafiony" model gwarantuje koncernom ogromne zyski. Dodatkowym czynnikiem wymuszającym zmiany w pożądanym przez ekologów kierunku, jest prawo, zaostrzające normy dopuszczalnej wielkości zanieczyszczeń emitowanych przez tradycyjne silniki spalinowe. Tak naprawdę, już dzisiaj istnieje możliwość pojawienia się na rynku pojazdów alternatywnych, spełniających wymogi techniczne nawet bardzo wybrednej klienteli. Przeszkodą, która musi zostać pokonana jest brak infrastruktury dla tego typu pojazdów. Brak jest zarówno odpowiednich stacji obsługi, dystrybutorów z paliwem (np. metanolem), a także nie zaszły odpowiednie przemiany strukturalne w przemysłach stowarzyszonych z przemysłem samochodowym (przemysł samochodowy integruje ze sobą przemysł chemiczny, petrochemiczny, maszynowy, stalowy itp.). Jednak gałęzie gospodarki związane z przemysłem samochodowym, będąc świadome przemian, przygotowują się do niego, a ewolucja będzie o tyle łatwiejsza, że nowe pojazdy będą ewolucyjnie rugować istniejące konstrukcje. Do tych ostatnich należy ciągle produkować podzespoły zastępcze (części zamienne), blachy karoseryjne, a nawet całe silniki. Z tego powodu, pomimo „pozornej rewolucji", tak naprawdę będzie to tylko dość szybka ewolucja w tych technologiach, nienaruszająca w sposób destrukcyjny ekonomii przedsiębiorstw i niepowodująca wzrostu bezrobocia w tych działach.

W bardzo analogiczny sposób należy się spodziewać zmian w lotnictwie cywilnym, którego rozwój może jednak zostać bardziej zintegrowany z przemysłem kosmicznym (jest to dość naturalny kierunek integracji technologicznej). Najszybciej jednak powinien rozwijać się przemysł elektroniczny i przemysł kosmiczny. W tym miejscu napotykamy pewien paradoks. Z jednej strony nikt nie ma raczej wątpliwości, że rozwój przemysłu elektronicznego będzie bardzo szybki (tak jest już dziś), a także, że rosnące wymogi przemysłu kosmicznego (coraz bardziej spektakularne są jego działania) są potężnym stymulatorem rozwoju technologii. Jednak takie zjawisko powoduje, że nacisk na technologie jest tak duży, że nikt nie jest w stanie prawidłowo prognozować ich rozwoju. Pojawiająca się nieokreśloność technologiczna, jest tym większa im większe są nakłady finansowe na te badania a także im wyższy jest próg zadaniowy. W takim przypadku (podobnie jak przy biologii molekularnej) należy przyjąć tezę, że możliwe jest każde rozwiązanie, które nie jest sprzeczne z zasadami fizyki. Tak więc technologiczna przyszłość na następne dekady XXI wieku rysuje się pozytywnie i nie należy się spodziewać wstrząsów i rewolucji. Nawet opanowanie syntezy termojądrowej, do tego stopnia, aby można było budować komercyjne siłownie, nie powinno spowodować rewolucji, a raczej włączy się ewolucyjnie (podobnie jak energetyka jądrowa w latach pięćdziesiątych XX wieku) do sytemu technologii wytwarzania energii.

Znacznie gorzej wygląda sytuacja środowiska przyrodniczego. Tutaj aż takiego, zgoła umiarkowanego optymizmu nie można zastosować. Wyniki badań zmian efektu cieplarnianego, prądów zatokowych, w tym prądu pacyficznego El Nino, dają niepokojący obraz zmian środowiska przyrodniczego. Należy pamiętać, że nie zaprzestano dewastacji lasów deszczowych Amazonii. Jednocześnie, nasza wiedza o konsekwencjach wpływu zmian wielkości efektu cieplarnianego na wieloletnie, globalne zmiany klimatu na Ziemi, są jednak dość fragmentaryczne. Nasuwa się pytanie, co spowoduje dość gwałtowny wzrost średniej temperatury Ziemi, poza czynnikami z nim stowarzyszonymi. Pytanie brzmi, czy będziemy mieli do czynienia z ciągłym wzrostem temperatury, czy też, jak łatwo to prześledzić, żyjemy w ciepłym interglacjale (taki wniosek można wyciągnąć, śledząc zmiany temperatury na przestrzeni ok. 1000 lat), który w pewnym momencie powinien się zakończyć, powodując wejście w nową epokę lodową. Istnieje szereg mniej lub lepiej umotywowanych teorii, które, gdy je analizujemy, dają możliwość kreacji zupełnie ze sobą sprzecznych scenariuszy zmian klimatycznych. Wydaje się, że z wyciąganiem ostatecznych wniosków w tym miejscu przyjdzie nam jeszcze poczekać. No cóż, na zakończenie należy chyba jeszcze raz przypomnieć stare arabskie przysłowie: „prawda jest córką czasu". ■

Max Skrzeczkowski: Jak sądzisz, ile osób może przyjechać?

Jakub Winiarski (współorganizator wystawy): Do pięćdziesięciu.

M.S.: A ile zostało powiadomionych o wystawie?

J.W.: Organizatorzy powiadomili 1400 osób, wszystkich, których mają w swojej bazie danych. Są to uczestnicy wcześniejszych edycji Galerii Bezdomnej. Powiadomiono ich przez Internet.

M.S.: Czy możesz przypomnieć statystyki dotyczące frekwencji na poprzednich pokazach Galerii Bezdomnej.

J.W.: Proszę bardzo. W Krakowie ok. 200 osób, w Gdańsku 350, w Warszawie za pierwszym razem niecałe 200, ale za drugim już 360. W Toruniu i Łodzi mnie więcej 100, w Katowicach ponad 200 osób. Mało wystawiających – po około 50 – w Świnoujściu i Świeciu.

M.S.: Jesteś jednym z pomysłodawców idei Galerii Bezdomnej. W jaki sposób ktoś kto chce zrobić kolejną jej edycję „u siebie", może zyskać dla tego pomysłu akceptację Twoją i innych, którzy Galerią kierują?

Tomasz Sikora: Po pierwsze musi być odpowiednie miejsce do organizacji „Bezdomnej". Taka osoba musi również wziąć na swoje barki całą stronę organizacyjną. Powinna włączyć w to także jakieś środowisko fotograficzne, a potem ustalić termin. W sumie proste, a co najważniejsze nic nie kosztuje.

M.S.: Jakie zasady rządzą Galerią Bezdomną.

T.S.: Najważniejszą jest jej powszechna dostępność. Musi być otwarta dla wszystkich i pozbawiona cenzury. W Bezdomnej każdy ma prawo nie tylko do osobistej, ale i swobodnej wypowiedzi. Ta nieograniczona swoboda dotyczy także aranżacji ekspozycji. Organizator zapewnia tylko określoną przestrzeń wystawową. Ale o tym gdzie będą wyeksponowane fotografie, decydują sami autorzy. To zawsze zależy od ich pomysłu i inwencji. Oczywiście także od godziny przyjazdu, bo kto pierwszy ten lepszy. My, którzy jesteśmy twórcami idei Galerii Bezdomnej, ograniczamy swoją rolę do uczestnictwa w otwarciu i zamknięciu kolejnego pokazu.

Chcę mocno podkreślić, że Galeria Bezdomna nie jest instytucją. Nie ma nawet zarejestrowanej nazwy. Co najwyżej mamy nadzieję, że nasze nazwiska, to znaczy moje, Andrzeja Świetlika i Jakuba Winiarskiego, mogą przyciągnąć media i przez to służyć nagłośnieniu kolejnej wystawy. Media są niezbędne, bo od ich reklamy zależy to, czy ktoś w ogóle wystawę obejrzy i ilu będzie tych oglądających. Niekiedy dostrzegamy wśród nich „łowców talentów" – dyrektorów artystycznych czasopism, właścicieli agencji reklamowych i komercyjnych galerii. To stwarza szanse dla autorów wystawianych fotografii. Mogą zostać zauważeni przez kogoś, kto będzie umiał wykorzystać ich talent.

M.S.: Kazimierska „Bezdomna" jest dziesiątą tego typu akcją w Polsce i jedenastą na świecie. Jak sądzisz, jaka będzie przyszłość tej inicjatywy? Czy Wy – organizatorzy – jesteście w stanie być wszędzie i zawsze?

T.S.: Nie, nie jesteśmy i nie musimy. Galeria Bezdomna odbyła się bez naszego udziału w Melbourne, a niedługo odbędzie się w Sydney. Będzie też w Berlinie i Paryżu. Tam z pewnością po-

KOLEGIUM SZTUK PIĘKNYCH W KAZIMIERZU

Max Skrzeczkowski, student III roku malarstwa z kazimierskiego Kolegium Sztuk Pięknych, zdążył już przyzwyczaić czytelników „Wiadomości Uniwersyteckich" do doniesień o swoich wystawach i artystycznych sukcesach. Tym razem informujemy, że fotografie jego autorstwa można było oglądać w Holandii na indywidualnej wystawie pt. „Metalica", zorganizowanej w amsterdamskiej galerii „80". Do innych osiągnięć M. Skrzeczkowskiego należy zaliczyć wydanie przez popularną kazimierską „Knajpę u Fryzjera" kalendarza na rok 2004 (i zarazem 5764/5 według kalendarza żydowskiego) z jego fotografiami. Czarno-białe fotografie Skrzeczkowskiego ukazują nastrojowe wycinki z kazimierskiego pejzażu: fragmenty i detale budowli, nostalgiczne wnętrza, sylwetki ludzi z miasteczka. Kalendarz, wydany w nakładzie tylko 200 numerowanych egzemplarzy, jest rarytasem, a jego cel charytatywny – dochód ze sprzedaży został przeznaczony dla chorych dzieci. O aktywności młodego artysty świadczy również to, że był on inicjatorem edycji Galerii Bezdomnej w Kazimierzu.

GALERIA BEZDOMNA

999 fotografii 112 autorów można było oglądać w pomieszczeniach Kolegium Sztuk Pięknych UMCS w Kazimierzu Dolnym w ramach dziesiątej polskiej edycji Galerii Bezdomnej. Pomysł tej niezwykłej galerii należy zawdzięczać dwóm znanym fotografikom Tomaszowi Sikorze i Andrzejowi Świetlikowi, a polega on na tym, że każdy z fotografujących może zaprezentować w niej swoje dzieła. Warunkiem jest dostarczenie fotografii w określonym dniu i osobiste ich wyeksponowanie. W Kazimierzu trzeba było to zrobić 10 stycznia, w sobotę, pomiędzy 10 a 18.

O idei wystawy i jej organizacji informują wywiady, jakie 10 stycznia 2004 r. przeprowadził Max Skrzeczkowski (student z Kolegium Sztuk Pięknych w Kazimierzu i inicjator kazimierskiego pokazu) z pomysłodawcami Galerii Bezdomnej, z uczestnikami wystawy, a także z dziekanem Wydziału Artystycznego UMCS w Lublinie.

jedziemy. Ale jak zostanie zorganizowana w Ameryce Południowej, to chyba znów nie pojedziemy. Galeria się rozwija. Nowe miejsca jej działalności rodzą się dzięki zaangażowaniu środowisk lokalnych. Istnieją przy tym miejscowości, które chcą, by Galeria Bezdomna odbywała się w nich cyklicznie. By była wpisana w doroczny kalendarz imprez kulturalnych. Tak jest w Katowicach. Jeśli chce tego Kolegium Sztuk Pięknych w Kazimierzu, to nie ma przeszkód.

M.S.: Andrzeju, teraz pytanie do Ciebie. Jak zrodził się pomysł Galerii Bezdomnej?

Andrzej Świetlik: Jak większość dobrych pomysłów. Nagle. W miłej knajpce. Przy piwie. Najpierw odkryliśmy kamienicę w Warszawie, której właścicielem był nasz znajomy. Miała około 1000 m² powierzchni, stała pusta i aż prosiło się żeby coś z nią zrobić. A wiedzieliśmy przecież, że jest też niezliczona ilość młodych adeptów fotografii – pasjonatów, zapaleńców, którzy chętnie pokazaliby swoje prace innym, ale nie mieli gdzie tego zrobić. Połączyliśmy więc jedno z drugim. Udało się choćby dlatego, że media zareagowały na naszą inicjatywę. Potem zjawili się przeróżni animatorzy kultury z różnych miejsc w Polsce, np. ze stoczni w Gdańsku. Dziś dzięki Galerii Bezdomnej można poznać świat fotografów polskich, zawiązują się przyjaźnie...

M.S.: Czy decyzja o braku jakiejkolwiek cenzury nie jest zbyt ryzykowna?

A.Ś.: Jest w tym pewne ryzyko, nie myślę jednak, żeby obawiać się czegoś strasznego. Ostatecznie to każdy autor odpowiada za swoje prace.

M.Ś.: A jak oceniasz poziom wystawianych fotografii?

A.Ś.: Na każdym pokazie było tak, że część eksponowanych fotografii była bardzo dobra, dojrzała, a część taka sobie. Zmieniały się tylko proporcje. Ale to wszystko nie ma znaczenia. Najważniejsze jest to, że bez wystaw Bezdomnej nie byłoby możliwości zobaczenia tych bardzo dobrych. Równie ważne jest to, że fotografujący mają okazje pokazać swoje dzieła. Motywują ich do tego różne powody i intencje. Niekiedy to wynika z ich potrzeb psychicznych. Myślę, że czasem te motywy są ważniejsze od samych fotografii.

M.S: Zobaczmy. Spytajmy się o to samych uczestników. Dlaczego tu przyjechałaś?

Katarzyna Cichoń (studentka z Wydziału Artystycznego w Lublinie): Fotografię uważam za dziedzinę sztuki. Zajmuję się nią, chcę ją promować. Galeria Bezdomna to zbiorowa impreza, a mój wkład w nią, tak jak każdego, który tu przyjechał, przyczynia się do jej promocji. Chcę zaprezentować swoje fotografie, a przy okazji zobaczyć, co robią inni. Jestem bardzo mile zaskoczona sprawną organizacją i poziomem prac. Jest bardzo dużo dobrych nazwisk. Myślę, że będę uczestniczyła w kolejnych wystawach. To dodatkowa mobilizacja do własnej pracy.

Hanna Fortuna z Malborka: Przyjechałam z mężem. Oboje jesteśmy związani z fotografią choćby dlatego, że nasza córka zajmuje się nią zawodowo. Dla nas to hobby. Śledzimy losy Bezdomnej. Byliśmy już w Gdańsku, Toruniu, Łodzi, Warszawie. Dlatego teraz jesteśmy w Kazimierzu.

Katarzyna Kryńska z Warszawy: Na „Bezdomnej" jestem po raz czwarty. Wcześniej brałam dwa razy udział w wystawach w Warszawie i raz w Krakowie. Dziś jest styczniowy zimny dzień, ale ja tego nie czuję, bo „Bezdomna" rozgrzewa.

Marek Saryło z Legionowa: Byłem na wszystkich wystawach Galerii Bezdomnej. To bardzo interesujące pokazy. Ciekawi mnie co się dzieje we współczesnej sztuce. W „Bezdomnej" nie ma schematu ani obowiązujących konwencji estetycznych. Jest dużo poszukiwań i autentycznej pasji. Najważniejsza jest pasja.

Karol Kostrzewski z Radomia: Na wystawy „Bezdomnej" przyjeżdża sporo osób. Są wystawiający i oglądający. Jednych i drugich jest zawsze wielu. Można zobaczyć różne spojrzenia na otaczającą nas rzeczywistość. To także okazja do konfrontacji z innymi i zastanowienia się nad własnym sposobem widzenia. Uważam, że jeśli ktoś robi zdjęcia i lubi to, to powinien je pokazywać.

Grzegorz Mazurek (Dziekan Wydziału Artystycznego): Zgodę na udostępnienie pomieszczeń Kolegium Sztuk Pięknych Galerii Bezdomnej wyraziłem bez oporów. Choćby dlatego, że Wydział Artystyczny UMCS jest zawsze otwarty na wszystkie dobre inicjatywy artystyczne. Czujemy się powołani do ich wspierania. Istotne znaczenie miało dla mnie również nazwisko Tomka Sikory. Rekomendowało odpowiedni poziom imprezy i dawało gwarancję jej poprawnego przebiegu. Tygodniowy czas trwania wystawy stwarza oczywiście pewne utrudnienia w odbywaniu zajęć w Kolegium. Mówię jednak o utrudnieniach, ale nie o ich dezorganizacji. Ponadto wystawa jest ważna także dla naszych studentów. Dzięki niej mogą przez tydzień obcować z fotografią. Należy więc widzieć w całości również korzyści dydaktyczne. Chcę dodać, że wystawa przerosła moje oczekiwania i wyobrażenia o niej. Nie spodziewałem się, że zgromadzi aż 112 autorów i 999 prac. Już te cyfry świadczą o jej sukcesie. Deklaruję chęć przyszłego wspierania inicjatyw Galerii Bezdomnej. Możemy ją gościć co dwa lata, a jak trzeba to i co rok. Chcę przypomnieć, że gdy Wydział Artystyczny UMCS tworzył w Kazimierzu Kolegium Sztuk Pięknych, to w jego planach znajdowało się stworzenie przy nim Centrum Sztuki. Plany się nie zmieniły, choć własnej galerii jeszcze nie mamy. Zależy nam, żeby Kolegium skupiało wokół siebie różne formy działalności plastycznej, wspierało je i promowało. Dotyczy to zresztą nie tylko Galerii Bezdomnej, ale wszelkich ambitnych inicjatyw mających związek z plastyką. Dla nich Kolegium Sztuk Pięknych w Kazimierzu Dolnym będzie zawsze gościnne.

Notował *Jerzy Żywicki*

WSPÓŁPRACA MIĘDZYNARODOWA

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w br. akademickim po raz trzeci z rzędu został zaproszony do wzięcia udziału w jednym z największych programów edukacyjnych realizowanych w Polsce.

PROGRAM STYPENDIALNY IM. LANE'A KIRKLANDA

Program Stypendialny im. Lane'a Kirklanda jest przedsięwzięciem Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności (fundator Programu) oraz Polsko-Amerykańskiej Komisji Fulbrighta (realizator Programu). Ma na celu dzielenie się z innymi krajami Europy Środkowo-Wschodniej polskimi doświadczeniami w zakresie transformacji systemowej. Adresowany jest do młodych liderów działających na gruncie administracji publicznej, środowisk akademickich, biznesowych, mediów i polityki, pochodzących przede wszystkim z Ukrainy, Białorusi, Rosji (Obwód Kaliningradzki), a także z Litwy i Słowacji.

W br. akademickim przy UMCS afiliowanych jest sześcioro stypendystów. Poniższa tabela prezentuje najważniejsze informacje dotyczące uczestników Programu Kirklanda.

Artur Wysocki

NAZWISKO IMIĘ	WIEK	MIASTO KRAJ	DZIEDZINA	TEMAT BADAŃ	OPIEKUN NAUKOWY
Dr Marta Kozak	37	Lwów Ukraina	Administracja publiczna – polityka społeczna	Profilaktyka i resocjalizacja nieletnich z zachowaniem dewiacyjnym w systemie profilaktyki społecznej: wykorzystanie doświadczenia Polski w warunkach ukraińskich	Dr Marta Komorska Wydział Filozofii i Socjologii
Dr Nataliya Kozak	28	Lwów Ukraina	Nauki polityczne	Podyplomowe interdyscyplinarne studium Europeistyki	Dr Andrzej Dumała Wydział Politologii
Mgr Mikola Gomanyuk	29	Chersoń Ukraina	Nauki społeczne	Dyskurs eurointegracyjny i samoidentyfikacja obywateli w Polsce i na Ukrainie	Prof. dr hab. Marian Filipiak Wydział Filozofii i Socjologii
Mgr Andriy Kosylo	24	Łuck Ukraina	Prawo gospodarcze	Reforma wymiaru sprawiedliwości Polski – przykład dla Ukrainy	Prof. dr hab. Andrzej Jakubecki Wydział Prawa i Administracji
Dr Siarhei Danskikh	33	Grodno Białoruś	Ekonomia i zarządzanie	Zarządzanie uniwersytetem w zakresie transformacji systemowej	Prof. dr hab. Elżbieta Skrzypek Wydział Ekonomiczny
Dr Jurij Banakh	34	Lwów Ukraina	Ekonomia	Badanie rozwoju ekonomicznego gospodarki narodowej w warunkach reform rynkowych na przykładzie przedsiębiorstw Polski	Prof. dr hab. Piotr Karpuś Wydział Ekonomiczny

Dwudziestego października 2003 r. w Muzeum Literackim im. Józefa Czechowicza w Lublinie odbyło się pod przewodnictwem prof. Jerzego Święcha zebranie organizacyjne komitetu redakcyjnego *Pism zebranych* Józefa Czechowicza. Myśl powołania zespołu naukowego do opracowania spuścizny pisarskiej Czechowicza od lat krąży w środowisku lubelskim[1], a tymczasem badacze i miłośnicy twórczości autora *nuty człowieczej* posiłkować się muszą mniej czy bardziej wiarygodnymi edycjami cząstkowymi[2] lub – co gorsza – przedrukami z przedruków jego dzieł.

Krystalizacji idei pełnego naukowego wydania pism Czechowicza „dopomogła" zapewne setna rocznica urodzin poety w 2003 r., a szczególnie zorganizowana wspólnie przez zakłady polonistyczne obu lubelskich uniwersytetów międzynarodowa sesja Czechowiczowska. W przemówieniu inaugurującym sympozjum rektor UMCS zapowiedział podjęcie prac nad wydaniem krytycznym pism autora *ballady z tamtej strony* pod egidą UMCS z intencją włączenia tego przedsięwzięcia w obchody sześćdziesięciolecia powstania uczelni.

Tak oto zaświtała nadzieja dopracowania się przez lubelskie środowisko polonistyczne rzetelnego wydania pism największego poety Lublina i jednego z najwybitniejszych artystów XX wieku.

Tragiczny kres żywota Józefa Czechowicza zaciążył niewątpliwie na losach jego literackiego dziedzictwa. I nie tylko w „biologicznym" wymiarze, który przekreślił artystę wkraczającego właśnie w pełnię mocy twórczej (poeta przekroczył w chwili śmierci zaledwie 36 lat), ale również w odniesieniu do już zaistniałych jego dokonań, które miały prawdopodobnie uzyskać w którymś momencie ostateczne autorskie *imprimatur* w postaci przygotowywanego przezeń zbioru czy wyboru swych dzieł. Dotyczy to szczególnie poezji Czechowicza, dziedziny twórczości dla niego bodaj najważniejszej i najskrupulatniej przez niego pielęgnowanej. I rzeczywiście to tu poetycka strona jego talentu jawi się z niezwykłą mocą. W latach 1927–1939, czyli w przeciągu nieco ponad 10 lat ogłosił poeta osiem – owszem, nierównej wielkości – tomów wierszy: *Kamień* (lipiec 1927), *dzień jak co dzień* (1930), *ballada z tamtej strony* (1932), *w błyskawicy* (1934), *stare kamienie* (1934 – tom przygotowany wespół z Franciszką Arnsztajnową, ale nietrudno wydobyć z tego kolażu wydawniczego utwory przynależne geniuszowi Czechowicza[3]), *nic więcej* (1936), *Arkusz poetycki* (1938[4]), *nuta człowiecza* (1939). Równocześnie i nierzadko równolegle ogłaszał poeta swoje wiersze w czasopismach lub wykorzystywał – jak w *Poemacie o mieście Lublinie* – do budowania nowych kompozycji literackich. I tu problem, jako że zestawienie autorskich odmian pokazuje sporo różnic tekstowych, nie tylko jako skutek stosowania tzw. zapisu Czechowiczowskiego – obok zasad ortografii wówczas obowiązujących – ale także jako wynik późniejszych autorskich przeredagowań[5]. Redaktorzy nowego wydania stoją przed istotnym pytaniem: czy Czechowicza należy wydać w postaci wielowariantowej, uchylając tym samym pytanie o „kanoniczną postać tekstu", czy raczej dążyć do odkrycia postaci jednej i jedynej, warianty traktując jako pośrednie etapy w dążeniu poety do artystycznego „absolutu"[6].

Znaczna część opublikowanych utworów poety pojawiła się jedynie w czasopismach (poetyckie przekłady, wiersze dla dzieci), niektóre pozostały w rękopisach, aczkolwiek tu poszuki-

60 LAT UMCS

O POTRZEBIE I ZAŁOŻENIACH EDYCJI KRYTYCZNEJ PISM JÓZEFA CZECHOWICZA

wanie rzeczy mających dojrzałą postać artystyczną nie zapowiada wielu nowości.

Niewątpliwie czeka redakcję *Pism zebranych* – bo taki tytuł nosić ma ta edycja – wiele trudnych, a może i niezupełnie pewnych decyzji.

Tymczasem powstała redakcja naczelna pod przewodnictwem prof. Jerzego Święcha, a w jej skład weszli: prof. Tadeusz Kłak (Uniwersytet Śląski), prof. Józef Fert (Katolicki Uniwersytet Lubelski) oraz Ewa Łoś (Muzeum Literackie im. Józefa Czechowicza) i Andrzej Peciak (Wydawnictwo UMCS). Do prac redakcyjnych włącza się grupa doktorantów seminarium prof. Ferta (m. in. Joanna Nowakowska, Joanna Malinowska, Iryna Danchenko, Małgorzata Witer), która pod jego kierunkiem opracuje wybrane działy twórczości Czechowicza. Skład redakcji „wykonawczej" w miarę potrzeb merytorycznych może ulec dalszemu poszerzeniu.

Na spotkaniu 20 października przyjęto prócz tego ramowe założenia edycji oraz wstępny harmonogram jej przygotowania. Ma to być edycja możliwie pełna i krytyczna, a więc obejmująca całość dorobku pisarskiego Józefa Czechowicza oraz materiały o charakterze dokumentacyjnym.

Wydanie składać się będzie z sześciu działów, w ramach których powinny się znaleźć wszystkie pisma poety:

I. Wiersze, w tym wiersze rozproszone (pod red. Tadeusza Kłaka i Józefa Ferta), utwory dla dzieci (pod red. Ewy Łoś), przekłady poetyckie (zespół pod kierunkiem J. Ferta);

II. Dramaty (zespół pod kierunkiem J. Ferta);

III. Proza (pod red. T. Kłaka);

IV. Publicystyka (pod red. T. Kłaka);

V. Listy (pod red. T. Kłaka);

VI. Varia literackie i inne, w tym materiały do biografii Czechowicza (pod red. E. Łoś).

Całość opracowania powinna zostać zrealizowana do około roku 2008, pierwsze tomy – już w roku 2004. Planuje się również przygotowanie reprodukcji barwnej najciekawszych i najtrudniejszych edytorsko rękopisów poety.

Miłośnicy i badacze dzieła Czechowicza doskonale wiedzą, że najciekawsza część jego dorobku to wiersze. Mimo ich pierwszorzędnej wagi, redakcja odsuwa opracowanie tego działu *Pism zebranych* na koniec wydania. Jest w ten zamiar wpisane uczciwe dążenie do możliwie najpełniejszego i najskrupulatniej przemyślanego opracowania najcenniejszej części literackiej spuścizny Czechowicza. Być może, że od tego, jak się uda opracować jego wiersze, zależeć będzie ostatecznie ranga tego przedsięwzięcia naukowego i wydawniczego.

A rzecz nie jest łatwa ani dla wydawcy, ani dla czechowiczologa, ani dla miłośnika jego talentu. Co najgorsze – diabeł nie tkwi tylko „w szczegółach", lecz w generalnej zasadzie, którą streszcza pytanie: czy mamy tu do czynienia z wielu wariantami j e d n e g o d z i e ł a, czy raczej z wielowariantowością (wariacyjnością) jako zasadą twórczą, w której dochodzi do głosu – mówiąc słowami Derridy – „gramatologia", uciekająca od hierarchii (i wartościowania) jak diabeł od święconej wody. Nie będzie obojętne dla ostatecznego kształtu edytorskiego wierszy Czechowicza, czy pierwszeństwo otrzyma „jedność dzieła", czy właśnie „gramatologia", stąd wola redakcji, by pozostawić więcej czasu dla najcenniejszej cząstki dorobku Czechowicza, czasu użytego na docieranie do mocnego gruntu przekonań i praktyki wydawniczej samego autora, które w decyzjach edytorskich powinny być uwzględniane co najmniej w takiej proporcji, jaką rezerwuje sobie współczesny wydawca i bezstronny badacz literatury. O ile uda się uniknąć objęć Skylli autorskiej kapryśności, o ile uda się uciec przed charybdyczną arbitralnością uczonego, o tyle zyska niezrównane piękno *nuty człowieczej* i całego dzieła lubelskiego poety. Z takim przekonaniem zespół *Pism zebranych* Józefa Czechowicza przystąpił do pracy.

Józef Fert (KUL)

[1] Por. J. Fert, *Co zrobić z Czechowiczem? (Nad wydaniem «Poezji zebranych»)*, „Akcent" 1997 nr 4 s. 125-128.

[2] W roku 1963 ukazało się ważne, bo pierwsze tak obszerne – acz niewolne od usterek – wydanie wierszy: J. Czechowicz, *Wiersze*, wstęp R. Rosiak, zebrali i do druku przygot. S. Piętak, S. Pollak, J. Śpiewak, wiersze dla dzieci zebrał i do druku przygot. Cz. Janczarski, przekłady zebrał i do druku przygot. K. A. Jaworski, Lublin 1963. Por. rec. T. Kłaka, „Pamiętnik Literacki" 1966, z. 2.

[3] Poeta w tym samym 1934 r. opracował dla potrzeb audycji radiowej samodzielny kolaż poetycki, do którego weszły w większości prawie niezmienione teksty ze *Starych kamieni* oplecione poetycką narracją. Rzecz uzyskała ostatnio wyszukaną postać książkową pod kierunkiem Ewy Łoś: J. Czechowicz, *Poemat o mieście Lublinie*, [przedmowa:] E. Łoś, red. E. Muszyńska, B. Paprocka, oprac. graficzne J. Durakiewicz, Lublin [2003]; w książce m.in. podobizna atg *Poematu* oraz widoki Lublina na fotografiach J. Czechowicza.

[4] Współczesny reprint *Arkusza*: J. Czechowicz, *Sześć wierszy*, Lublin 2003; warto zwrócić uwagę na „bibliografię" towarzyszącą *Arkuszowi*, Czechowicz podał tytuły w obowiązującej ortografii; zwraca też uwagę forma tytułu zbioru: *Z błyskawicy – poezje*; wersję *z błyskawicy* przyjęli wydawcy *Wierszy*; w edycji Tadeusza Kłaka – *w błyskawicy* (J. Czechowicz, *Wybór poezji*, oprac. T. Kłak, wyd. II uzupełn., Wrocław 1985, BN I 199); tak samo u Aleksandra Madydy – *w błyskawicy* (J. Czechowicz, *Poezje zebrane*, zebrał i oprac. A. Madyda, wstęp M. Jakitowicz, il. I. Chmielewska, Toruń 1997).

[5] Por. T. Kłak, *Uwagi do Czechowicza*, „Ruch Literacki" 1962, z. 4.

[6] W liście do Janusza Różewicza z 4 grudnia 1937 r. napisał: „Ścigam pewien absolut. Choruję, aby dobrnąć do najczystszego tonu. To jest sprawa między Poezją a mną." (J. Czechowicz, *Listy*, zebrał i oprac. T. Kłak, Lublin 1977, s. 383-384).

■

Z AKADEMICKICH AREN SPORTOWYCH

We wtorek 13 stycznia 2004 r. odbyły się decydujące mecze Mistrzostw UMCS w halowej piłce nożnej. Impreza, którą zorganizował Klub Uczelniany AZS UMCS przy pomocy SWFiS UMCS, cieszyła się ogromnym zainteresowaniem, o czym świadczyła wypełniona do ostatniego miejsca hala Akademickiego Ośrodka Sportowego. Zwyciężyła drużyna Pedagogiki przed Prawem (III r.) i Politologią/SM (IV r.).

Zakończenie Mistrzostw UMCS w halowej piłce nożnej

W tym roku akademickim Klub AZS UMCS postanowił rozegrać turniej w nowej formule. Rozgrywki toczyły się od 5 listopada 2003 r. Mecze rozgrywano jedynie w środy i czwartki, tak, aby nie kolidowało to z zajęciami wychowania fizycznego dla studentów I i II roku. Zespoły, których zgłosiło się aż czterdzieści, przystąpiły do rywalizacji podzielone na 10 grup eliminacyjnych. Zwycięzcy grup oraz dwa najlepsze zespoły z drugich miejsc awansowały bezpośrednio do dalszych rozgrywek, zaś pozostałe drużyny, które zajęły drugie miejsca, rozegrały spotkania barażowe. Już w styczniu 2004 r. rozegrano najważniejsze mecze turnieju, czyli ćwierćfinały, półfinały i finał. Ten skomplikowany system rozgrywek (rozegrano aż 80 meczów) był wynikiem dużej liczby zespołów, ale nikt nie narzekał na zmęczenie i wszyscy wkładali w kolejne mecze wiele zaangażowania. Najwięcej umiejętności, sił i na pewno odrobinę szczęścia miały zespoły Pedagogiki i Prawa III r., które awansowały do Wielkiego Finału. Tuż przed finałem rozegrany został mecz o 3 miejsce, w którym zmierzyły się zespoły Historii II r. i Politologii/SM IV r. Mecz był niezwykle zacięty i mimo iż wydawało się, że zespół Historii łatwo przegra spotkanie, mecz w regulaminowym czasie gry zakończył się remisem 5:5. Dogrywkę oba zespoły rozegrały również na remis – 6:6, z tym, że Politologia straciła gola w ostatnich sekundach! Zwycięzcę musiały więc wskazać rzuty karne. Doskonałe parady obu bramkarzy i niepewne uderzenia strzelców spowodowały, iż zawodnicy wykorzystali tylko jeden rzut karny! Po ostatnim gwizdku to Politolodzy cieszyli się z wygranej 7:6 i z trzeciego miejsca. Brązowi medaliści Mistrzostw wystąpili w składzie: Piotr Michałowski (wybrany najlepszym bramkarzem turnieju), Artur Dziadkowski (kpt.), Łukasz Świeboda, Piotr Ciach, Paweł Styrnik, Michał Borowiec, Paweł Zaborowski, Konrad Nafalski, Michał Mytyk.

Tuż po niezwykle emocjonującym meczu o trzecią lokatę na boisko wyszli finaliści. O ile zespół Pedagogiki był stuprocentowym faworytem do gry w finale, o tyle zawodnicy z Wydziału Prawa i Administracji okazali się „czarnym koniem" zawodów. Co prawda w zeszłym roku wypadli dobrze – przegrali dopiero w ćwierćfinale, ale w tym roku poziom był niezwykle wyrównany i nie brakowało silnych drużyn aspirujących do gry w finale. Niestety mecz finałowy nie przyniósł wielu emocji. Wygrana Pedagogiki 10:0(!) była zarazem najwyższym wynikiem finałów Mistrzostw. Zawodnikom Prawa na pewno dały się we znaki zacięte mecze półfinałowe, ale nie zmienia to faktu, że zagrali bez wiary w sukces. Z drugiej strony nie można się temu dziwić. W drużynie Pedagogiki wystąpiło kilku reprezentantów Uczelni, na czele z Arkadiuszem Maksymowiczem. Obok niego w zespole zwycięzców wystąpili: Paweł Małyszek, Maciej Ziółkowski, Tomasz Świst, Krzysztof Kaczor, Michał Pszczoła, Szymon Mikeska. Srebrni medaliści zagrali w składzie: Mirosław Bielak (kpt.), Jarosław Krawczyk, Janusz Woś, Łukasz Skroban, Marcin Badurowicz, Rafał Augustyn, Kamil Giereś, Przemysław Wójcik, Piotr Niedźwiedź. Mimo, iż Prawo III r. uległo w finale, to jednak student Wydziału Prawa i Administracji znalazł się na najwyższym stopniu podium! Był nim uznany za najlepszego zawodnika Mistrzostw, strzelec 6 bramek w meczu finałowym – Arek Maksymowicz (popisujący się efektownymi sztuczkami technicznymi, których nie powstydziliby się zawodnicy z najwyższej krajowej „półki").

Po zakończeniu meczu odbyło się uroczyste wręczenie nagród dla najlepszych drużyn. Zawodnicy otrzymali upominki ufundowane przez sponsorów (Plus GSM i ZPC Mieszko) oraz Klub Uczelniany, z rąk prorektora UMCS ds. studenckich prof. dr. hab. Stanisława Chibowskiego, przedstawicieli sponsorów i kierownika SWFiS UMCS. Na zakończeniu imprezy obecni byli także przedstawiciele mediów, które objęły patronatem medialnym Mistrzostwa – Przeglądu Sportowego i Radia Centrum. Wszyscy z zadowoleniem wypowiadali się o imprezie, a zwycięzcy mieli problem z uniesieniem upominków – m.in. dużych rogów wypełnionych po brzegi słodyczami. Miejmy nadzieję, że za rok impreza będzie równie udana i przyciągnie jeszcze więcej drużyn, o co na pewno zadba Klub Uczelniany, który już myśli o organizacji cyklu imprez (także na świeżym powietrzu) mających się odbyć w semestrze letnim. Piłkarze będą więc musieli poczekać do Dnia Sportu podczas Kozienaliów, a wcześniej w Mistrzostwach UMCS rywalizować będą koszykarze.

Jakub Kosowski

KONFRENECJE • SYMPOZJA • ZJAZDY

ROZWÓJ I EDUKACJA DZIECKA SZANSE I ZAGROŻENIA

Pod takim hasłem w dniach 12-14 listopada 2003 roku odbyła się ogólnopolska konferencja naukowa zorganizowana przez Zakład Pedagogiki Przedszkolnej Wydziału Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Zasadniczym celem obrad było podjęcie dialogu dotyczącego ujmowanej wieloaspektowo i perspektywicznie edukacji dziecka oraz wynikających z niej możliwości i zagrożeń dla rozwoju.

W spotkaniu naukowym wzięło udział 120 osób. Wśród nich znaleźli się: przedstawiciele środowisk akademickich i oświatowych, nauczyciele praktycy, działacze stowarzyszeń edukacyjnych, wydawnictwa pedagogiczne i naukowe oraz producenci pomocy dydaktycznych adresowanych do przedszkoli i szkół podstawowych.

Program konferencji odbywającej się w nałęczowskim Centrum Szkoleniowo-Wypoczynkowym „Energetyk" obejmował zarówno obrady plenarne, jak również dyskusje w sekcjach tematycznych, warsztaty i sesje posterowe.

Uczestnicy mieli możliwość hospitacji lubelskich placówek Montessori: Przedszkola nr 34, w którym od dziesięciu lat wykorzystywana jest metoda Montessori, oraz Szkoły Podstawowej nr 27, pierwszej w Polsce publicznej szkoły z oddziałami opierającymi pracę na koncepcji pedagogicznej Marii Montessori.

Kolejną propozycją skierowaną pod adresem przybyłych gości były warsztaty przeprowadzone w pracowni Montessori w Instytucie Pedagogiki UMCS. Prezentowane materiały i ćwiczenia koncentrowały się wokół następujących kręgów tematycznych:

- *Edukacja językowa w koncepcji Montessori*
- *Edukacja matematyczna w koncepcji Montessori*
- *Wychowanie kosmiczne w koncepcji Montessori – geografia*
- *Lekcje ciszy*

Zebrani, poza obejrzeniem oryginalnych materiałów Montessori, mogli zapoznać się z bogatym wyposażeniem pracowni w pomoce o charakterze montessoriańskim wykonane przez studentów.

Oficjalnego otwarcia konferencji oraz powitania licznie zgromadzonych gości dokonali: prof. dr hab. **Sabina Guz** – kierownik Zakładu Pedagogiki Przedszkolnej UMCS i prof. dr hab. **Zdzisław Bartkowicz** – dziekan Wydziału Pedagogiki i Psychologii UMCS.

W trakcie obrad plenarnych uczestnicy wysłuchali dziewiętnastu wystąpień przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych. Problematyka wypowiedzi wynikała nie tylko z założeń teoretycznych, ale często stanowiła rezultat eksploracji rzeczywistości edukacyjnej.

W przerwach obrad uczestnicy mogli zapoznać się z ofertą wydawnictw oraz producentów pomocy dydaktycznych, którzy pozytywnie odpowiedzieli na zaproszenie organizatorów.

Sesja posterowa była okazją do zaprezentowania swojej działalności, dokonań i osiągnięć dla przedstawicieli przedszkoli i stowarzyszeń oświatowych.

Ważny punkt trzydniowego spotkania stanowiły dyskusje prowadzone w sekcjach tematycznych, w trakcie których wygłoszono ponad pięćdziesiąt referatów i komunikatów. Zakres pracy poszczególnych grup dotyczył następujących zagadnień: wybrane aspekty edukacji dziecka; czynniki wyzwalające szanse edukacyjne; potrzeby rozwojowe a jakość oferty edukacyjnej; zagrożenia pojawiające się w edukacji dziecka; nowatorskie i alternatywne rozwiązania edukacyjne.

Wystąpienia w pierwszej sekcji dotyczyły różnorodnych aspektów edukacji dziecka w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym. Poruszano m.in. problemy związane z edukacją zdrowotną, językową, przyrodniczą. Zwrócono uwagę na ocenę jakości wychowania przedszkolnego.

W trakcie dyskusji prowadzonych w drugiej sekcji tematycznej podejmowano aktualne, niezwykle istotne kwestie wyrównywania szans edukacyjnych. Dużo miejsca poświęcono osobie nauczyciela, jego kształceniu, poziomowi kompetencji oraz skuteczności jego działań.

Wymiana myśli, poglądów i doświadczeń między członkami trzeciej grupy dyskusyjnej dotyczyła w głównej mierze uwarunkowań rozwoju dziecka. Zwrócono uwagę na problem wspomagania rozwoju dzieci chorych, niepełnosprawnych, dzieci ze szczególnymi potrzebami edukacyjnymi.

Uczestnicy czwartej sekcji tematycznej z troską odnieśli się do niepokojących zjawisk występujących w praktyce pedagogicznej. Dyskutowano na temat przemocy, agresji i konfliktów interpersonalnych zachodzących w grupie przedszkolnej czy klasie szkolnej. Poszukiwano skutecznych rozwiązań w zakresie wychowania dzieci trudnych, dysfunkcyjnych, obciążonych różnego rodzaju zaburzeniami.

Reforma ustrojowa i związane z nią przeobrażenia w systemie oświatowym skłaniają pedagogów do poszukiwań alternatywnych dróg edukacji. Wzrasta liczba nauczycieli wykorzystujących niekonwencjonalne, otwarte i elastyczne systemy pracy. Problematyka ta stanowiła przedmiot analiz piątej sekcji, omawiającej m.in. założenia koncepcji pedagogicznej Freineta, systemu Montessori oraz przykłady nowatorskich rozwiązań edukacyjnych.

W toku naukowych wystąpień, dyskusji i refleksji dostrzeżono wiele istotnych problemów teorii i praktyki edukacyjnej oraz procesu rozwoju dziecka. Takie połączenie zagadnień wydaje się w pełni uzasadnione, gdyż „tak samo jak praktyki edukacyjnej nie można oderwać od procesów społecznych i psychiki, tak samo prawidłowości rozwoju człowieka nie można wyabstrahować bez oddziaływań edukacyjnych"[1].

Iwona Zwierzchowska

[1] K. Rubacha (2003) *Edukacja jako przedmiot pedagogiki i jej subdyscyplin.* W: *Pedagogika,* Z. Kwieciński, B. Śliwerski (red.), t. 1, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 21-33.

Literatura ukraińska w świetle badań psychologii

W Zakładzie Filologii Ukraińskiej UMCS w grudniu ubiegłego roku gościła z wykładami dr **Tetiana Hretczenko-Tycholiz** z Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Iwana Franki w Drohobyczu, która jest psychologiem oraz literaturoznawcą. Od lat zajmuje się psychologią twórczości, pisze również wiersze i prozę.

Tematem wykładów dla studentów filologii ukraińskiej była psychologia twórczości i percepcja badań psychologicznych nad literaturą ukraińską.

Dr Tetiana Hretczenko-Tycholiz bada twórczość Brunona Schulza. Zajmuje się także analizą psychologiczną poezji, prozy i dramaturgii współczesnej. Podczas wykładów dr Tetiana Hretczenko-Tycholiz zaproponowała do omówienia kilka koncepcji psychologicznych, m.in. humanistyczną i psychodynamiczną, które definiują twórczość literacką.

Omawiając teoretyczne zasady badań psychologii twórczości dr Tetiana Hretczenko-Tycholiz przedstawiła również pedagogiczno-psychologiczne metody pracy z dziećmi, pozwalające rozwijać ich predyspozycje twórcze i zainteresowania muzyką, plastyką, literaturą piękną.

Dr Tetiana Hretczenko-Tycholiz poddała analizie psychologiczne postefekty, dotyczące zarówno twórczości literackej, jak i innych dziedzin pracy artystycznej. Wyróżniła dwa rodzaje wspomnianych postefektów: a) tzw. saturację posttwórczą (kiedy utwór istnieje niezależnie od autora); b) tzw. wkład realny czy wrastanie w proces pracy twórczej (kiedy pisarz wciąż żyje poprzez swój utwór, który trafił już do czytelników). Każdy zaś kolejny utwór tego autora jest nowym wkładem w twórczość literacką.

Wykłady gościa z Drohobycza cieszyły się dużym zainteresowaniem studentów i wywołały żywą dyskusję. Uczestniczyli w nich również zainteresowani tą problematyką doktoranci Europejskiego Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów oraz pracownicy slawistyki KUL.

Tadeusz Karabowicz

EX FUNEBRI CHARTA

PROFESOR JÓZEF KOBUS 1924-2004

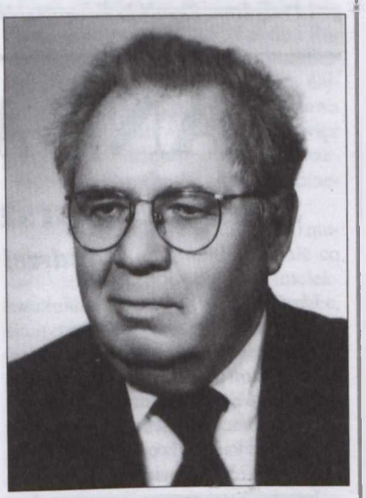

19 stycznia 2004 zmarł nagle Profesor Józef Kobus wybitny specjalista z zakresu ekologii drobnoustrojów, biologii i biochemii gleb.

Profesor Józef Kobus urodził się 15 listopada 1924 roku we wsi Wolica, pow. Lubartów. Do wybuchu II wojny światowej zdążył ukończyć szkołę podstawową w rodzinnej wsi. W okresie okupacji kontynuował naukę na tajnych kompletach gimnazjalnych w Klementowicach, a równocześnie pełniąc funkcję łącznika brał aktywny udział w ruchu oporu jako żołnierz Batalionów Chłopskich. Świadectwo dojrzałości uzyskał w 1946 roku w Liceum Gospodarstwa Wiejskiego w Lublinie i w tym samym roku rozpoczął studia na Wydziale Rolnym Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Jego zainteresowanie mikrobiologią, która stała się uprawianą przez Niego do końca życia dziedziną naukową, zostało rozbudzone przez profesor Jadwigę Marszewską-Ziemięcką. Pod Jej kierownictwem wykonał pracę magisterską w Zakładzie Mikrobiologii Rolnej Państwowego Instytutu Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach. Z tym Zakładem związane były dalsze etapy Jego kariery naukowej uwieńczone uzyskaniem tytułu profesora w zakresie nauk rolniczych w 1981 roku.

W 1973 roku Rada Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie podjęła decyzję o rozszerzeniu profilu kształcenia biologów o zagadnienia związane z ochroną środowiska. Biorąc pod uwagę rozległą tematykę badawczą profesora Kobusa związaną z ekologią drobnoustrojów i biochemią gleb, liczący się dorobek publikacyjny uzyskany w okresie pracy w Instytucie Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa oraz doświadczenie nabyte w okresie stażu naukowego w Zakładzie Biochemii Uniwersytetu Massachusetts, Rada Wydziału uznała, że jest On odpowiednim kandydatem do podjęcia zajęć z zakresu mikrobiologii środowiskowej dla studentów biologii.

Profesor Kobus zaakceptował złożoną mu propozycję i podjął się nowych trudnych zadań z zapałem i dużym zaangażowaniem. W kolejnych latach do obowiązków Profesora należało zorganizowanie jednostki badawczej prowadzącej badania nad wyjaśnieniem roli drobnoustrojów w ochronie środowiska glebowego. Te nowe zadania to adaptacja do prac laboratoryjnych lokalu mieszkalnego w kamienicy przy ul. Skłodowskiej 2 oraz stworzenie zespołu pracowników zdolnych do prowadzenia badań i zajęć dydaktycznych, których wymiar zwiększał się w kolejnych latach. Kierowana przez Profesora do 1990 roku Pracownia Mikrobiologii Środowiskowej została przekształcona w 1992 roku w Zakład, który w roku 1995 znalazł godną siedzibę przy ul. Akademickiej 19. Tutaj kontynuowane są zapoczątkowane przez Niego badania nad różnorodnymi aspektami mikrobiologii gleb, a kolejne pokolenia studentów zainteresowanych tą dziedziną nauki kończą studia obroną prac magisterskich.

Profesor wykładał mikrobiologię środowiskową na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UMCS do roku 1995, w którym to przeszedł na emeryturę. Od roku 1998 Swą pasję dydaktyczną realizował prowadząc wykłady z tego przedmiotu na Wydziale Ochrony Środowiska Wszechnicy Mazurskiej w Olecku. Profesor Kobus był promotorem ponad 30 prac magisterskich i 5 prac doktorskich, a dwoje spośród Jego wychowanków zostało samodzielnymi pracownikami naukowymi. Profesor był autorem ponad 150 artykułów i doniesień naukowych, z czego ponad 50 rozpraw dotyczyło ochrony środowiska glebowego. Publikacje dotyczące wyjaśnienia wpływu glebowych minerałów ilastych na liczebność i aktywność drobnoustrojów uczestniczących w transformacji materii mineralnej i organicznej, a w szczególności w gromadzeniu w glebie próchnicy, azotu mineralnego i organicznego, fosforu, siarki oraz na tempo detoksykacji gleb skażonych pestycydami i metalami ciężkimi należą do najcenniejszych w Jego dorobku i są bardzo często cytowane w literaturze krajowej i zagranicznej. Profesor był również współautorem książek oraz przyczynił się do przetłumaczenia cennego podręcznika akademickiego „Mikrobiologia i biochemia gleb" autorstwa E.A. Paula i F.E. Clarka. Brak takiego podręcznika był dotkliwie odczuwany na polskim rynku wydawniczym od ponad 30 lat.

Profesor czynnie uczestniczył w działalności licznych organizacji naukowych. Był członkiem Komitetu ds. Podnoszenia Żyzności Gleb Lekkich PAN (1963-1970), Komitetu Mikrobiologicznego II Wydziału PAN (1983-1988) oraz do roku 1989 Komitetu Gleboznawstwa i Chemii Rolnej PAN; Amerykańskiego Stowarzyszenia Naukowego *Sigma X*; Polskiego Towarzystwa Mikrobiologicznego, Lubelskiego Towarzystwa Naukowego oraz Polskiego Towarzystwa Gleboznawczego, w którym w latach 1970-1976 pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Komisji Biologii Gleby. Działalność naukowa, dydaktyczna i wychowawcza Profesora została doceniona i uhonorowana licznymi nagrodami i najwyższymi odznaczeniami państwowymi: Medalem Komisji Edukacji Narodowej; Odznaką Zasłużony Pracownik Rolnictwa; Złotym Krzyżem Zasługi; Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Mimo tak wielkiego zaangażowania w prace naukowe Profesor znajdował czas na dostrzeganie piękna natury i literatury, interesowanie się sprawami społeczno-politycznymi, a przede wszystkim sprawami nie tylko zawodowymi, ale również osobistymi współpracowników, reagując na nie zawsze z wielką wrażliwością.

Profesor był człowiekiem prawdziwie „renesansowym", któremu „nic co ludzkie nie było obce" – zarówno wielka rzetelna nauka, jak i liczne hobby: konie, pszczoły, ogrodnictwo, majsterkowanie, budownictwo i dobre samochody.

Profesor po prostu kochał życie i ludzi. Był człowiekiem wielkiego serca i kultury, do końca pełnym energii, niespożytych sił do działania i planów na przyszłość.

Odszedł niespodziewanie i o wiele za wcześnie w odczuciu swych współpracowników i wychowanków.

W osobie ŚP. Profesora Józefa Kobusa Nauka Polska utraciła wybitnego naukowca z oddaniem zaangażowanego w kształcenie studentów i młodych pracowników naukowych.

Pożegnaliśmy Profesora 22 stycznia 2004 roku na cmentarzu rzymsko–katolickim przy ul. Piaskowej w Puławach.

Niech ziemia, której tajniki zgłębiał całe życie, będzie mu lekką.

WYDARZENIA ARTYSTYCZNE

Misterium Bożonarodzeniowe Cameraty Lubelskiej

Z repertuarem kolędowym w wykonaniu Cameraty Lubelskiej pod dyrekcją prof. **Kazimierza Górskiego** zetknąłem się po raz pierwszy na początku ubiegłego roku. Z tym większym zainteresowaniem oczekiwałem występu zespołu z nowym opracowaniem kolęd, tym razem na podstawie medytacji Bożonarodzeniowych Jego Świątobliwości **Jana Pawła II**. Warto przypomnieć, że Camerata Lubelska została założona przez prof. Górskiego na jesieni 2001 roku w Instytucie Muzyki Wydziału Artystycznego UMCS. Zespół składa się z chóru kameralnego oraz małej orkiestry, obu zasilanych zarówno przez muzyków zawodowych (np. kameralistów Filharmonii Lubelskiej), jak i utalentowanych studentów Wydziału Artystycznego UMCS. W swoim repertuarze posiada utwory sakralne, świeckie, patriotyczne i ludowe w artystycznym opracowaniu, wykonywane podczas koncertów oraz uroczystości uniwersyteckich. Dyrygent i kierownik artystyczny, prof. **Kazimierz Górski**, jest absolwentem Instytutu Muzykologii KUL oraz Akademii Muzycznej w Poznaniu w klasie dyrygentury jednego z największych autorytetów w zakresie chóralistyki, prof. **Stefana Stuligrosza**. Przez ponad trzydzieści lat koncertował on z lubelskimi chórami, w tym głównie z chórem KUL, w wielu krajach świata, zdobywając szereg znaczących nagród i wyróżnień. Dodatkową pasją Profesora jest kompozycja, aranżacja, a także rekonstrukcja zapomnianych (lub tylko zagubionych) utworów minionych epok.

W niedzielę 25 stycznia br. zespół zaprezentował Misterium Bożonarodzeniowe pt. „Cicha, Święta Noc" podczas uroczystej Mszy św. w historycznym kościele św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie. Oprócz przedstawionego w ramach homilii Misterium, wykonane zostały muzyczne opracowania wybranych części Mszy św. (*Kyrie*, *Sanctus*, *Benedictus*) oraz kolędy na rozpoczęcie i zakończenie. Szczególne wrażenie wywarł słynny Motet *Ave Verum Corpus* W. A. Mozarta, interpretowany z prostotą, a równocześnie koniecznym dla oddania wszelkich niuansów ekspresyjnych wyrafinowaniem. Spektakl Misterium pomyślany został jako recytacja fragmentów medytacji Jana Pawła II, skoncentrowanych na tajemnicy Nocy Betlejemskiej. Oprawę muzyczną tekstu stanowiły cykle kolęd głównie w autorskiej aranżacji dyrygenta, z wyeksponowaniem znanej austriackiej kolędy *Cicha noc*. Wyjątkiem była dynamiczna, zróżnicowana harmonicznie *Dudka* w opracowaniu **Mieczysława Mazurka**. Aranżacje kolęd, z pozoru tradycyjne, cechowały się świeżością i wyrafinowaniem kontrapunktycznym. Partie solowe wykonali: **Iwona Gostkowska** – sopran, **Barbara Górska** – instrument elektroniczny, **Iwonna Pyra** – wiolonczela, **Marcin Gapski** – recytacja. Koncert prowadziła **Agata Kusto**.

Przyznam, że tajemnicą pozostaje dla mnie niezwykle wysoki poziom wykonawczy Cameraty Lubelskiej. Skromny ilościowo skład, w dużej mierze reprezentowany przez studentów, pod dyrekcją prof. Górskiego brzmi jak renomowany zespół wysokiej klasy. Myślę, że źródła tej tajemnicy tkwią przede wszystkim w osobowości, umiejętnościach i doświadczeniu dyrygenta. Młodzi wykonawcy, a wraz z nimi słuchacze, zostają wciągnięci w swoisty żywioł muzyczny, w którym nie ma miejsca na nieadekwatność interpretacyjną czy niedociągnięcia techniczne! Sposób funkcjonowania tego zespołu może być, jak sądzę, znakomitą lekcją nawet dla profesjonalistów!

Gorące podziękowania za zaproszenie i gościnne przyjęcie zespołu należą się księdzu dziekanowi **Henrykowi Kapicy**, proboszczowi krasnostawskiego kościoła św. Franciszka Ksawerego. Kolejna edycja koncertu miała miejsce w poniedziałek 2 lutego br. w Kościele Akademickim KUL, jednak nie było mi dane w niej uczestniczyć. Zespołowi warto życzyć dalszego efektywnego rozwoju, kolejnych fascynujących i dostarczających głębokich przeżyć koncertów, a nade wszystko cierpliwego pokonywania trudności organizacyjnych.

Mariusz Dubaj

WYSTAWA W PAŃSTWOWYM MUZEUM ARCHEOLOGICZNYM

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Warszawa, 8 marca 2004 roku

Szanowni Państwo,

Od tysiącleci wielkim bogactwem Europy jest różnorodność języków, obyczajów, religii i tradycji mieszkańców naszego kontynentu. Współcześni Europejczycy w sposób naturalny akceptują te różnorodności. Jest dziś dla nas oczywiste, że bez względu na to, JAKIE ludy i narody zamieszkiwały ziemie, które obecnie są naszymi ojczyznami, to MY jesteśmy spadkobiercami ich kultury i tradycji.

Próba opowiedzenia dziejów starożytnego ludu Wandalów, prezentowana na tej wystawie, jest świadectwem naszego stosunku nie tylko do dziedzictwa kulturowego, ale również tolerancji dla europejskiej różnorodności. Nie ma dzisiaj narodu, który mógłby się uważać za bezpośredniego spadkobiercę kultury Wandalów. Zginęli oni w pomroce dziejów, a dziś kojarzą się nam tylko z – niesprawiedliwym, jak pokazuje ta wystawa – określeniem, odnoszącym się do ludzi niszczących owoce cudzej pracy. Już choćby tylko dla wyprostowania tej nieścisłości projekt, którego jesteśmy odbiorcami, miał głęboki sens.

Jego wartość wykracza jednak daleko poza naukowe ramy. Przy okazji byliśmy również świadkami kolejnych historycznych zmian w stosunkach pomiędzy Niemcami i Polakami. Oto przed niespełna rokiem, na Zamku w Bevern, Polacy zaprezentowali Niemcom swoją wizję dziejów germańskich plemion określanych jako Wandalowie. W ścisłej współpracy z niemieckimi kolegami, polscy naukowcy podjęli temat, który jeszcze kilkadziesiąt lat temu, podczas polsko-niemieckich dyskusji, działał niczym oliwa dolewana do ognia. Tym razem wspólne dążenia do prawdy i respektowanie historycznych źródeł stanęło ponad emocjami. Ta wyjątkowa wystawa okazała się kolejnym dowodem wzajemnego szacunku i dojrzałości tworzących ją partnerów. Pokazała, jak daleko odeszliśmy od czasów wrogości i zacietrzewienia, jak wiele zmieniliśmy w stosunkach pomiędzy naszymi narodami.

Dzisiaj w salach Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie Wandalowie odsłaniają Polakom tajemnice swoich dziejów. Podobnie jak w Niemczech, tak i teraz w Polsce, wraz z panem Prezydentem Republiki Federalnej Niemiec Johannesem Rauem objęliśmy tę wystawę wspólnym patronatem. Uczyniliśmy to w przekonaniu, że los starożytnych Wandalów oraz współcześni ludzie, którzy z takim mozołem rekonstruują historię, wpisują się w proces pojednania i umacniania współpracy między naszymi krajami. Kierujemy do siebie przesłanie zaufania, tolerancji i podziwu dla rzetelnej pracy.

Ta wystawa świadczy ponadto o naszym nierozerwalnym związku z Europą, z jej wiekowymi tradycjami. Jest przejawem naszej troski o dziedzictwo europejskiej kultury. Ma symboliczną wymowę to, że ekspozycja obrazująca historyczne korzenie tej części Europy zostaje otwarta nieomal w przededniu wejścia Polski do UE.

Za podjęcie trudu tego przedsięwzięcia, we współpracy z Kulturzentrum-Weserrenaissance-Schloss-Bevern z Niemiec, dziękuję Instytutowi Archeologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej z Lublina, Muzeum Zamojskiemu z Zamościa oraz Państwowemu Muzeum Archeologicznemu z Warszawy, świętującemu właśnie jubileusz osiemdziesięciolecia swojej pracy. Do powodzenia tego dzieła przyczyniło się także współdziałanie ponad 30 muzeuów z Polski i Niemiec oraz wielu naukowców z Belgii, Czech, Danii, Niemiec i Ukrainy. Osobne podziękowania należą się też hojnym sponsorom ekspozycji.

Wystawie o Wandalach, która po sukcesach w Zamku w Bevern przyjechała do Warszawy, towarzyszyła wspaniała atmosfera współpracy. Dzięki temu stała się ona także wystawą o przyjaźni. Mam więc nadzieję, że również w swoim polskim wydaniu okaże się ona sukcesem. Z głębi serca życzę tego zarówno Organizatorom, jak i Publiczności!

Aleksander Kwaśniewski

Można powiedzieć, że stało się. 8 marca o godzinie 17 w salach Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie będzie miała miejsce polska premiera wystawy o Wandalach. Tak jak w Niemczech, tak i w Polsce opatrzona jest ona najwyższym patronatem: Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandra Kwaśniewskiego i Prezydenta Republiki Federalnej Niemiec Johannesa Raua.

WANDALOWIE

Strażnicy bursztynowego szlaku

Andrzej Kokowski

Idea wystawy, koncepcja naukowa oraz scenariusz zrodziły się w Instytucie Archeologii UMCS, natomiast współorganizatorami przedsięwzięcia są: Kulturzentrum Weserrenaissance-Schloss-Bevern – Niemcy, Muzeum Zamojskie w Zamościu i Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie

Jeszcze nie tak dawno, bowiem w okresie od 29 marca do 26 października 2003 roku, w salach ekspozycyjnych dolnosaksońskiego Centrum Kultury „Weserrenaissance-Schloss-Bevern", rezydującego w zamku należącym niegdyś do sławnego rodu Münchhausenów, pokazywana była wystawa, stanowiąca końcowy efekt międzynarodowego projektu pt. „Wandalowie – ich książęta, elity, wojownicy i kupcy". Narodził się on przed ośmioma laty, na fali sukcesu innej wystawy, noszącej tytuł „Schätze der Ostgoten" (Skarby wschodnich Gotów), której pomysł i koncepcja naukowa również powstały w UMCS. W obydwu przypadkach głównymi partnerami przedsięwzięcia byli – oprócz wspomnianego Centrum Kultury – Katedra Archeologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej z Lublina oraz Muzeum Okręgowe – później jako Muzeum Zamojskie – z Zamościa.

W 1995 roku patronat nad wystawą w Bevern objął ówczesny premier rządu Dolnej Saksonii Gerhard Schröder, który w przemówieniu na jej otwarcie podkreślał nową jakość w stosunkach polsko-niemieckich, jaką ona dokumentuje. Przecież dzieje Gotów przez długie dziesięciolecia nie były najłatwiejszym tematem w dyskusjach pomiędzy polskimi oraz niemieckimi archeologami i historykami. Fakt, że polscy naukowcy prezentują niemieckiej publiczności ogrom swoich doświadczeń na temat ich badań, zasługiwał, jego zdaniem, sam w sobie na wielki szacunek. W kontekście tego stwierdzenia, Wandalowie byli tematem jeszcze trudniejszym, wymagającym jeszcze większej odwagi. Nie można zapomnieć też o współczesnych, negatywnych konotacjach słowa wandale – wandalizm, by zdać sobie sprawę z całego ryzyka przedsięwzięcia.

Zrozumiałe jest więc, że musieliśmy obrać zupełnie inną strategię realizacji nowej wystawy.

O ile w gockim projekcie oparto się w głównej mierze na badaniach lubelskich archeologów w Kotlinie Hrubieszowskiej, skąd pozyskali oni wiele niezwykle cennych zabytków o ogromnej wartości ekspozycyjnej i bezmiar wręcz sensacyjnych, nie tylko z naukowego punktu widzenia informacji na temat kultury Gotów z okresu, kiedy stanowiła ona tak zwaną „grupę Masłomęcką" (od cmentarzyska i osad w miejscowości Masłomęcz w pow. hrubieszowskim), o tyle projekt wystawy o dziejach Wandalów wymagał zaangażowania dziesiątków innych partnerów, zarówno muzealnych, jak i naukowych. Nie ukrywam, że bacznie przyglądaliśmy się podobnym ekspozycjom, jakie miały miejsce w 1998 roku w Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie („Na rubieżach cywilizacji antycznych – kultura przeworska od II wieku przed n.e. do V wieku n.e." – autorzy: J. Andrzejowski, K. Czarnecka, T. Dąbrowska, Z. Nowakowski, K. Opaszowska) i w Muzeum im. J. Malczewskiego w Radomiu w 2002 roku („W kraju Ligii i Ursusa" – autorzy: M. Cieślak-Kopyt, E. Skubicha, G. Głuch). Ta ostatnia w dużej części weszła zresztą do scenariusza wystawy w Bevern.

Tak jak katalog wystawy o Gotach wyszedł praktycznie spod pióra jednego autora, tak teksty do katalogu o Wandalach pisało już ich trzydziestu sześciu. W pierwszej wystawie absolutna większość zabytków pochodziła ze zbiorów zamojskiego muzeum, a uzupełniały je wybrane eksponaty z czternastu innych kolekcji, ale i tak pięć z nich z Lubelszczyzny.

Specyfika dziejów Wandalów, przede wszystkim ich krótki pobyt na Lubelszczyźnie, musiała w oczywisty sposób zmienić też strategię gromadzenia eksponatów. Zaledwie 10% pochodziło z jej obszaru, pozostałe zaś z trzydziestu innych instytucji rozsianych nie tylko po całym kraju, ale również trzech muzeów z Ukrainy. Scenariusz wystawy wzbogaciły liczne rzeźby, modele i rekonstrukcje, w tym miecza z miejscowości Kraśnik Piaski (wykonana w Belgii), oraz znakomite kopie złotej biżuterii z Römisch-Germanische-Zentralmuseum w Moguncji.

To, że wysoki patronat nad skonstruowaną w ten sposób na powierzchni 1400 m^2 wystawą objęli obaj Prezydenci, w oczywisty sposób podniosło jej rangę, tym bardziej, że zarówno w Niemczech, jak i w naszym kraju mówiono, iż stanowi ona projekt na wejście Polski do Unii Europejskiej.

Wystawie o Wandalach towarzyszyło ogromne zainteresowanie mediów, wyrażone chociażby około 300 publikacjami prasowymi i kilkunastoma tysiącami odwiedzających poświęconą jej stronę internetową. Z jej okazji odbyło się wiele dodatkowych imprez, takich jak chociażby „Dzień Polski", gdzie prezentowały się polskie teatry, zespoły ludowe,

WYSTAWA W PAŃSTWOWYM MUZEUM ARCHEOLOGICZNYM

chóry, jazzmani i świetny Zespół Folkowy Orkiestry Świętego Mikołajów z Lublina. Była też autorska wystawa rzeźby młodego lubelskiego artysty Zbigniewa Stanucha i okolicznościowy, porywający koncert Chóru Akademickiego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Wykonał on między innymi skomponowaną przez Romualda Lipkę i Marka Mogielnickiego wandalską pieśń „Kolchida".

Zademonstrowano również starożytną technikę wytopu żelaza oraz wypału naczyń glinianych. W końcu tłumy widzów zgromadziła kohorta rzymsko-germańska, która rozbiła swój obóz przy zamku w Bevern.

Jest jeszcze jeden, nie mniej ważny aspekt, który nie tylko towarzyszył obydwu wystawom, ale tak naprawdę legł u podstawy ich narodzin. Przyjaźń. Gdyby nie przypadkiem poznane w 1988 roku małżeństwo państwa Dietera i Helgi Rheinländerów z Lüttgenade koło Bevern, gdyby nie ich ogromny entuzjazm i przeogromne zaangażowanie, najprawdopodobniej nie byłoby również warszawskiej wystawy. W czasach, kiedy nikomu jeszcze się nawet nie śniło o naszej aspiracji do Unii Europejskiej, rosło nieustannie wokół tych dwojga grono autentycznych wielbicieli Polski, polskiej kultury, ale przede wszystkim polskiej archeologii. To oni wywołali „ducha" pierwszej wystawy i dzielnie przy jej okazji pracowali nad zbliżeniem polsko-niemieckim. A ponieważ odbywało się ono bez udziału polityków, na najniższym szczeblu społecznej rzeczywistości – sądzić należy, że jest ono rzeczywiście trwałe. Nic więc dziwnego, że para naszych niemieckich przyjaciół w dniu otwarcia wystawy otrzyma zaszczytny medal „Amicis Universitatis Mariae Curie-Skłodowska".

Tak więc wystawa jest pomnikiem nowych czasów w stosunkach, jakie nastały między dwoma, zdawałoby się skazanymi na wzajemną niechęć narodami. Jest bowiem też za swoimi kulisami wystawą o wielkich, wspaniałych przyjaźniach.

Jako współorganizatorzy pierwszej edycji wystawy nie mogliśmy sobie więc wymarzyć dla niej lepszego jak polska premiera w salach Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie finału. Miejsce to bowiem jest nie tylko najbardziej zaszczytne, ale gromadzi też wielu naszych kolejnych, wypróbowanych, dobrych Przyjaciół.

Warszawskiej edycji wystawy będzie towarzyszył nowy katalog – wzbogacony o nowe teksty, m.in. UMSC-sowskiego „legionisty" dra S. Ducina; o nowe ilustracje i nowe materiały. Dzięki klasie wydawcy, jakim jest Wydawnictwo UMCS, ta licząca 400 stron, efektowna publikacja zredagowana przez J. Andrzejowskiego, A. Kokowskiego i Ch. Leibera, będzie znakomitym dokumentem naukowym projektu. Będzie nadto zawierała teksty autorstwa obydwu Prezydentów, okolicznościowy tekst Wisławy Szymborskiej i... pierwszą w dziejach polskiej archeologii syntezę dziejów Wandalów, że o kilkuset barwnych ilustracjach nie wspomnę.

Wystawa zyskała też możnego, renomowanego, a przede wszystkim hojnego sponsora, którym jest Polski Koncern Naftowy ORLEN. Ma też znakomite patronaty medialne, sprawowane przez program 1 Telewizji Polskiej; Telewizję Lublin (program 3), Radio Lublin i Radio Bis. Reklamy ukażą się w najważniejszych dziennikach krajowych oraz w najpopularniejszych tygodnikach. Oprawa medialna tej wystawy nie znajduje więc precedensu w dziejach polskiego muzealnictwa – przynajmniej archeologicznego.

Udało się zgromadzić zabytki z 30 muzeów polskich i zagranicznych, ale co ważniejsze – zjednoczyć wysiłek intelektualny 36 naukowców z Polski, Niemiec, Danii, Belgii i Ukrainy. To również wydarzenie niemające precedensu w polskiej archeologii.

Nie sposób tutaj wymienić wszystkich, nawet tych najważniejszych z eksponatów, które posłużyły do opowiadania dziejów Wandalów. Odsyłam po prostu do katalogu. Zapewniam jednak, że na każdym niezwykłe wrażenie zrobi grób gockiej księżniczki z Leśna, której pochówek w drewnianej kłodzie pieczołowicie zrekonstruowano. Każdy zatrzyma się też przed „złotym księciem z Jakuszowic", zhunizowanym Wandalem, któremu do grobu złożono paradny, okładany złotą blachą łuk i skrzące się złotem oraz amaldynami elementy końskiej uprzęży. Jest również złoto książąt wandalskich z Wrocławia – Zakrzowa (premiera! ze zbiorów Muzeum w Moguncji) i najstarszy chrześcijański zabytek ze środkowej Europy – złota lunnula ze Skierniewic-Ławek. Chociaż mnie szczególnie zachwyca, najbardziej niecodzienne znalezisko w dziejach badań Wandalów w Polsce – amfory z winem, przesłane do wandalskich braci spod Przemyśla z afrykańskiego królestwa Wandalów (V wiek)! Dla koneserów jest jeszcze najstarszy na północ od limesu rzymskiego grób chirurga, datowany na II w. przed Chr., oraz 1500 innych oryginalnych zabytków z okresu sprzed 2200-1500 lat.

Wszystko to w oprawie 17 rekonstrukcji wandalskich postaci naturalnej wielkości, które wyszły spod ręki dwóch wspaniałych młodych rzeźbiarzy z Instytutu Sztuki UMCS – Piotra Zieleniaka i Zbigniewa Stanucha; rekonstrukcji osad wandalskich; stosu ciałopalnego; grobów i kurhanów oraz innych, artystycznych wizji kultury starożytnych Wandalów.

Co warto jeszcze o tym projekcie wiedzieć? Ano, że jest to: pierwsza w dziejach polskiego muzealnictwa wystawa pod patronatem dwóch Prezydentów; największy projekt naukowo-wystawienniczy w dziejach polskiej archeologii; największy polsko-niemiecki projekt naukowo-wystawienniczy; największe przedsięwzięcie medialne w dziejach polskiej archeologii; że niemiecka wersja wystawy miała prawie 300 publikacji prasowych; że Niemcy mówili o wystawie, jako o „projekcie na wejście Polski do Unii Europejskiej"; i jest to również dowód na wysoką pozycję lubelskiej archeologii z UMCS w Europie.

Życzę wielu wrażeń tym, którzy będą chcieli zobaczyć Wandalów w Warszawie.

SŁOWO WSTĘPNE do polskiej wersji katalogu wystawy „Wandalowie – strażnicy bursztynowego szlaku"

Dla wielu z nas wspomnienia z dzieciństwa wiążą się ze szczęśliwymi chwilami spędzonymi w domu na zabawie z rodzeństwem lub przyjaciółmi. Nierzadko kończyła się ona powracającym niezmiennie upomnieniem rodziców, by po sobie posprzątać. Czasami padały przy tym słowa: „Wygląda tu jak po najeździe Wandalów!".

W czasach mego dzieciństwa i młodości było to w Niemczech dość popularne powiedzenie. Do dzisiaj używamy pojęcia „wandalizm", kiedy ktoś umyślnie dewastuje nasze miasta, niszczy wyposażenie naszych parków, szkół czy innych miejsc publicznych.

Autorem tego pojęcia, ukutego w czasach Rewolucji Francuskiej, był Francuz, biskup z Blois, Henri-Baptiste Grégoire. Jednak Wandalów kojarzono z „wandalizmem" już na długo przed nim, bowiem to starożytni historiografowie przedstawiali ich jako lud brutalny i siejący zniszczenie.

Jacy i kim byli naprawdę? Próbuje nam to pokazać wystawa „Wandalowie – strażnicy bursztynowego szlaku". Oglądając ponad tysiąc eksponatów zwiedzający ma możliwość wyrobienia sobie pełniejszego i bardziej realistycznego wizerunku Wandalów, ich historii, warunków, w jakich żyli, oraz tego, co robili.

Wielu z nas odkryje na tej wystawie prawdopodobnie po raz pierwszy, że Wandalowie mieli wysoko rozwiniętą kulturę: ich biżuteria, przedmioty codziennego użytku, ale również i broń dowodzą mistrzostwa w sztuce kowalskiej. Naczynia ceramiczne gliniane wykazują ich zdolności rzemieślnicze w zakresie wyrobu ceramiki. Rozbudowane obrzędy pogrzebowe świadczą zaś o wierze Wandalów w życie pozagrobowe. Wystawa ta pokazuje nam, jak wielkie znaczenie mają intensywne badania kultur innych narodów i starania o zachowanie wiedzy o nich jako wspólnego dziedzictwa ludzkości.

Słowo „Wandal" może oznaczać „zdolny do przemian", „ruchliwy" – Wandalowie, plemię germańskie pochodzące prawdopodobnie ze Skandynawii, przeszli przez całą wschodnią, środkową i zachodnią Europę, dochodząc do Półwyspu Iberyjskiego, a w końcu zawędrowali aż do Afryki Północnej. Zmusiła ich do tego sytuacja. Musieli ustępować przed innymi napierającymi na nich ludami. Chcieli przetrwać.

Czasy historycznych wędrówek ludów należą już do dalekiej przeszłości. A jednak i dzisiaj wielu ludzi, również w krajach europejskich, nie może w swojej ojczyźnie znaleźć środków utrzymania i dlatego szuka pracy w innych krajach albo emigruje do nich na zawsze. Odpowiedzią tu powinno być zwalczanie przyczyn ucieczek, a nie ściganie uchodźców. Dlatego właśnie w procesie dalszego scalania Europy musimy mieć na uwadze również to, by dysproporcje gospodarcze między naszymi krajami nie pogłębiały się, ale stopniowo zanikały. Wspólną Europę uda się stworzyć tylko wtedy, gdy jej jednoczenie nie będzie prowadziło do wzrostu bogactwa po jednej stronie, a pogłębiania się biedy po drugiej.

Zjednoczenie Europy powiedzie się wówczas, jeśli zachowamy jej kulturową różnorodność. Nie stanowi ona bowiem przeszkody dla gospodarczego scalania się Europy, a już z pewnością nie jest żadnym zagrożeniem, przeciwnie jest wzbogaceniem i korzyścią dla wszystkich!

Tego, że Polska i Niemcy zaszły już daleko na tej drodze i że są dla siebie dobrymi sąsiadami, dowodzi również ta wystawa. Pokazuje ona, że dziś można wspólnie realizować projekty, które jeszcze przed zaledwie kilku laty wydawały się niewykonalne. Uwidacznia również, że Niemcy i Polacy mogą traktować dzieje Wandalów jako część wspólnej historii, a tym samym znajdować wspólne korzenie kulturowe łączące ich ponad obecnie istniejącymi granicami.

W dniu 1 maja 2004 roku Polska stanie się członkiem Unii Europejskiej. W tym właśnie kontekście za ważne i słuszne uważam silniejsze skoncentrowanie się na tym, co nas łączy, a nie na tym, co nas rzekomo dzieli. Przyczynkiem do tego jest także niniejsza wystawa.

Mam nadzieję, że również w Warszawie wystawa odniesie sukces i że odwiedzi ją wiele osób. Wszystkim zwiedzającym wystawę życzę dużo miłych wrażeń przy oglądaniu ciekawych eksponatów.

Johannes Rau
Prezydent Republiki Federalnej Niemiec

CENTRUM NAUCZANIA I CERTYFIKACJI JĘZYKÓW OBCYCH UMCS MA JUŻ 50 LAT!

Z wielką satysfakcją i zadowoleniem w roku akademickim 2003/04 obchodzimy uroczystości 50-lecia Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych, obecnie Centrum Nauczania i Certyfikacji Języków Obcych UMCS.

Jest więc dobra okazja, by sportretować „jubilata". Portret to wyjątkowy, każdy, kto był lub jest jego pracownikiem, mógłby dodać jakiś detal, szczegół utrwalony we własnej pamięci. Jak każdy jubileusz, tak i ten, skłania do pewnych przemyśleń, oceny i podsumowań.

Dlatego też, chcąc uczcić pięćdziesiątą rocznicę istnienia jednostki, **26 marca 2004 r.** Centrum Nauczania i Certyfikacji Języków Obcych UMCS organizuje **Jubileuszowe Seminarium** ***„Nauczanie języków obcych – wczoraj, dziś, jutro".***

Stworzy ono bezpośrednią okazję do spotkania się z byłymi pracownikami Studium oraz do refleksji i przeżycia – wspólnie z naszymi młodszymi Koleżankami i Kolegami – jeszcze raz tego, co było i jest naszym wspólnym udziałem. Jak każdy obraz wspomnieniowy, sądzimy, iż ten również będzie pełen uczuć, sentymentów, emocji. A ponieważ są one zawsze subiektywne, niech takim pozostanie portret „jubilata" – dla każdego trochę inny, a przez to prawdziwy.

CNiCJO UMCS – WCZORAJ I DZIŚ

Lektoraty języków obcych powstały bezpośrednio po zorganizowaniu Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, a więc w listopadzie 1944 r. Pierwszym kierownikiem lektoratów był prof. dr Narcyz Łubnicki, który nadał kierunek pracy dydaktycznej zatrudnionych nauczycieli akademickich.

Dziewięć lat później, tj. w listopadzie 1953 r., powstało Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych, którego organizatorką i pierwszą kierowniczką była mgr Irena Różycka. Od tego czasu Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych zaczęło funkcjonować w strukturze UMCS jako samodzielna jednostka organizacyjna i dydaktyczna, podporządkowana bezpośrednio Rektorowi Uczelni.

Jedna z głównych trosk dydaktycznych w tym okresie, jak również lat późniejszych, dotyczyła braku podręczników i testów dostosowanych do potrzeb edukacyjnych. Dlatego też, dzięki inicjatywie i ogromnej pracy lektorów, zaczęto wkrótce opracowywać własne materiały dydaktyczne. W ciągu tych lat opublikowano za pośrednictwem Wydawnictwa UMCS wiele podręczników, skryptów i materiałów, umożliwiających studentom kształcenie i rozwijanie ich umiejętności językowych.

Oprócz opracowywania kolejnych pozycji wydawniczych (obejmujących również język specjalistyczny danego kierunku), w trosce o utrzymanie wysokiego poziomu nauczania, lektorzy zatrudnieni w Studium dbali o podnoszenie swoich kwalifikacji zawodowych, regularnie biorąc udział w kursach językowych i metodycznych, zarówno w kraju, jak i za granicą, m.in. w Londynie, Lock Haven, Paryżu, Besançon, Berlinie, Lipsku, Hall oraz w Moskwie.

W lutym 2003 r. Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych zostało przekształcone w Centrum Nauczania i Certyfikacji Języków Obcych UMCS. Było to wynikiem rozszerzenia profilu działalności jednostki, która oprócz dotychczasowej funkcji dydaktycznej zyskała status autoryzowanego Centrum Egzaminacyjnego TELC (The European Language Certificates), a w chwili obecnej i C&G PQ (City and Guilds Pitman Qualifications).

W Centrum Nauczania i Certyfikacji Języków Obcych pracuje obecnie 84 nauczycieli akademickich w czterech Językowych Zespołach Dydaktycznych: języka angielskiego – 50 osób, języka niemieckiego – 8 osób, języka rosyjskiego – 14 osób, języków romańskich (francuski i hiszpański) z łaciną – 12 osób. Ponadto, w ramach powstałego w 2003 r. pionu Certyfikacji Języków Obcych utworzono dwa Zespoły ds. Międzynarodowych Egzaminów Językowych TELC oraz C&G PQ. Jedna osoba zatrudniona jako pracownik administracyjny prowadzi wszelkie sprawy związane z prawidłowym funkcjonowaniem jednostki.

Nauczanie języków obcych

Do głównych zadań CNiCJO należy prowadzenie lektoratów i konsultacji z sześciu języków obcych na wszystkich kierunkach studiów dziennych, zaocznych i wieczorowych oraz dla doktorantów i pracowników UMCS. Ponadto, dla zainteresowanych studentów odbywają się na poszczególnych wydziałach zajęcia fakultatywne oraz translatoria obejmujące język specjalistyczny.

Lektoraty prowadzone są według programów autorskich lub najnowszych podręczników. Lektorów obowiązują również opracowane przez nauczycieli CNiCJO syllabusy z czterech języków na różnych poziomach zaawansowania, dostosowane do nowych siatek godzin (120 h). Zgodnie z wprowadzonymi w roku akademickim 2003/2004 programami nauczania, na jednych z pierwszych zajęć przeprowadzane są testy poziomujące, co służy precyzyjnemu określeniu kompetencji językowych każdego studenta. Nowe syllabusy przygotowują również studentów w ramach zajęć lektoratowych do międzynarodowych egzaminów językowych.

Dostosowanie standardów nauczania języków obcych w CNiCJO UMCS do wytycznych Europejskiego Systemu Opisu Kształcenia (European Framework of Reference) stanowi wyraźny przykład praktycznej realizacji zaleceń Rady Europy w tej dziedzinie. Ujednolicenie programu nauczania oraz wyznaczenie wspólnych kryteriów oceny w całej Europie pozwala tworzyć lepsze warunki mobilności studentów i nauczycieli, dopasowuje system kształcenia do potrzeb rynku pracy, usprawnia proces zatrudnienia absolwentów i przede wszystkim podnosi konkurencyjność uczelni europejskich.

Centrum Nauczania i Certyfikacji Języków Obcych dba nie tylko o wysoki poziom nauczania studentów, ale również podnoszenie kwalifikacji swoich pracowników. Zatrudnieni w Centrum lektorzy, wykładowcy i starsi wykładowcy systematycznie doskonalą swój warsztat pracy poprzez udział w krajowych i międzynarodowych konferencjach, seminariach oraz kursach metodycznych. Dzięki temu od początku istnienia jednostki, a więc już od półwiecza, oferują swoim studentom doświadczenie, zaangażowanie oraz najnowsze techniki dydaktyczne. Niektórzy pracownicy zajmują się również tłumaczeniem materiałów dla poszczególnych wydziałów oraz tłumaczeniami przysięgłymi i symultanicznymi. Ponadto, nauczyciele Centrum prowadzą we współpracy z Fundacją UMCS kursy przygotowujące do międzynarodowych egzaminów językowych TELC i C&G PQ. Kursy te rozwijają znajomość wszystkich testowanych sprawności, ćwicząc jednocześnie techniki egzaminacyjne i przygotowując uczestników do pomyślnego zdania egzaminu.

Egzaminy i certyfikaty językowe

Centrum Nauczania i Certyfikacji Języków Obcych UMCS jako Autoryzowany Ośrodek Egzaminacyjny TELC oraz City & Guilds Pitman Qualifications organizuje i przeprowadza międzynarodowe egzaminy językowe na podstawie Europejskiego Systemu Opisu Kształcenia. Egzaminy te przywiązują szczególną wagę do praktycznej znajomości języka obcego i kładą nacisk na komunikację językową.

Wciąż rosnące zainteresowanie certyfikatami TELC oraz C&G PQ związane jest niewątpliwie z faktem uznania ich przez Urząd Służby Cywilnej w Polsce jako dokumentów potwierdzających znajomość języka obcego od poziomu B1 (średniozaawansowanego). Ogromna popularność tych egzaminów jest w pełni zrozumiała w kontekście jednoczącej się Europy, będącej tyglem różnych tradycji i kultur. Ponadto, pomyślnie zdany międzynarodowy egzamin językowy zwalnia studentów UMCS z egzaminu lub zaliczenia kończącego lektorat.

Po 50 latach nauczania języków obcych, co nie zawsze było łatwe, Centrum Nauczania i Certyfikacji Języków Obcych UMCS sukcesywnie rozszerza zakres swoich działań. Dotyczą one głównie wprowadzania nowych treści programowych zgodnych z zaleceniami Rady Europy w dziedzinie standaryzacji i certyfikacji umiejętności językowych. W związku z tym planowane są nowe szkolenia i warsztaty metodyczne podnoszące kwalifikacje naszych nauczycieli.

Mamy również nadzieję, że dzięki ogromnemu zaangażowaniu, pasji i wytrwałości wszystkich lektorów, wykładowców i starszych wykładowców, Centrum Nauczania i Certyfikacji Języków Obcych UMCS również w następnych latach będzie kontynuować realizację swoich celów i zamierzeń. ■

NOTATKI Z TULUZY

OPOWIASTKI KULINARNE

„Francuzi myślą tylko o dwóch rzeczach: o swoich dwóch głównych posiłkach; wszystko inne jest bez znaczenia" – tak zaczyna się w praktycznym przewodniku Pascala rozdział poświęcony kuchni francuskiej. Na temat wybornych francuskich serów, znakomitych win i różnorodnych potraw typowych dla poszczególnych regionów Francji napisano już wiele, mnie jednak bardziej zaciekawił sposób spożywania posiłków, swoista celebra, przestrzegana zarówno w ekskluzywnych restauracjach, jak i w uniwersyteckich stołówkach czy po prostu podczas domowego obiadu.

Francuzi kochają jeść, co nie oznacza oczywiście, że jedzą dużo. Pierwszym wyznacznikiem kuchni francuskiej jest... punktualność. Godziny spożywania głównych posiłków to nieomal godziny święte – pomiędzy południem a 14.00 nie można liczyć na załatwienie jakichkolwiek spraw, ponieważ tysiące obywateli wsiadają do samochodów i jadą do restauracji lub zakładowych stołówek, porzucając wszystkie rozpoczęte prace. Nieprzestrzeganie odpowiednich godzin lub brak ochoty na zjedzenie posiłku są postrzegane jako coś nietypowego, zupełnie odbiegającego od przyjętych tu kanonów zachowania. Lunch jedzony w gronie kolegów z pracy jest często jedyną możliwością do spotkań, dlatego dania spożywane są powoli, godnie, tak, aby wykorzystać czas przerwy nie tylko na pochłonięcie paru niezbędnych kalorii, ale też na chwilę wytchnienia od pracy. Czas przestaje płynąć, setki ludzi siedzą w skupieniu nad swoimi miseczkami sałaty i delektują się prawem do odpoczynku. Drugą, tak typową dla Francji cechą, jest kolejność spożywanych dań. Każdy lunch czy obiad zaczyna się od przystawki, w charakterze której dostaje się najczęściej jakąś sałatkę, plaster wędliny, jajka czy kawałek zapiekanki. Potem następuje *plat du jour*, gdzie zawsze spodziewać się można wołowiny, najbardziej chyba ukochanego przez Francuzów gatunku mięsa, a także ryb lub różnego typu zapiekanek i omletów, zazwyczaj mięsnych. Danie dopełnione zostaje gotowanymi warzywami lub ryżem czy pieczonymi ziemniakami. Potrawy jarskie nie są zbyt popularne, także kurczak należy raczej do rzadkości. Po daniu głównym obowiązkowo następuje jogurt lub kawałek sera, no i oczywiście deser. Nieodzownym elementem każdego posiłku jest bagietka, podawana zarówno do sałaty, jak i do ziemniaków. Francuzi pogryzają bagietkę podczas całego posiłku, używając jej na zakończenie do starannego wytarcia talerza. Zwyczaj ten, tak jak i maczanie wszelkich ciastek w kawie, nie uważany jest bynajmniej za niestosowny. Podobne potrawy jada się także na obiad, czyli ok. godziny 20.00, z tą różnicą, że oprócz kawy częściej podaje się do posiłku wino.

Jedna z wielu francuskich kafejek

Uniwersyteckie kantyny serwują najczęściej wybór potraw, restauracje jednak specjalizują się zazwyczaj w daniach regionalnych. Najbardziej znaną potrawą typową dla Langwedocji, czyli krainy, do której historycznie należy Tuluza, jest *cassoulet* – gulasz z mięsa i fasoli. W Tuluzie *cassoulet* robi się z *saucisse de Toulouse*, tłustej wieprzowej kiełbasy o łagodnym smaku. Natomiast *saucisse de Toulouse* często przyrządza się *a la languedocienne* (po langwedocku), smażąc na gęsim tłuszczu i podając z pomidorami, pietruszką i kaparami. Innymi dodatkami charakterystycznymi dla kuchni tego regionu są bakłażany, borowiki i czosnek. Natomiast w Roquefort produkowany jest jeden z najbardziej znanych francuskich serów.

W rejonie Langwedocji produkuje się także ok. 40% wszystkich win francuskich, w tym przede wszystkim czerwone wina stołowe. Winnice zajmują prawie 300 tys. ha, co stanowi ok. 1/3 powierzchni wszystkich winnic we Francji. Najbardziej znane langwedockie wina to: fitou, coteaux-du-Languedoc, faugeres, corbieres i minervois. Innymi wyrobami alkoholowymi są też popularne wytrawne wina różowe, przeznaczone przede wszystkim do lokalnej konsumpcji, a także muskat i wina musujące.

Dopełnieniem kulinarnego wizerunku Francji są też liczne targi win i produktów spożywczych, typowych dla każdego regionu, gdzie kupić można najsmaczniejsze wyroby, zazwyczaj droższe od tych z supermarketów, ale też o wyższej jakości i często unikalnej recepturze. Nie można oczywiście pominąć tych wszystkich małych kafejek, pubów, lokalnych jadłodajni, cukierenek i kawiarni, zawsze pełnych gwaru i zapachu świeżo przygotowanej kawy. Wszędzie tam siedzą ludzie, delektując się niespiesznie swoimi regionalnymi specjałami, sącząc dobre wino i dyskutując o życiu. Tylko kiedy znajdują czas, żeby pracować? – na to pytanie czasem trudno znaleźć mi odpowiedź.

Magdalena Makarska

Targi wina i regionalnych produktów spożywczych w Moissac

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów

WYDZIAŁ BIOLOGII I NAUK O ZIEMI

PROFESURA

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej 11 grudnia 2003 nadał tytuł naukowy profesora nauk o Ziemi pani dr hab. **Marii Łanczont**.

DOKTORATY

Rada Wydziału BiNoZ na posiedzeniu 4 lutego nadała stopień doktora nauk biologicznych pani mgr **Elżbiecie Król**, asystentce Zakładu Biofizyki Instytutu Biologii UMCS. Temat rozprawy *Badanie mechanizmu jonowego zmian potencjału membranowego komórek roślinnych wywołanych bodźcami świetlnymi i termicznymi*. Promotor prof. dr hab. Kazimierz Trębacz, recenzenci: prof. dr hab. Zygmunt Hejnowicz, UŚ, prof. dr hab. Wiesław Gruszecki, UMCS.

POKAZ SLAJDÓW

21 stycznia br. Studenckie Koło Naukowe Geografów zorganizowało kolejny pokaz slajdów. Tym razem swoją relację z podróży po Alasce przedstawił **Miłosz Tarkowski**. W imprezie wzięło udział ponad 70 osób. Kolejne „slajdowisko" przewidziane jest na 25 lutego.

Prezes SKNG
Katarzyna Mięsiak

WYDZIAŁ MATEMATYKI, FIZYKI I INFORMATYKI

DOKTORAT

16 stycznia 2004 r. odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr **Doroty Olszówki** *Spektroskopia efektu Starka pigmentów fotosyntetycznych i jej zastosowanie w badaniach oddziaływań molekularnych w procesie fotosyntezy*. Promotorem pracy doktorskiej był prof. dr hab. Stanisław Krawczyk z Instytutu Fizyki UMCS, recenzentami: prof. dr hab. Jan Sielewiesiuk z Instytutu Fizyki UMCS i prof. dr hab. Danuta Wróbel z Politechniki Poznańskiej.

WYJAZDY NAUKOWE

Prof. dr hab. Mieczysław Budzyński z IF – Zjednoczony Instytut Badań Jądrowych, Dubna, Rosja
Prof. dr hab. Kazimierz Goebel z IM – Walencja, Malaga, Hiszpania
Prof. dr hab. Wiesław I. Gruszecki z IF – Gordon Res. Conference, Univ. California, USA
Prof. dr hab. Jan Kurek z IM – Uniwersytet Masaryka Brno, Czechy
Prof. dr hab. Jerzy Kozicki z IM – Centrum BiBoS, Uniwersytet Bielefeld, Niemcy
Prof. dr hab. Dariusz Mączka z IF – Zjednoczony Instytut Badań Jądrowych, Dubna, Rosja
Prof. dr hab. Tomasz Goworek z IF – Instytut Fizyki Teoretycznej i Doświadczalnej im. Alichanowa, Rosja
Prof. dr hab. Krzysztof Pomorski z IF – IreS Strasbourg, Francja i FNRS Bruksela, Belgia
Prof. dr hab. Tomasz Komorowski z IM – Universite Paris IX, Francja
Dr Mirosław Kulik z IF – Zjednoczony Instytut Badań Jądrowych, Dubna, Rosja
Dr Przemysław Stpiczyński z IM – Politechnika Słowacka w Bratysławie, Słowacja
Dr Jerzy Mycka z IM – Politechnika Słowacka w Bratysławie, Słowacja
Mgr Jarosław Bylina z IM – Politechnika Słowacka w Bratysławie, Słowacja

ZAPROSZENI GOŚCIE

Do Instytutu Fizyki:
Prof. Fadiej F. Komarov z Państwowego Uniwersytetu Białoruskiego w Mińsku

WYDZIAŁ CHEMII

PROFESURA

5 stycznia do sekretariatu Rektora UMCS wpłynęło pismo Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z informacją o mianowaniu pana profesora **Kazimierza Michała Pietrusiewicza**, kierownika Zakładu Chemii Organicznej, z dniem 1 grudnia 2003 r. na stanowisko profesora zwyczajnego na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

TYTUŁ NAUKOWY PROFESORA

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Aleksander Kwaśniewski postanowieniem z 16 stycznia 2004 r. nadał pani dr hab. **Barbarze Gawdzik** prof. nadzw. UMCS z Zakładu Chemii i Technologii Polimerów tytuł naukowy profesora nauk chemicznych.

HABILITACJA

26 stycznia Centralna Komisja ds. Stopni i Tytułów zatwierdziła Uchwałę Rady Wydziału Chemii UMCS w Lublinie z dnia 7 kwietnia 2003 r. o nadaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego nauk chemicznych w zakresie chemii – chemii organicznej, chemii polimerów dr **Annie Marii Kultys** z Zakładu Chemii i Technologii Organicznej.

WIZYTY

Od 19 stycznia do 19 marca na zaproszenie profesora Tadeusza Matyni, kierownika Zakładu Chemii i Technologii Polimerów, przebywa na Wydziale pani inż. **Julia Bolbukh**, pracownik Instytute of Surface Chemistry of National Academy of Sciences of Ukraina. Celem pobytu jest prowadzenie badań naukowych z wykorzystaniem aparatury naukowej dostępnej w Zakładzie Chemii i Technologii polimerów oraz przygotowanie wspólnych publikacji.

WYJAZDY ZAGRANICZNE PRACOWNIKÓW

3-7 lutego dr **Ryszard M. Janiuk**, kierownik Pracowni Dydaktyki Chemii, przebywał w Uniwersytecie w Aveiro (Portugalia), gdzie brał udział w zebraniu roboczym projektu SOCRATES „Systematic Professional Development Through Science Teacher Education Modules – SySTEM".

WYDZIAŁOWA KONFERENCJA SPRAWOZDAWCZA

29 stycznia w Auli Collegium Chemicum im. Profesora Andrzeja Waksmundzkiego odbyła się Wydziałowa Konferencja Sprawozdawcza, w której uczestniczyli pracownicy, doktoranci i studenci Wydziału Chemii. Konferencję swoją obecnością zaszczycił prorektor prof. Karol Izydor Wysokiński.
Program Konferencji obejmował trzy sesje, którym przewodniczyli odpowiednio: prof. Jan Rayss, prof. Lucyna Hołysz i prof. Zofia Rączyńska. Najważniejsze wyniki badań uzyskane w 2003 roku przedstawili kierownicy jednostek organizacyjnych Wydziału Chemii bądź upoważnione przez nich osoby – pracownicy dydaktyczni tych Zakładów/Pracowni. Zaprezentowano łącznie 20 ustnych 15-minutowych referatów.

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

HABILITACJA

14 stycznia odbyło się kolokwium habilitacyjne dra **Jerzego Żywickiego**, adiunkta zatrudnionego na Wydziale Artystycznym UMCS. Recenzentami w przewodzie habilitacyjnym byli: prof. dr hab. Ryszard Knapiński, KUL, prof. dr hab. Jan Lewandowski, UMCS, dr hab. prof. UW Anna Sieradzka.

DOKTORATY

29 stycznia mgr **Iwony Doroty** *Włoskie imaginatorium w epistolografii Zygmunta Krasińskiego*. Promotor prof. dr hab. Alina Aleksandrowicz, UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Roman Doktór, KUL, prof. dr hab. Zbigniew Sudolski, UW.
4 lutego mgr **Małgorzaty Wilguckiej** *Miłość w rozumieniu młodzieży licealnej. Rekonstrukcja obrazu językowego*. Promotor prof. dr hab. Ryszard Tokarski, UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Kazimierz Ożóg, Uniwersytet Rzeszowski, dr hab. Małgorzata Karwatowska, UMCS.
4 lutego mgra **Mirosława Szumiły** *Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna w Sejmie i Senacie RP (1928-1939)*. Promotor prof. dr hab. Zbigniew Zaporowski, UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Andrzej Chojnowski, UW, prof. dr hab. Emil Horoch, UMCS.
18 lutego mgr **Justyny Nicpoń** *Struktura językowa i pragmatyka nagan*. Promotor prof. dr hab. Barbara Boniecka, UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Stanisław Grabias, UMCS, prof. dr hab. Maria Zarębina, AP w Krakowie.
26 lutego mgr **Edyty Jabłonki** *Sistema temporal do verbo portugues: estudo morfo-sintáctico e textual*. Promotor prof. dr hab. Barbara Hlibowicka-Węglarz, UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Marek Kęsik, UMCS, prof. dr hab. Wiaczesław Nowikow, UŁ.

PUBLIKACJE

Mgr **Blanka Zarzycka** opublikowała artykuł *Mud of Life: Nature In Slave Narratives*, w tomie redagowanym przez Hansa Baka i Waltera W. Holblinga *Nature's Nation Revisited* wydanym przez VU University Press w Amsterdamie.

Wydawnictwo Universitas opublikowało długo oczekiwaną *Historię literatury amerykańskiej*. Wśród autorów poszczególnych rozdziałów znaleźli się: prof. **Joanna Durczak**, która omawia poezję amerykańską po II wojnie światowej, poezję kobiet i poezję etniczną, prof. **Jerzy Durczak**, który analizuje prozę w latach 1960-2000 oraz dr **Paweł Frelik**, który pisze między innymi o prozie popularnej oraz cyberpunku.

WIZYTA

17-20 grudnia przebywała w Zakładzie Literatury Rosyjskiej II Instytutu Filologii Słowiańskiej prof. **Dominique Millet-Gérard** z Sorbony – znana autorka ks. tżek o Claudelu (Université de Paris IV-Sorbonne. U.F.R. de Littérature Française et Comparée). Przybyła po raz trzeci na zaproszenie prof. dr hab. Marii Cymborskiej-Lebody w ramach indywidualnej współpracy naukowej, dotyczącej relacji pomiędzy literaturą rosyjską XX wieku i kulturą francuską. Pani prof. Millet-Gérard wygłosiła referat dla studentów i pracowników Instytutu pt. *La séduction elliptique: Le Convive de Pierre de Pouchkine et son contexte culturel*. Referat dotyczył obecności mitu Don Juana w literaturze rosyjskiej i europejskiej, a także aktualizacji tradycji retorycznej w twórczości Puszkina (referatowi w języku francuskim towarzyszyło tłumaczenie prof. M. Cymborskiej-Lebody). Na spotkaniu z zastępcą dyrektora Instytutu wyznaczono datę następnej wizyty Pani Profesor i perspektywy dalszej współpracy.

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów

WYDZIAŁ POLITOLOGII

HABILITACJA

16 stycznia 2004 r. odbyło się kolokwium habilitacyjne dr **Bożeny Dziemidok-Olszewskiej,** na podstawie rozprawy *Instytucja Prezydenta w państwach Europy Środkowo-Wschodniej*. Recenzentami dorobku byli: prof. dr hab. Paweł Sarnecki (Uniwersytet Jagielloński), prof. dr hab. Zbigniew Szeliga (UMCS) oraz prof. dr hab. Konstanty A. Wojtaszczyk (Uniwersytet Warszawski). Decyzja Rady Wydziału Politologii o przyjęciu kolokwium habilitacyjnego wejdzie w życie z chwilą zatwierdzenia jej przez Centralną Komisję ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych.

DOKTORAT

16 stycznia 2004 r. odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgr **Matyldy Bojar** *Polityka władz centralnych i regionalnych wobec problemu bezrobocia w regionie lubelskim w okresie transformacji ustrojowej.* Promotorem pracy był prof. dr hab. Marek Żmigrodzki, recenzentami prof. dr hab. Sylwester Wróbel (Uniwersytet Śląski) oraz dr hab. Stanisław Michałowski, prof. nadzw. UMCS. W publicznej obronie mgr M. Bojar wzięli udział m.in.: minister Lech Nikolski oraz wojewoda lubelski Andrzej Kurowski, którzy ustosunkowali się do tezy, na której m.in. opiera się dysertacja, dotyczącej braku strategii władz centralnych i regionalnych odnośnie od walki z bezrobociem. Minister L. Nikolski zauważył, że najniższy wskaźnik bezrobocia utrzymuje się w województwach dużych, zaś największe bezrobocie występuję w północno-zachodnich województwach Polski. Poinformował także, że rozwiązania dotyczące problemu bezrobocia znajdą się w Narodowym Planie Rozwoju. Wojewoda A. Kurowski, odnosząc się do autoreferatu doktorantki, stwierdził, że jednym z warunków rozwoju województwa, a tym samym zmniejszenia bezrobocia jest zmodernizowanie drogi ekspresowej Lublin-Warszawa, inwestycji w postaci nowego mostu w Puławach i lotniska w Świdniku, nowych przejść granicznych, a także rozwoju sektora małej i średniej przedsiębiorczości.

„NICEA ALBO... ZDROWY ROZSĄDEK"

„Nicea albo... zdrowy rozsądek" to temat spotkania z ministrem **Lechem Nikolskim**, szefem Rządowego Centrum Studiów Strategicznych, które odbyło się 16 stycznia br. na Wydziale Politologii. Minister L. Nikolski przedstawił strategię rządu polskiego w kontekście prac nad Konstytucją Europejską, wskazał na zalety i wady rozwiązań przyjętych w Nicei z punktu widzenia interesów państwa polskiego. Podtrzymał stanowisko rządu stwierdzając, że postanowienia z Nicei powinny zostać w pierwszym rzędzie zweryfikowane w praktyce. W burzliwej dyskusji przeważały głosy negatywnie oceniające stanowisko rządu polskiego. Wskazywano na potencjał ekonomiczny i demograficzny Polski, prymat interesów wewnętrznych nad europejskimi, utwierdzanie pejoratywnego stereotypu Polski. W spotkaniu wzięła liczny udział młodzież akademicka (ok. 100 osób). Studenci zainteresowani byli m.in zwiększeniem środków na szkolnictwo wyższe, w tym zwłaszcza na stypendia i inne formy pomocy socjalnej dla studentów.

SAMORZĄD STUDENTÓW WYDZIAŁU POLITOLOGII

25 listopada 2003 r. odbyły się wybory do Rady Wydziałowej Samorządu Studentów Wydziału Politologii UMCS na 2-letnią kadencję 2003/2004–2004/2005. Przewodniczącą Rady została Magdalena Jaros (IV rok Politologii), zastępcą Krzysztof Nakoniecznyy (II Stosunków Międzynarodowych), sekretarzem Marcin Prawica (III rok Politologii), skarbnikiem Adrian Berski (I rok Politologii). Do podstawowych zadań Samorządu nowej kadencji przewodnicząca zalicza kontynuację działalności Rzecznika Praw Studenta (funkcję tę pełni Katarzyna Piasecka, IV rok Stosunków Międzynarodowych) oraz stworzenie bazy danych dostępnych dla studentów Wydziału Politologii stypendiów krajowych i zagranicznych.

WYDZIAŁ EKONOMICZNY

DOKTORAT

15 stycznia odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgr. **Marka Angowskiego**, uczestnika studiów doktoranckich w zakresie ekonomii. Promotorem pracy zatytułowanej *Wpływ otoczenia na rozwój sektora małych i średnich przedsiębiorstw na obszarach wiejskich* była prof. dr hab. Genowefa Sobczyk, recenzentami prof. dr hab. Sylwester Makarski z Uniwersytetu Rzeszowskiego oraz prof. dr hab. Henryk Rudnicki z Wydziału Ekonomicznego UMCS.

UDZIAŁ W KONFERENCJACH NAUKOWYCH

Prof. dr hab. **Alicja Pomorska** oraz mgr **Katarzyna Wójtowicz** z Zakładu Finansów 29-30 listopada 2003 r. uczestniczyły w Ogólnopolskiej Konferencji Podatkowej „Harmonizacja Podatków Pośrednich w Prawie Wspólnotowym i Polskim" zorganizowanej we Wrocławiu przez Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA, wygłaszając dwa referaty: „Stopień dostosowania polskiego podatku akcyzowego do standardów unijnych. Próba oceny" oraz „Rozwiązania państw Unii Europejskiej w zakresie podatków pośrednich". Referaty te były krótką prezentacją wyników badań prowadzonych w Zakładzie Finansów w latach 2000-2003 w ramach grantu Komitetu Badań Naukowych nr 1 H02C 034 19 dotyczących problematyki dostosowywania polskiego systemu podatków pośrednich do standardów UE. W konferencji brali udział, obok wybitnych przedstawicieli nauki finansów i prawa finansowego, takich jak: prof. dr hab. Ryszard Mastalski, prof. dr hab. Jan Głuchowski, prof. dr hab. Włodzimierz Nykiel i prof. dr hab. Witold Modzelewski, także sędziowie Naczelnego Sądu Administracyjnego z prezesem Andrzejem Grzelakiem oraz doradcy podatkowi z firmy Ernst&Young. Tematyka wygłaszanych referatów koncentrowała się zarówno wokół ogólnych zagadnień dotyczących założeń harmonizacji podatkowej w Unii Europejskiej oraz poczynionych przez Polskę postępów w zbliżaniu konstrukcji poszczególnych podatków do wymogów prawa wspólnotowego, jak też dotyczyła kwestii bardziej szczegółowych związanych z orzecznictwem podatkowym ETS oraz NSA.

15-16 stycznia br. mgr **Katarzyna Wójtowicz** uczestniczyła w międzynarodowej konferencji naukowej „Podatki i opłaty samorządowe – założenia reformy" organizowanej w Białowieży przez Regionalną Izbę Obrachunkową w Białymstoku, Centrum Informacji i Organizacji Badań Finansów Publicznych i Prawa Podatkowego Krajów Europy Środkowej i Wschodniej przy Wydziale Prawa Uniwersytetu w Białymstoku we współpracy z Departamentem Podatków Lokalnych i Katastru Ministerstwa Finansów. Celem konferencji była wymiana poglądów przedstawicieli Regionalnych Izb Obrachunkowych, Ministerstwa Finansów oraz środowiska naukowego na temat niedoskonałości aktualnego systemu podatków i opłat samorządowych oraz wskazanie możliwych kierunków jego reformy. W debacie konferencyjnej wzięli udział m.in. podsekretarz Stanu, generalny inspektor Informacji Finansowej Jacek Uczkiewicz, dyrektor Departamentu Podatków Lokalnych i Katastru Grzegorz Nowecki, prezes RIO w Białymstoku Stanisław Srocki, a także prof. dr hab. Leonard Etel. Głos w dyskusji zabrały także przedstawicielki Uniwersytetu w Grodnie: doc. Lilia Abramiczik oraz doc. Maria Żuk. Dyskutanci wyrazili nadzieję, iż wnioski zgłoszone podczas konferencji staną się przedmiotem dalszych analiz Ministerstwa Finansów.

WYDZIAŁ PEDAGOGIKI I PSYCHOLOGII

DOKTORATY

23 stycznia odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr **Renaty Bednarz** *Kobieta polska w walce o zachowanie tożsamości narodowej w świetle czasopism Królestwa Polskiego z lat 1864-1905*. Promotor prof. dr hab. Ryszard Kucha, recenzenci: dr hab. Zenon Jasiński, prof. UO, dr hab. Czesław Kępski, prof. UMCS.
23 stycznia odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr **Moniki Parchomiuk** *Determinanty radzenia sobie w sytuacjach trudnych rodziców dzieci z porażeniem mózgowym*. Promotor prof. dr hab. Maria Chodkowska, recenzenci: dr hab. Janusz Kirenko, prof. UMCS, dr hab. Mieczysław Radochoński, prof. URz.

WYKŁADY

Od 7 do 10 stycznia prof. dr hab. **Janusz Plisiecki** przebywał na Słowacji w Rużomberku i w Popradzie. Był gościem uczelni Katolicka Univerzita v Rużomberku, Pedagogicka Fakulta. W ramach cyklu spotkań na temat kultury filmowej i literackiej w Polsce, odbywającego się już po raz drugi, prof. Janusz Plisiecki wygłosił następujące wykłady: „Funkcje i znaczenie filmu w społecznym komunikowaniu się ludzi", „Sztuka jako wyzwanie edukacyjne", „Sytuacja człowieka w dobie nowych mediów", „Analiza i interpretacja dzieła filmowego". Prezentowane filmy to: „Krótki film o miłości" (1989) z cyklu „Dekalog" Krzysztofa Kieślowskiego i „Zemsta" (2002) Andrzeja Wajdy. Odbywające się po obejrzanych filmach konwersatoria były ilustrowane plakatami filmowymi autorstwa Andrzeja Pągowskiego oraz fotosami z obejrzanych filmów.

PUBLIKACJE

W grudniu 2003 r. ukazała się książka pod red. **Janusza Plisieckiego** *Stare i nowe media w komunikacji społecznej*, Radom 2003, s. 211.

WYDZIAŁ FILOZOFII I SOCJOLOGII

KONFERENCJA MIĘDZYNARODOWA

22-25 stycznia w Wilnie odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa „Regional Cooperation Security Problems under Conditions of Globalization". Organizatorem była Wojskowa Akademia Litwy im. Jonasa Žemaitisa. Uczestniczyli przedstawiciele Litwy, Białorusi, Stanów Zjednoczonych, Rosji, Estonii, Łotwy oraz Polski. Polskę reprezentowali prof. dr hab. **Sławomir Partycki** oraz dr **Maria Miczyńska-Kowalska** z Zakładu Socjologii Gospodarki i Organizacji. Dr Maria Miczyńska-Kowalska wygłosiła referat „Global and National Factors of Social and Economic Structure of Poland", który był przedmiotem ożywionej dyskusji. Prof. Sławomir Partycki przewodniczył jednej z sesji. Konferencja na żywo transmitowana była w Internecie.

SPOTKANIE STUDENTÓW Z MARSZAŁKIEM

Zakład Socjologii Gospodarki i Organizacji UMCS 8 stycznia zorganizował dla studentów socjologii, w tym głównie dla studentów specjalizacji socjologia gospodarki i organizacji, spotkanie z marszałkiem województwa lubelskiego Henrykiem Makarewiczem w Sali Ko-

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów

lumnowej Urzędu Marszałkowskiego. Uczestniczyli specjaliści ds. rozwoju regionalnego i integracji europejskiej: Krzysztof Hetman, Eugeniusz Polakowski oraz Marek Białach (absolwent naszego uniwersytetu) oraz prorektor UMCS prof. Jan Pomorski i prof. Sławomir Partycki, kierownik Zakładu Socjologii Gospodarki i Organizacji. Podczas spotkania zostały omówienie następujące zagadnienia: strategia rozwoju województwa lubelskiego, zaplanowane inwestycje, współpraca z innymi regionami europejskimi, szanse i zagrożenia wynikające z integracji z Unią Europejską dla naszego regionu, wykorzystanie położenia geograficznego naszego regionu w Unii Europejskiej, współpraca gospodarcza z krajami zza wschodniej granicy, perspektywy pracy i rozwoju dla ludzi młodych w naszym województwie, socjolog gospodarki na lubelskim rynku pracy. Marszałek wyraził szczere podziękowania za zainteresowanie studentów i pracowników UMCS zadaniami realizowanymi przez samorząd województwa i zaprosił do dalszej współpracy. Patronat medialny nad spotkaniem objęło Akademickie Radio „Centrum".

STAŻ NAUKOWY

Od 23 stycznia do 15 lutego dr **Cezary Olbromski**, adiunkt w Zakładzie Historii Filozofii Nowożytnej, przebywał w Belgii na stażu naukowym w Uniwersytecie w Leuven. Dr Olbromski zbierał w bibliotece oraz w archiwach uniwersyteckich materiały naukowe do rozprawy habilitacyjnej.

WYDZIAŁ ARTYSTYCZNY

KURS PRZYGOTOWAWCZY NA STUDIA ARTYSTYCZNE

Instytut Sztuk Pięknych Wydziału Artystycznego uruchomił kurs przygotowawczy na studia artystyczne. Jest on przeznaczony dla uczniów oraz absolwentów szkół średnich ubiegających się o przyjęcie na studia w Akademiach Sztuk Pięknych, na uniwersyteckich Wydziałach Artystycznych, Pedagogicznych, a także wszędzie tam, gdzie niezbędne jest wykazanie swoich umiejętności plastycznych. Chętnie widziane są również inne osoby – wszyscy, którzy chcą nauczyć się rysować, malować czy rzeźbić. Całość kursu, którego koszt wynosi 1050 złotych, to 96 godzin lekcyjnych. Zajęcia odbywają się kilkuosobowych grupach, w soboty i w niedziele, w pracowniach ISP. Prowadzone są przez pracowników dydaktycznych Wydziału Artystycznego. Kurs został zainaugurowany w styczniu 2004 roku, ale nowe jego edycje będą uruchomiane wraz z tworzeniem się kolejnych grup. Dokładniejsze informacje można uzyskać w sekretariacie ISP, al. Kraśnicka 2 B, tel. 5335174. Kierownikiem kursu jest artysta malarz, adi. II st. **Jan Ferenc**.

WYSTAWY PRACOWNIKÓW

Pracownicy Zakładu Malarstwa nr I kierowanego przez prof. **Mieczysława Hermana** pokazali swoje obrazy w Galerii „a" Agencji Artystycznej Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. W wystawie, której wernisaż miał miejsce 13 stycznia, wzięli udział: prof. M. Herman, adi. II st. **Walenty Wróblewski**, adiunkci **Marek Mazanowski**, **Sławomir Toman**, **Anna Waszczuk** i **Zbigniew Woźniak** oraz asystent **Marek Iwańczuk**. „Dwie jubileuszowe daty: 30 lat istnienia Wyższego Szkolnictwa Artystycznego w Lublinie i 25 lat działalności Zakładu Malarstwa są sympatycznym zbiegiem okoliczności, nie są jednak pretekstem do prezentowanej wystawy i wydawnictwa. Wynika ona z obowiązku każdego artysty do konfrontacji z odbiorcą. W każdej ekspozycji własnych prac artysta spodziewa się znaleźć u odbiorcy choć cząstkę aprobaty dla dzieła, któremu poświęca swój talent, czas i większą część życia. Tak to niewiele, a jednak tak dużo" – powtarzamy za słowem wstępnym prof. M. Hermana zamieszczonym w katalogu towarzyszącym wystawie.

Przez kilka miesięcy (od października 2003 do czerwca 2004) grafiki **Artura Popka** można oglądać w Salonie Senatorskim VIP w Terminalu Portu Lotniczego im. Fryderyka Chopina na warszawskim Okęciu.

Indywidualną wystawę grafik **Dariusza Dessauera** zorganizowała Galeria Oranżeria w Radzyniu Podlaskim.

WYSTAWY STUDENTÓW

Wystawę „Grupa Rysunek" (z cyklu „Nauczyciel i Uczniowie"), zorganizował Dzielnicowy Dom Kultury „Bronowice". W wystawie można było oglądać rysunki prowadzącego pracownię adi. **Bernarda Homziuka** oraz jego podopiecznych – studentek: **Hanny Sol**, **Małgorzaty Stadnik**, **Anny Rogowskiej**, **Aleksandry Wilczewskiej** oraz **Magdaleny Zawiszy**.

KONCERT CHARYTATYWNY

Wśród muzycznych wydarzeń Lublina warto odnotować koncert charytatywny, który odbył się w 9 grudnia 2003 r. w Trybunale Koronnym na Starym Mieście. Koncert zorganizowała Fundacja „Dziecko" Centrum Pedagogiki Serca z okazji sympozjum naukowego, na którym wykład wygłosiła prof. **Maria Łopatkowa**. Jako pierwsza wystąpiła debiutująca w Trybunale Koronnym **Ewa Widawska** – sopran dramatyczny, studentka roku dyplomowego Wydziału Wokalno-Aktorskiego Akademii Muzycznej w Krakowie. Wykonała ona arie z oper W. A. Mozarta i G. Pucciniego oraz pieśń R. Schumanna. Znakomite warunki głosowe i staranne przygotowanie interpretacyjne w połączeniu z urokiem osobistym solistki wywołały żywą reakcję publiczności. W wykonaniu lubelskiego kompozytora i pianisty **Mariusza Dubaja** (UMCS) usłyszeliśmy *Poloneza A-dur* op. 40 nr 1 F. Chopina oraz *Kompozycję Jubileuszową II* własnego autorstwa. Ostatni z wymienionych utworów należy do tzw. kompozycji otwartych, powstających częściowo w obecności słuchaczy. Wykonawca realizując ustalone wcześniej założenia formy, wplótł do utworu na drodze improwizacji motywy własne oraz zapożyczone ze *Scherza b-moll* op. 31 F. Chopina i *Mazurka Dąbrowskiego*. Osobliwością tego koncertu był występ drugiej z kolei wokalistki, również dysponującej sopranem dramatycznym. **Iwona Sawulska** (KUL) zaprezentowała repertuar zróżnicowany pod względem wyrazowym, w pełni ukazując bogate doświadczenie estradowe i wysokie walory głosowe. W jej wykonaniu usłyszeliśmy pieśń M. Dubaja *Myśli szalone* do słów **Magdaleny Marchwic-Widawskiej** oraz utwory m.in. E. Pałasza i K. Weilla. Śpiewaczkom akompaniowała na fortepianie **Jolanta Skorek-Münch** (UMCS). Wykład oraz koncert zostały powtórzone następnego dnia w Sali Widowiskowej Krasnostawskiego Domu Kultury.

Ewa Zarzycka

P.S. Fotografię wykonawców Koncertu Charytatywnego omyłkowo zamieszczono w poprzednim numerze „Wiadomości Uniwersyteckich" na s. 12, za co serdecznie przepraszamy.

■

JUBILEUSZ

40-lecie pracy naukowej dr. Stanisława Wiśniewskiego

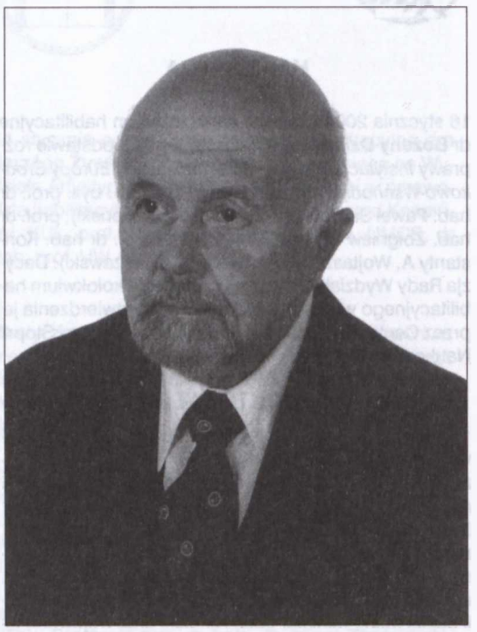

Pod koniec listopada 2003 roku w Instytucie Historii UMCS odbyła się uroczystość związana z jubileuszem czterdziestu lat pracy dr. Stanisława Wiśniewskiego. Sylwetkę jubilata licznie zgromadzonym w Bibliotece Instytutu Historii przyjaciołom i gościom przedstawił prof. dr hab. Wiesław Śladkowski. Dr Wiśniewski urodził się w 1938 roku w Samoklęskach. Rozpoczęte w 1958 roku studia na UMCS zakończył obroną pracy magisterskiej *Uwłaszczenie chłopów w powiecie łukowskim* napisanej pod kierunkiem prof. Juliusza Willaume'a. W 1963 rozpoczął pracę jako asystent w Katedrze Historii Powszechnej Nowożytnej. Obok zainteresowań związanych z badaniami nad zagadnieniami regionalnymi, zgłębiał problemy dziejopisarstwa polskiego i powszechnego. W rezultacie powstała praca doktorska *Eugeniusz Tarle jako historyk epoki napoleońskiej* (Lublin, 1972, ss. 616). Jej promotorem był prof. Juliusz Willaume, a recenzentami prof. Józef Dutkiewicz i prof. Mirosława Zakrzewska-Dubasowa. W 1973 Stanisław Wiśniewski został mianowany adiunktem w Zakładzie Historii Nowożytnej Powszechnej, na którym to stanowisku kontynuował trwająca do dziś pracę naukowo-dydaktyczną.

Dorobek naukowy szanownego Jubilata obejmuje 116 pozycji, wśród których są monografie, artykuły naukowe i popularnonaukowe, recenzje, biogramy, nekrologi, bibliografie i sprawozdania. W prezentacji dr. Wiśniewskiego prof. Śladkowski podkreślił: „dziejopisarstwo Jubilata charakteryzuje się wieloma zaletami. Jego studia, zwłaszcza regionalistyczne, mają doskonałą podstawę

źródłową. Jest znawcą XIX-wiecznych zespołów archiwalnych, a także wydawnictw źródłowych, zwłaszcza memuarystyki, świetnie orientuje się w różnotematycznej literaturze przedmiotu. Będąc erudytą, jest jednocześnie wybitnym krytykiem i interpretatorem źródeł, a jego elegancka narracja ma zawsze charakter wyjaśniający".

Pan doktor Wiśniewski jest również wspaniałym dydaktykiem, wymagającym, a jednocześnie cierpliwym i niezwykle życzliwym dla studentów. Podczas wielu lat prowadził rozliczne zajęcia: na studiach historycznych wykłady kursowe, monograficzne, fakultatywne oraz ćwiczenia z historii powszechnej nowożytnej. Prowadził również ćwiczenia z nauk pomocniczych historii nowożytnej i najnowszej, zajęcia z warsztatu naukowego historyka oraz kierował proseminariami i seminariami magisterskimi. W latach 1977-2003 wypromował 185 magistrów historii i 40 magistrów bibliotekoznawstwa.

Ponadto znajdował czas na współpracę z licznymi towarzystwami regionalnymi, aktywną działalność w PTH, jest stałym współorganizatorem olimpiad historycznych.

W imieniu władz Uniwersytetu za długotrwałą pracę podziękowania Jubilatowi złożyli dziekan Wydziału Humanistycznego prof. dr hab. Stanisław Grabias oraz dyrektor Instytutu Historii prof. dr hab. Henryk Gmiterek. Ciepłymi i barwnymi wspomnieniami związanymi z Jubilatem podzielili się także dr Adam A. Witusik i doc. dr Jan Gurba. Kończąc oficjalną część uroczystości dr Wiśniewski ze wzruszeniem wspominał swoją czterdziestoletnia pracę w Instytucie, barwnie i w sposób jedynie sobie właściwy przeplatając wystąpienie anegdotami, zapraszając przyjaciół, kolegów i współpracowników na okolicznościowy bankiet.

Joanna Złotkiewicz-Kłębukowska

EDUKACJA NA ŚWIECIE

Montessori Intercultura

W trakcie kilkumiesięcznego pobytu w Stanach Zjednoczonych, wiedziona ciekawością jak wygląda edukacja w społeczeństwie wielokulturowym, złożyłam wizytę w paru placówkach oświatowych. Jedną z nich było przedszkole *Montessori Intercultura*. Językami wykładowymi są tam japoński, hiszpański i angielski, a edukacja ma charakter międzykulturowy.

Metoda dr Marii Montresori jest zindywidualizowanym programem skonstruowanym tak, by każdemu dziecku umożliwić wykorzystanie pełnego potencjału, jakim dysponuje. Specjalnie zaprojektowane materiały mają pomóc w rozwinięciu koncentracji, koordynacji, niezależności, odpowiedzialności, na równi z przyswajaniem wiedzy akademickiej.

Montessori Intercultura oferuje program dwujęzyczny (zajęcia po angielsku i w języku obcym). Ze względu na poszerzony program, zmianie ulegają cele jak i strona merytoryczna nauczania wspomnianą metodą. Rozbudowany program można przedstawić w następujących punktach: zajęcia w klasach hiszpańskiej, japońskiej prowadzone całkowicie w danym języku; podkreślanie znaczenia sztuki i kultury poprzez dekorację sal i wycieczki do instytucji kultury; wspieranie idei równości i pokoju przez wykorzystywanie przedmiotów charakterystycznych dla kultury zachodniej i innych, pochodzących z grupy dominującej i mniejszości, w perspektywie współczesnej i historycznej; promowanie literatury obcojęzycznej i ojczystej; kreowanie kontaktów wielokulturowych poprzez organizowanie konferencji lingwistycznych z rodzicami.

Zmienione przez aspekt kulturowy cele edukacji w *Montesori Intercultura* zawarte w misji szkoły zakładają, że: dzieci o różnym pochodzeniu rasowym i kulturowym będą dwujęzyczne w mówieniu i pisaniu; stworzenie spójnego środowiska dorosłych, rodziców i nauczycieli różnych narodowości; wielokulturowość będzie naturalnym poszerzeniem rodzimej kultury dziecka; respektowano styl życia, potrzebę odmienności i zakorzeniania ludzi w kulturze.

Interkultura przyjmuje dzieci od 2 lat i 9 miesięcy bez względu na rasę, pochodzenie etniczne czy przekonania. Program trwa 7 lat i mimo że dzieci przyjmowane są w różnym wieku, najwięcej korzyści mają rozpoczynające naukę w 2 lub 3 roku życia, uczestniczące w programie w pełnym wymiarze godzin. Praktyka pokazuje, że większość dzieci podczas drugiego roku nauki zaczyna czytać, pisać proste słowa w języku ojczystym i obcym, a w roku trzecim są zdolne czytać opowiadania z prostych książeczek dziecięcych.

Odwiedzając szkołę przyglądałam się zajęciom w grupach dzieci od 2 do 5 lat po hiszpańsku i japońsku. Każda z nich stanowiła mieszankę etniczną i rasową. I tak obserwując lekcję w języku hiszpańskim obserwowałam 3-letnią Koreankę uczestniczącą w programie od 2 tygodni. Z zainteresowaniem przysłuchiwała się nauczycielce udzielającej jej wskazówek w nieznanym języku na różne sposoby, aż zrozumiała komunikat. Wychowawczyni powiedziała mi, że dziecko już rozumie znaczenie niektórych słów, a w tym wieku dzieci uczą się bardzo szybko i wkrótce nie będzie miała żadnych problemów.

W klasie dało się słyszeć angielski i hiszpański na różnym poziomie zawansowania. Zależało to od języka używanego w domu. Przysłuchiwałam się rozmowie jednego z chłopców, który do nauczycielki mówił po hiszpańsku, a za chwilę do kolegi po angielsku. Zadziwiająca była płynność, z jaką dzieci od jednego języka przechodziły do używania drugiego, rozmawiając między sobą w języku, który był „wygodniejszy" w użyciu. Zwróciłam też uwagę na dziewczynkę, która zaczęła spontanicznie śpiewać po hiszpańsku gdy wychowawczyni włączyła kasetę z piosenkami. Jej staż w programie był dwuletni. Mówiła płynnie po hiszpańsku, mimo że w domu nikt tym językiem się nie posługiwał.

W grupie japońskiej przeważały dzieci pochodzenia azjatyckiego, w hiszpańskiej nie było to regułą. Ze względu na liczebność populacji latynoskiej w Stanach, hiszpański uważa się za język użyteczny, stąd większe nim zainteresowanie.

Misja szkoły i zróżnicowanie etniczne uczestników procesu nauczania, jest ważne z paru powodów. Świadczy, po pierwsze o wzroście szacunku i świadomości międzykulturowej Amerykanów, po drugie – o chęci pielęgnowania kultury kraju pochodzenia. Obydwa czynniki mają znaczenie dla przeciwdziałania globalizacji. Po trzecie dzięki założeniom programu, nauczycielom – „native speakers" i różnorodności etnicznej grup edukacja międzykulturowa jest naturalną konsekwencją otoczenia dziecka i wspólnych doświadczeń codziennych i jako ta forma jest najbardziej skuteczna.

W artykule wykorzystałam materiały, które otrzymałam podczas wizyty, oraz ze stron www.intercultura.org, www.brickton.org

Joanna Niczyporuk

SYLWETKI

STANISŁAW BRONISZ

Stanisław Bronisz przepracował na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej 48 lat. Właśnie przeszedł na emeryturę. Przez niemal pół wieku w warsztacie mechanicznym Instytutu Fizyki robił m.in. komory próżniowe i potrzebną aparaturę.

– Fizyka bez warsztatu istnieć nie może – twierdzi.

Pracę na UMCS zaczął od razu po skończeniu zawodówki.

– Któregoś lata przyjechał do nas na letnisko dr Wieluński, zobaczył, że mam taką techniczną smykałkę i ściągnął mnie do Instytutu Fizyki.

Za 48 lat pracy podziękował Stanisławowi Broniszowi prorektor ds. badań naukowych i współpracy z zagranicą prof. dr hab. Karol I. Wysokiński. Przypomniał, że wszyscy na Uniwersytecie znali pana Stanisława i mieli o nim zawsze jak najlepsze zdanie.

Stanisław Bronisz nie wie jeszcze, co będzie robił na emeryturze:

– Może wreszcie gdzieś pojeżdżę?

Po cichu ma jednak nadzieję, że koledzy z Instytutu nie zapomną o nim:

– Powiedziałem, że gdyby mieli z czymkolwiek kłopot, niech dzwonią, zawsze pomogę.

Agata Fijuth

Piotr Andrzej Zieleniak, rzeźba

W MUZEUM UMCS

SPODEK W MUZEUM UMCS

W tytule tym nie chodzi, oczywiście, o tzw. latający spodek, lecz o muzealny eksponat w postaci pospolitego spodka, wykonanego z przezroczystego szkła i przed laty, bynajmniej nie umyślnie, rozbitego na dwie części przez b. długoletniego (i już za życia owianego legendą) rektora Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej prof. dr. hab. Grzegorza Leopolda Seidlera.

A skoro do takiego zdarzenia doszło, to – narzucają się pytania – kiedy, gdzie, dlaczego i jak? Otóż, odpowiadając na nie w dużym skrócie, należy wspomnieć, że na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego wieku wysokie władze Uniwersytetu, którego berło rektorskie dzierżył podówczas prof. dr hab. Zdzisław Cackowski, wyjawiły zamiar przemodelowania (co *de facto* groziło likwidacją) Polonijnego Centrum Kulturalno-Oświatowego UMCS i Towarzystwa „Polonia" (nb. istniejącego od r. 1975, a wówczas mającego status uczelnianej jednostki pozawydziałowej). Wtedy to, w Sali Senatu UMCS, podczas jednego z ostatnich posiedzeń Rady Naukowo-Programowej ww. Centrum, jej wieloletni wiceprzewodniczący profesor G. L. Seidler – w toku więcej niż burzliwej dyskusji – bardzo zdecydowanie opowiedział się za pozostawieniem Polonijnego Centrum w ramach struktury organizacyjnej Uczelni. Wytoczył przy tym forte baterię ciężkiego kalibru argumentów merytorycznych, jednocześnie uderzając mocno swą pięścią w blat konferencyjnego stołu, co spowodowało rozpadnięcie się na dwie części standardowego spodka pod stojącą na nim, a przed Mówcą, szklanką z herbatą. Szczęśliwie tamta szklanka nie poniosła uszczerbku, zresztą podobnie jak Polonijne Centrum, które – pod zmodyfikowaną nazwą – przetrwało zawirowania doby transformacji ustrojowej i funkcjonuje do chwili obecnej (anno 2004), legitymując się spektakularnymi dokonaniami.

W lutym bieżącego roku – roku, w którym nasza Alma Mater świętować będzie swoje sześćdziesiąte urodziny – zasoby muzealne UMCS wzbogaciły się już o historyczny i zarazem dość osobliwy eksponat, który w ciągu minionych kilkunastu lat przechowywał wśród własnych zbiorów rzeczy ciekawych autor niniejszego tekstu.

Marek Zdrojewski
Fot. *Agata Zdrojewska*

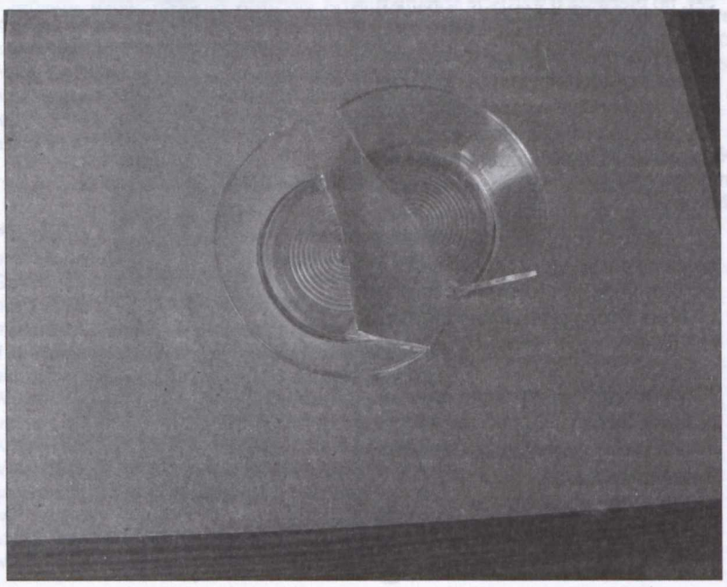

AIESEC

AIESEC jest to międzynarodowa, niedochodowa, apolityczna, niezależna studencka organizacja działająca w ponad 85 krajach. W Polsce AIESEC funkcjonuje od kilkudziesięciu lat, a powstanie lubelskiego oddziału wiąże się z 1992 r. Poprzez Komitet Lokalny Lublin studenci mają możliwość odbycia praktyk. W tym roku oprócz Programu Międzynarodowej Wymiany Praktyk Studenckich realizujemy także projekt o nazwie „AIESEC Case Study".

AIESEC – OFERTY PRAKTYK

Program Międzynarodowej Wymiany Praktyk (ITEP) kierowany jest do studentów wyższych lat studiów oraz młodych absolwentów, znających języki obce, tolerancyjnych, którzy nie boją się nowych wyzwań i przeżyć związanych z inną kulturą. Aby wziąć udział naszym programie wystarczy być studentem minimum czwartego roku i mieć mniej niż 26 lat, aplikować się, przejść proces rekrutacji i... wyjechać na praktykę.

Nasz program podzielony jest na 4 typy praktyk:

Management Traineeship, praca w obszarze marketingu, zarządzania, finansów i bankowości oraz ekonomii.

Development Traineeship, praktyki w organizacjach rządowych i pozarządowych nakierowane na pracę społeczną.

Technical Traineeship, praktyki w obszarze nauk technicznych, głównie informatycznych.

Educational Traineeship, praktyki dla osób chcących nauczać innych.

Praktyka może trwać od 8 tygodni aż do 1,5 roku. AIESEC nie tylko wyszukuje praktykę i pomaga w załatwieniu formalności, ale także przygotowuje do wyjazdu i opiekuje się w kraju, w którym student będzie odbywać praktykę.

Aplikacje zainteresowani studenci mogą składać do 5 marca. Kolejnym krokiem jest pozytywne przejście przez testy językowe, rozmowę kwalifikacyjną oraz seminarium przygotowawcze OPS, wówczas pozostaje tylko spakować się i w drogę.

Więcej można dowiedzieć się w Naszym biurze lub bezposrednio z Koordynatorem ds. rekrutacji studentów.

'AIESEC Case Study' jest pierwszym tego typu projektem organizowanym przez AIESEC Komitet Lokalny Lublin i pierwszym na terenie Lubelszczyzny. Powstał on na bazie seminarium Case Study po raz pierwszy przeprowadzonego w Polsce przez AIESEC Komitet Lokalny przy Szkole Głównej Handlowej w Warszawie, jednak jego geneza sięga poza granice naszego kraju.

Idea Case Study zrodziła się w belgijskim oddziale AIESEC. Projekt miał miejsce w roku 1996 i spotkał się z szerokim zainteresowaniem, zarówno ze strony studentów, jak i firm – partnerów projektu. Powodzenie pierwszej edycji zaowocowało kontynuacją Case Study w następnych latach i zwróciło uwagę Komitetu Lokalnego przy SGH w Warszawie. Obecnie nasze miasto jest trzecim, w którym tego rodzaju projekt będzie realizowany.

'Case Study' z ang. oznacza 'studium przypadku', ma więc charakter seminarium, konkursu, w którym uczestnicy zostaną postawieni przed rozwiązaniem różnego rodzaju 'przypadków'. Są to specjalnie przygotowane i opracowane przez Partnerów Merytorycznych projektu problemy, zadania, tematycznie zbliżone do tych, przed jakimi stoją współcześnie firmy. Uczestnicy projektu, zakwalifikowani w trakcie procesu rekrutacyjnego, zostaną podzieleni na czteroosobowe zespoły, w ramach których przeprowadzą analizę przygotowanych case'ów i opracują możliwe rozwiązania. Zwycięzcy otrzymają nagrodę – możliwość odbycia letnich staży studenckich w firmach: Perła – Browary Lubelskie S.A., Stokrotka sp. z o.o. oraz Lubelskie Zakłady Energetyczne Lubzel S.A.

Projekt 'AIESEC Case Study' jest przede wszystkim skierowany do słuchaczy czwartego i piątego roku lubelskich uczelni państwowych i prywatnych.

W najbliższym czasie przeprowadzone zostaną spotkania informacyjne – na Politechnice Lubelskiej, KUL oraz UMCS.

Aplikacje do AIESEC Case Study dostępne są od 16 lutego w biurze AIESEC Komitet Lokalny Lublin (dom studencki „Babilon" przy ul. Radziszewskiego 17). Zapraszamy również do odwiedzenia naszej strony internetowej: www.aiesec.lublin.pl

ŻYCIE STUDENCKIE

JAK STERRORYZOWAĆ UMCS ?

W piątek i sobotę 12 i 13 grudnia 2003 roku odbyły się „Spotkania z terroryzmem" organizowane przez Studenckie Koło Naukowe „Quaero" działające przy Zakładzie Psychologii Społecznej UMCS. Dzięki uprzejmości Wydziału Politologii wykłady odbyły się w auli im. I. Daszyńskiego.

Dwudniowe „Spotkania" obejmowały cykl wykładów i warsztaty dotyczące zachowań agresywnych i przewidywania ataków terrorystycznych.

Gościem honorowym był profesor **Harold Hall** z Pacific Institute for Study and Aggression na Hawajach. Pierwszego dnia wygłosił wykład pod tytułem „Spojrzenia na terroryzm", drugiego dnia prowadził warsztaty na temat techniki przewidywania ataków i zachowań terrorystycznych Delphi.

Oprócz wykładu prof. Halla pierwszego dnia odbyły się również następujące wykłady: mgr Krzysztof Drozd (wykładowca w Policealnej Szkole Detektywów i Pracowników Ochrony O'Chikara, właściciel firmy Biuro Ochrony Businessu) „Prywatne służby ochrony w Polsce wobec zagrożenia terroryzmem", mgr Jakub Lickiewicz (pracownik Instytutu Psychologii UMCS) „Jak zachować się będąc ofiarą ataku terrorystycznego?", dr Adam Taracha (pracownik Wydziału Prawa UMCS) „Karno-procesowe środki walki z terroryzmem".

Zainteresowanie tematem przewyższyło oczekiwania organizatorów. Słuchacze „Spotkań" wypełnili aulę po brzegi.

Po piątkowym wykładzie oprócz zapisów na sobotnie warsztaty istniała możliwość zakupu amerykańskiego programu WVRAC, dzięki któremu można m.in. przewidywać zachowania agresywne pracowników.

Drugiego dnia „Spotkania" odbywały się już w budynku Instytutu Psychologii. Po warsztatach w panelu mini-wykładów uczestniczyli: Katarzyna Juran i Barnaba Danieluk (studenci Instytutu Psychologii UMCS) „Jak Polska broni się przed terroryzmem", mgr Justyna Wendorff (pracownik Instytutu Psychologii UMCS) „Syndrom stresu pourazowego: terroryzm z punktu widzenia ofiary", mgr Anna Głuchowska (pracownik Instytutu Psychologii UMCS) „Terroryzm w świetle współczesnych rozważań nad emocjonalnością. Czy istnieje specyficzna emocjonalność terrorysty?"

Harold Hall nie starał się dookreślić definicyjnie zjawiska terroryzmu. Zamiast tego skoncentrował się na jego praktycznych aspektach. Wbrew pozorom nie były to zajęcia dotyczące konstruowania i podkładania ładunków wybuchowych czy porywania samolotów. Celem jego wykładu było przedstawienie procedury, którą stosuje się do przewidywania przyszłych aktów terroru. Opiera się na założeniach, że ataki terrorystyczne są przewidywalne, prawdopodobieństwo ich wystąpienia można określić procentowo oraz że powstrzymanie fali terroryzmu jest możliwe. Podobne techniki stosują specjaliści w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

Technika Delphi, bo tak nazywa się ta konkretna procedura, składa się z siedmiu kroków. Na początku należy zebrać i opracować jak największą ilość danych dotyczących konkretnego przypadku (stworzenie bazy danych). Kolejnymi krokami są: selekcja pod względem ich prawdziwości oraz rozpatrzenie informacji w kontekście dotychczasowego stopnia agresywności ataku. Należy również dowiedzieć się, jakimi możliwościami, zapleczem dysponują osoby/członkowie organizacji. Co może stać się bezpośrednim wyzwalaczem ataku dla tej konkretnej osoby/organizacji, a co może powstrzymać ten atak. Przewidywania oparte na tej technice powinno się zakończyć wnioskami, konkluzjami wyrażonymi konkretnymi liczbami, np. kiedy, z jakim prawdopodobieństwem i jaką siłą nastąpi atak.

Zdaniem profesora należy bardzo ostrożnie podchodzić do zeznań świadków zdarzenia, które często mogą być sprzeczne, niepełne a nawet błędne.

Ilustracją tego, był swoisty test przeprowadzony przez wykładowcę na widowni. Zadaniem publiczności było przypominanie sobie trudnych do uchwycenia szczegółów pochodzących z krótkich, kilkusekundowych filmów o różnych wariantach napadu na bank. Pozornie łatwe pytania profesora Halla uświadomiły, bezradnym chwilami, odbiorcom jak zawodna jest ludzka pamięć.

Historia Unabombera ukazała, jak w praktyce stosuje się technikę Delphi. Theodor Kaczynski był przez kilkanaście lat jednym z najbardziej tajemniczych, nieuchwytnych, poszukiwanych przez FBI i DEA zamachowców w Stanach Zjednoczonych. Do czasu schwytania był określany jako „jeden z najpoważniejszych nierozwiązanych przypadków kryminalnych w ostatniej historii krajów". Unabomber specjalizował się w podkładaniu ładunków wybuchowych pracownikom uniwersytetów (sic!) oraz linii lotniczych.

Kolejny dzień rozpoczął się warsztatami, które składały się z dwóch części, pierwsza dotyczyła studium przypadku, druga – predykcji dotyczących zamachów terrorystycznych na arenie międzynarodowej.

Studium miało na celu uwidocznienie audytorium, jak ważne dla wyprowadzania prawidłowych wniosków jest zebranie jak największej liczby informacji.

Najostrzejsze dyskusje rozgorzały podczas przewidywania światowych zamachów terrorystycznych. Dotyczyły tego, który kraj będzie najbardziej na nie narażony i jak zmieniająca się w tych krajach sytuacja polityczna i społeczna może zwiększać to zagrożenie.

Szacowano skalę ataku, liczbę ofiar i sposób jego przeprowadzenia.

Podobne badania dotyczące trafności przewidywania ataków terrorystycznych przez laików, profesor Hall prowadzi na całym świecie.

Uczestnicy „Spotkań" z niesłabnącym zainteresowaniem śledzili kolejne prelekcje, na których przybliżano różnorodne zagadnienia związane z terroryzmem, m.in.: aspekty prawne, osobowościowe, punkt widzenia ofiary ataku.

Temat terroryzmu cieszy się niesłabnącą popularnością. Źródłem tego może być, promowana przez naszą kulturę, atrakcyjność przemocy. Codzienne wiadomości jako kalejdoskop obrazów pełnych krwi i śmierci, pozostawiają odbiorcę w ciągłym niedosycie nowych bodźców.

Zamówieni terroryści nie dojechali, nic nie wybuchło, a wśród słuchaczy nie było ofiar śmiertelnych. „Zabrakło" gniewnych dyskusji o roli USA jako żandarma światowego ładu gdyż skupiono się na tematach innych niż polityczne. Dwudniowym spotkaniom towarzyszyło przesłanie potępiające wszelkie akty terroru. Głosów sprzeciwu nie było.

Spotkania poświęcone analizie zjawiska terroryzmu nie muszą składać się z frazesów czy pesymistycznych prognoz. Ludzie nauki mają do powiedzenia coś więcej niż to, że „zagrożenie wzrasta i będzie dalej wzrastać".

Minikonferencja raczej zasygnalizowała niż wyczerpująco omówiła różnorodne zagadnienia związane z tematem terroryzmu. Uczestnictwo w niej wiązało się z korzyścią zarówno dla słuchaczy jak i wykładowców. Pierwsi mogli szerzej niż tylko poprzez pryzmat telewizyjnych wiadomości spojrzeć na omawiane zjawisko. Naukowcy, postrzegani jako oderwani od rzeczywistości, mogli popularyzować naukę w kontekście aktualnych, ważnych dla świata zjawisk. Należy także docenić organizatorów zarówno za pomysł, jak i sprawną jego realizację.

Organizator „Spotkań z terroryzmem" – Studenckie Koło Naukowe „Quaero" powstało w 2003 roku przy Zakładzie Psychologii Społecznej Instytutu Psychologii UMCS. Jego opiekunem naukowym jest mgr Katarzyna Gusztyła. Cykl wykładów o terroryzmie jest pierwszym przedsięwzięciem zorganizowanym przez zrzeszonych w nim studentów. Członkowie koła zamierzają rozwijać swoją działalność. Pod koniec kwietnia planowana jest ogólnohumanistyczna konferencja *„Hominem quaero* – czyli szukając człowieka w XXI wieku".

Anna Mazur
Andrzej Siwek

TERRORYZM NAD BUGIEM

W ramach wieloletniej już współpracy międzynarodowej, organizowanej przez Wydział Politologii UMCS i Centrum Egzaminacyjne Instytutu Goethego – Dethlof-fdeutschschule, w dniach 25 września – 2 października gościła w Lublinie grupa studentów z Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Wilhelma w Münster i Wydziału Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu im. Iwana Franki we Lwowie. Była to już ósma edycja dorocznych, studenckich seminariów polsko–niemiecko–ukraińskich. W tym roku wzięli w nich udział również studenci z Francji i Finlandii oraz jedna studentka przebywająca na Wydziale Politologii w ramach programu ERASMUS.

Seminarium odbywało się pod hasłem „NIE dla terroryzmu" i poświęcone było zagrożeniom dla Europy Środkowo–Wschodniej, powodowanym przez globalny wzrost zagrożenia terroryzmem i skomplikowaną sytuację w Iraku. Dyskutowano też o problemach związanych z międzynarodową współpracą policji oraz służb specjalnych i granicznych. Współpraca taka jest szczególnie istotna ze względu na zbliżający się termin wejścia Polski do Unii, a co za tym idzie przesunięcie się granicy Unii Europejskiej na wschód. Stąd konieczność ściślejszej współpracy instytucjonalnej w rejonach przygranicznych.

Część merytoryczną rozpoczął wykład, którego uczestnicy wysłuchali w Przedstawicielstwie Komisji Europejskiej w Warszawie. **Jeanne Pearce** mówiła o prawnych dostosowaniach, jakie Polska musi wprowadzić w celu sprawnej ochrony wschodniej granicy Unii i o roli, jaką w nadzorowaniu tego procesu spełnia Komisja Europejska. Pobyt w Warszawie zakończony został wizytą w Sejmie RP.

Uczestnicy programu zapoznali się też, podczas pobytu w Teatrze NN w Lublinie i w muzeum we Włodawie, z wielokulturowym dziedzictwem polsko–ukraińskiego pogranicza. Następnie w czasie spotkania z przedstawicielami Urzędu Miasta Włodawa (**Waldemar Kononiuk**) i Urzędu Gminy Włodawa (**Piotr Gorgol**, *nota bene* absolwent Wydziału Politologii) zaprezentowane zostały programy współpracy przygranicznej, realizowane w ramach Euroregionu *Bug*, oraz trudności w rozwoju tejże współpracy, związane z niewystarczającą liczba przejść granicznych między Polską a Ukrainą i Białorusią.

Na Wydziale Politologii odbyło się spotkanie z przedstawicielem Komendy Wojewódzkiej Policji **Sławomirem Morelowskim**, który omówił obowiązujące w Polsce procedury i metody walki z przestępczością zorganizowaną i terroryzmem oraz zasady współpracy między policją polską a służbami innych krajów. Seminarium uświetnione zostało również obecnością prorektora UMCS prof. **Karola Izydora Wysokińskiego** i dziekana Wydziału Politologii prof. **Ziemowita Jacka Pietrasia**.

Zasadnicza część warsztatów obejmowała wystąpienia przygotowane przez studentów ze wszystkich krajów, poświęcone zagadnieniom związanym z terroryzmem. Po dyskusji uczestnicy wzięli udział w grze symulacyjnej, której celem było przyjęcie przez Radę Bezpieczeństwa ONZ, której poszczególnych członków reprezentowali uczestnicy seminarium, wspólnej rezolucji dotyczącej terroryzmu i sposobów przeciwstawiania mu się.

Pobyt w Lublinie podsumowany został wizytą w Muzeum na Majdanku oraz wizytą w Urzędzie Miasta Lublina, gdzie wiceprezydent Lublina **Edward Szempruch** zapoznał gości z zasadami współpracy Lublina z miastami partnerskimi. Poruszał przede wszystkim kwestie związane z bezpieczeństwem publicznym i wspólnej walce z międzynarodową przestępczością, ale także ze współpracą kulturalną i gospodarczą.

Tegoroczne seminarium zakończyło się wspólnym wyjazdem do Lwowa, gdzie grupa polsko–niemiecko–ukraińska przebywała od 2 do 5 października, mając okazję m.in. spotkać się z władzami lwowskiego Wydziału Stosunków Międzynarodowych i zobaczyć szereg zabytków nie tylko we Lwowie, ale i w jego okolicach. Skomplikowana historia tych terenów stała się po raz kolejny przyczyną zażartych dyskusji. Znajdą one zapewne swoją kontynuację na przełomie marca i kwietnia przyszłego roku, kiedy to studenci z Polski, Niemiec i Ukrainy spotkają się w Münster, na seminarium poświęconym masowym przesiedleniom ludności, które miały miejsce w Europie Środkowo-Wschodniej po drugiej wojnie światowej.

Jakub Olchowski

ŻYCIE STUDENCKIE

ZA I PRZECIW

Dlaczego chce pan porzucić studia na UMCS i wyjechać na semestr do USA? – tak mniej więcej brzmiało jedno z pytań, jakie zadała mi Komisja Senacka podczas rozmowy kwalifikacyjnej. Mając za sobą dwa wyjazdy na naukę za granicę, decyzji o staranie się o stypendium nie widziałem wcale jako „rzucania" studiów w Lublinie, lecz jako kolejną możliwość wzbogacenia swoich doświadczeń i zobaczenia, jak nauka, a również życie codzienne, wygląda za wielką wodą. W 2002 roku moja odpowiedź musiała brzmieć podobnie. Widać, że wraz z innymi odpowiedziami spodobała się ona komisji – znalazłem się w trójce stypendystów jadącej do Lincoln, Nebraska.

Do stanu Nebraska przyjechałem ponad rok temu, by spędzić tam semestr w University of Nebraska – Lincoln (UNL), a także część wakacji na praktykach w Nebraska State Historical Society (NSHS). Ponieważ UNL nie oferuje kursu BA z archeologii zostałem zapisany na pokrewny kierunek – antropologię. Studiowałem też rzeźbę na Wydziale Sztuk Pięknych.

Bez wątpienia studiowanie w UNL wygląda inaczej niż na UMCS. Nie mnie oceniać, czy jest to system lepszy, czy gorszy. Co najwyżej mogę opisać kilka różnic z perspektywy studenta.

Uczelnie amerykańskie oferują wielką elastyczność, jeśli chodzi o układanie przez studentów swojego planu zajęć. Oczywiście istnieją pewne odgórne limity, jak minimalna ilość kredytów zdobytych podczas semestru, ilość zajęć na poszczególnych poziomach zaawansowania i pewne przedmioty obowiązkowe. Niemniej studenci mają dużą swobodę przy układaniu swoich studiów. Mogą również starać się o uzyskanie *minors* – chyba najtrafniejsze będzie określenie tego pojęcia jako aneksów dyplomu z przedmiotów pobocznych. System taki wydaje się być przyjazny studentowi. Pozwala on na dogodniejsze poszerzanie i pogłębianie swoich zainteresowań.

Zajęcia, w których brałem udział, w formie zbliżone były do konwersatorium. Właściwie żadne z nich nie miało formy klasycznego wykładu. Były to raczej wykłady-wprowadzenia do poszczególnych tematów połączone z dyskusją ze studentami. Na zajęciach kładziono duży nacisk na myślenie, a nie na zapamiętywanie faktów, co niestety stanowi istotną różnicę pomiędzy tamtym a tym systemem.

Sposób egzaminowania był dla mnie zaskoczeniem. Nie było jednego egzaminu końcowego, lecz kilka egzaminów cząstkowych w trakcie semestru z poszczególnych partii materiału. Co więcej, część egzaminów miała formę „domowych". Dostawaliśmy pytania i termin, w którym mieliśmy dostarczyć odpowiedzi. Po raz pierwszy spotkałem się z taką formą egzaminu; dodać mogę, iż był to dla mnie szok.

Jeszcze jedną różnicą jest przejrzystość systemu oceniania. Każdy z nas na początku semestru dostał program zajęć z podaną liczbą egzaminów i szczegółowo przedstawionymi składowymi oceny końcowej. Również podczas pisania egzaminów wiedzieliśmy dokładnie, jak punktowane są poszczególne pytania. Taka informacja naprawdę się przydaje.

O zapleczu technicznym i wyposażeniu nie ma chyba sensu pisać – i tak wszyscy zdajemy sobie sprawę, jak daleko w tyle ciągle jesteśmy.

Ciekawe było, że prawdopodobnie większa część prac porządkowych i administracyjnych niższego szczebla wykonywana jest przez studentów. Biorąc pod uwagę, że edukacja w USA jest płatna, daje to studentom możliwość zapracowania na część czesnego lub kieszonkowe. Uczelnia też chyba na tym korzysta – ma zapewnioną stosunkowo tanią obsługę.

Oprócz semestru w UNL spędziłem też ponad dwa miesiące w Nebraska State Historical Society (NSHS). Z instytucją tą byłem na praktykach studentów UNL.

Jednym słowem wyjazd do USA był udany: bez wątpienia wzbogacił moje doświadczenia, nie wspominając o nowych znajomościach.

Polska rzeczywistość biurokratyczno-administracyjna też bez wątpienia wzbogaca moje doświadczenia.

Po pierwsze, jeśli ktoś myśli, że Dział Współpracy z Zagranicą służy aktualną informacją na temat programów w uczelniach, na które UMCS wysyła studentów – to będzie w błędzie (przecież dla ewentualnych zainteresowanych jest internet i strony tych uczelni). Trudne czy wręcz niemożliwe jest także uzyskanie informacji, z jakimi uczelniami UMCS ma podpisane umowy bilateralne. W 2002 dałem za wygraną i nie dotarłem do takiej informacji.

W błędzie będzie też ktoś myśląc, że wyjazd w ramach dwustronnej umowy oznacza zaliczenie ocen uzyskanych za granicą i odciążenie programu nauczania. Wszystko przez „różnice programowe". Wyjazdy są więc czystą formą poszerzania swoich horyzontów.

Dziwny jest też fakt, że od momentu mojej ostatniej wizyty przed wyjazdem w Dziale Współpracy z Zagranicą do momentu pierwszej po powrocie dział nie wykazywał jakiegokolwiek zainteresowania swoim stypendystą. Prawdą jest, że ja również nie podtrzymywałem kontaktu, ale nie czułem się do tego zobligowany.

Myliłby się również ktoś, gdyby uważał, że proste jest uzyskanie indywidualnego toku studiów, rzeczy wydawałoby się rozsądnej w przypadku wyjazdu na cały semestr. W chwili obecnej, koniec stycznia 2004, kończę ustalać, co i kiedy mnie właściwie obowiązuje, choć mój indywidualny tok studiów został zatwierdzony przez Radę Wydziału w grudniu 2002. Nie wchodząc w szczegóły: studiuję teraz dwa lata równocześnie i nie wiem, na którym roku studiów właściwie jestem. Wygląda też na to, iż jak żadnym studentom indywidualnego toku studiów nie przysługuje mi stypendium merytoryczne. Wszystko w gestii Rektora.

To tylko część biurokratycznego aspektu wyjazdu. Za dużo jest jednak tego, aby wszystko dokładnie opisać. Obawiam się, że nie jestem odosobnionym przypadkiem.

Podsumowując – zachęcam do wyjazdów stypendialnych nie tylko do USA, ale właściwie do dowolnego kraju. Takie oderwanie się od polskich realiów i zobaczenie, jak można żyć i uczyć się, będzie z pewnością wzbogacającym i rozwijającym przeżyciem. Warto poznawać inne kultury i innych ludzi. Osoby zainteresowane takimi wyjazdami muszą też, niestety, pamiętać o całej biurokratycznej gehennie, która ich czeka. Mimo wszystko warto!!

Nazwisko znane Redakcji

WANDALSKIE SIŁY ARCHEOLOGII

Początek 2004 roku jest okresem podsumowań ubiegłorocznej pracy Koła Naukowego Studentów Archeologii. To również następny rok działania sekcji Koła – Ost Hasdingu Nerthu. Pod nazwą nawiązującą do jednego z plemion germańskich oraz bogini germańskiej kryją się studenci archeologii odtwarzający aspekty życia codziennego mieszkańców terenu ziem polskich z przełomu II i III w.n.e. W tym czasie, gdy na południu Europy szczyt swej potęgi przeżywało Imperium Rzymskie, w północnej części kontynentu żyły ludy o bogatej i niezwykłej, chociaż mało znanej kulturze. Jednym z nich, osiadłym na ziemiach nad Wisłą, było prawdopodobnie plemię Wandalów, wzmiankowane przez pisarzy starożytnych, a identyfikowanych w materiałach archeologicznych jako kultura przeworska. Podczas odkrywania skrawków ich świata, w czasie praktyk wykopaliskowych, narodził się pomysł odtworzenia uzbrojenia tych dawnych mieszkańców ziem polskich. Idea, w trakcie dyskusji między gronem profesorskim i studentami, nieoczekiwanie przerodziła się w konkretny projekt. Zakładał on powstanie sekcji Koła, zajmującej się nie tylko rekonstrukcją uzbrojenia, ale także strojów, obyczajów i rzemiosł. Stało się to możliwe dzięki pomocy i wsparciu prof. dr hab. Andrzeja Kokowskiego. Na odtwarzanie każdego elementu przeszłości, potrzebne były godziny studiów literatury, zarówno ogólnej, jak i specjalistycznej. Integralną część dokumentacji potrzebnej do rekonstrukcji przeszłości stanowiły nierzadko źródła pisane i zagraniczne publikacje. Następnym krokiem był taki dobór materiałów, aby replika jak najwierniej oddawała realia epoki. Powszechna była rozterka, czy upiększać zastany w źródłach obraz przeszłości, tak aby stał się bardziej atrakcyjny dla współczesnych, czy pozostać wiernym skromnej prawdzie. Kierując się typową dla archeologów dokładnością, odrzucaliśmy pierwszą możliwość. Podstawą działania była samodzielna praca każdego z ochotników do wcielenia się w członka wandalskiej społeczności. Niektórych przedmiotów, jak broni, nie udało nam się samodzielnie odtworzyć. W takich momentach przychodzili nam z pomocą fachowcy. Półroczne przygotowania zaowocowały prezentacją osiągnięć sekcji na Majówce Archeologicznej w Chodliku, w maju 2002 roku. Obraz barbarzyńskiej przeszłości Polski zyskał poparcie zarówno odwiedzających festyn, jak i organizatorów imprezy. Dwa miesiące później Wandalowie z Lublina zaprezentowali się na kolejnym festynie – na Dymarkach Świętokrzyskich w Nowej Słupi. Przez cały czas trwały prace nad ciągłym uzupełnianiem obrazu przeszłości. Dokonaliśmy w tym celu rekonstrukcji przedstawicieli plemienia Sarmatów, mających zobrazować wpływy tego ludu na kulturę przeworską. Ślady kontaktów obu kultur są uchwytne na stanowiskach z południowej Polski. Festyn w Nowej Słupii pozwolił na wymianę doświadczeń z podobnymi formacjami z całego kraju, co zaprocentowało nowymi pomysłami i doświadczeniem.

Prócz przedstawienia strojów i uzbrojenia, pokazy obejmowały również prezentację ówczesnej biżuterii i przedmiotów codziennego użytku, takich jak paciorki, zawieszki, sakiewki, naczynia. Z czasem wizja ta powiększyła się o elementy życia społecznego, znane nam ze źródeł pisanych, obrzędy religijne i rekonstrukcję zwyczajów kulinarnych. Działalność Ost Hasdingu Nerthu różni się od działalności bractw rycerskich. Przede wszystkim jest to sekcja Koła, dlatego jej celem jest działalność naukowa i popularyzatorska osiągnięć archeologii. Skupiamy się przede wszystkim na tym, aby w sposób jak najbardziej przystępny i jednocześnie naukowy, przekazać pełny i spójny obraz przeszłości. Wszyscy członkowie sekcji są studentami archeologii, posiadającymi szczegółową wiedzę o przedstawianym okresie, co pomaga w udzielaniu rzetelnych informacji wszystkim zainteresowanym tą tematyką. Podstawowym sposobem przekazywania wiedzy o przeszłości jest prezentacja podczas festynów archeologicznych. Imprezy w Chodliku i Nowej Słupi dają możliwość najpełniejszego oddania atmosfery minionych wieków. Rekonstrukcje zabudowań, jak i otwarta przestrzeń pozwalają bowiem na przedstawienie zebranym najwierniejszego i najatrakcyjniejszego obrazu. Innym sposobem propagowania polskiej archeologii przez studentów, są różnego rodzaju wystawy archeologiczne. Dzięki pomocy wykładowców, sekcja miała zaszczyt brać udział w takich wystawach, jak ekspozycja w budynku Poczty Głównej w Lublinie, otwarcie Izby Regionalnej w Sobieszynie, czy otwarcie polskiego wersji wystawy „Die Vandalen. Die Könige, die Eliten, die Krieger, die Handwerker" w Zamościu. Ost Hasdingu Nerthu działa również na polu akademickim – brała udział w Jubileuszu Pięćdziesięciolecia Wydziału Humanistycznego UMCS i w Dniach Kultury Studenckiej Kozienalia 2003. Współpracujemy również z Kołem Naukowym Studentów Archeologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, dzięki czemu razem wystąpiliśmy podczas Festiwalu Nauki i Sztuki w Toruniu. Działając w porozumieniu z wykładowcami i studentami z Zakładu Historii Starożytnej UMCS, wzięliśmy także udział w cyklu pokazów „Hellads et Roma" w Żdanowie, Sandomierzu i Warszawie. Wieńcząc współpracę z Muzeum Wsi Lubelskiej, sekcja na początku maja 2003 przybliżyła obraz kultury przeworskiej zwiedzającym Skansen. Równolegle, jako jednostka związana z Kołem, Ost Hasdingu Nerthu realizuje jego postulaty w zakresie programu Archeologia Dzieciom. Program ten pomyślany jest jako szereg lekcji prahistorii dla najmłodszych i ma na celu zainteresowanie ich przeszłością. Taką akcją, w szkole podstawowej w Niezdowie koło Opola Lubelskiego, zakończyliśmy 2003 rok.

Trzeba podkreślić, że aby dotrzeć do wielu zainteresowanych ludzi, niezbędna była pomoc wielu życzliwych osób – władz uczelnianych, władz instytutowych oraz kadry naukowej. Ich przychylność pozwoliła nam na rozwój pasji i zainteresowań. Owocuje to większą świadomością archeologiczną wielu ludzi, niemających dotychczas możliwości zetknąć się na co dzień z osiągnięciami polskiej archeologii.

Jacek Jeremicz

UNIWERSYTECKI DUCH HEIDELBERGU (W II POŁOWIE XIX I XX WIEKU)

„Pruski uniwersytet to jedno z niewielu dokonań Prus w historii światowej, którego ranga do dziś pozostaje bezsporna" – pisał wybitny znawca historii Niemiec XIX wieku, związany z uniwersytetami w Berlinie, Monachium i Oksfordzie Thomas Nipperdey (s. 221).

Po zjednoczeniu Niemiec przez Prusy fundamentem cywilizacyjnym społeczeństwa, obok pastora i nauczyciela, stawała się pruska armia. Mentalność wojskowa, która ogarnęła już szkolnictwo ludowe i średnie, wkraczała na uniwersytety. Profesor du Blois-Reymond w mowie akademickiej z sierpnia 1870 roku powiedział: „Uniwersytet Berliński, który zakwaterowany jest naprzeciw pałacu królewskiego, jest regimentem gwardii Domu Hohenzollernów" (cyt. za Salomonowicz s. 501). Znakomity ekonomista i historyk Gustaw Schmoller powtarzał przed I wojną światową, iż profesorowie niemieccy są wszyscy duchową gwardią przyboczną Domu Hohenzollernów.

Szkoła pruska, w której jako nauczyciel chętnie widziany był wysłużony pruski podoficer, wychowujący w posłuszeństwie dla dynastii, stawała się przedsionkiem armii. Także gimnazjum neohumanistyczne, ważne osiągnięcie pruskiego systemu edukacyjnego, ulegało coraz bardziej wszechogarniającej wojskowej dyscyplinie.

Jakkolwiek obowiązek szkolny objął praktycznie w Niemczech po 1870 roku wszystkie dzieci, to ogromna większość kończyła je na szkole ludowej. Elitarne szkoły średnie pomyślane były jako zakłady przygotowawcze do szkół wyższych, ale zaledwie jedna dziesiąta ich uczniów dostawała się na dość przecież liczne i rozsiane po wielkich i średnich miastach uniwersytety niemieckie. Rzesza studentów w liczbach bezwzględnych jednak rosła z 13 tysięcy w 1871 do 34 tysięcy w 1911 r. Wzrósł także ogólny budżet uniwersytetów niemieckich w latach 1882-1907 z 9,6 do 26 milionów marek. W tym czasie powiększyła się liczba fakultetów, nieznacznie prawa (9) i teologii (4), a bardzo znacznie wzrosła instytutów medycyny (86) i nauk humanistycznych (77) (Charle, Verger s. 104). Zmieniają się proporcje między kierunkami na korzyść medycyny i filozofii, które stanowią (w 1880 r.) odpowiednio 21 i 40% wszystkich kierunków studiów. Pojawia się coraz więcej seminariów w takich dziedzinach, jak filozofia, erudycja historyczna, matematyka i fizyka. Obok tego powstają laboratoria chemiczne i kliniki medyczne, a uczelnie idą coraz bardziej w kierunku kształcenia specjalistów, przyszłych profesorów lub uczonych. Pojawiają się wielkie wykłady przyciągające rzesze słuchaczy, wielkie teorie i systemy filozoficzne, ale dominuje jednak coraz dalej posunięta specjalizacja, która zapewnia uniwersytetom określoną pozycję (Charle, Verger, s. 105). Tym bardziej że uniwersytety były niewielkie (z wyjątkiem kilku) i kształciły po kilkuset studentów. Inaczej niż na teologii, na której studiowała młodzież uboższa (ok. 10% studiujących), na innych fakultetach przeważali studenci z bogatszych i wykształconych rodzin.

Jaką rolę odgrywał uniwersytet w tym szczególnym dla państwa niemieckiego okresie, gdy gloryfikacja państwa pruskiego i jego osiągnięć cywilizacyjnych miała często miejsce w wystąpieniach ówczesnych filozofów, pisarzy i publicystów, poczynając od najwybitniejszych Hegla i Leopolda Rankego. Czy uniwersytet stanowił w kontekście nacjonalizmu po 1871 roku, jak mniemał Jacob Burckhard, wręcz niebezpieczeństwo dla ducha i kultury Niemiec (Nipperdey s. 221). Wśród studentów niemieckich uniwersytetów działały liczne organizacje, do lat sześćdziesiątych często liberalne, potem „narodowe". Jeszcze większy odsetek młodzieży akademickiej brał udział w korporacjach, poddając się narzucanym tam rygorom, a raczej upokorzeniom i dziczeniu obyczajów, obowiązkowi wychylania niezliczonych kufli piwa i odbywania częstych pojedynków (ich ślady na twarzy były przedmiotem dumy). Po wyjściu ze studiów można było za to liczyć na poparcie starszych komilitonów.

Wśród młodzieży szkół średnich i wyższych w 1901 roku zaczął się ruch „ptaków wędrownych" (Wandervögeln), który wciągnął do 60 tys. osób. Wyrażał się w nim protest przeciw ustabilizowanemu trybowi życia miejskiego. W dość mętnej ideologii ruchu wiele było haseł nacjonalistycznych. Kto studiował poważnie, mógł jednak na wyższych uczelniach niemieckich nauczyć się dużo. Nie bez powodu zjeżdżała tam licznie młodzież wielu krajów Europy, a nawet spoza jej granic.

Swój poziom uczelnie zawdzięczały profesorom. Rozbudowa uczelni, gmachów i laboratoriów, lepsze niż poprzednio zaopatrzenie we wszelkie pomoce, wszystko to ułatwiało podnoszenie poziomu. Zarazem minęły czasy, gdy na uniwersytetach krzewiło się bujne życie polityczne, gdy formowały się na nich nowe ideologie. Niektórzy uczeni przewodzili w partiach politycznych, najczęściej wśród liberałów (jak znakomity lekarz Virchow), znacznie częściej starali się dotrzeć z popularyzacją wiedzy do szerszych mas (prace popularne znakomitą prozą pisał fizyk z Heidelbergu Helmholtz), ale większość zamykała się w swoich pracowniach i laboratoriach. Dzielili się na tych, którzy wraz ze znaczną częścią inteligencji podkreślali swoją apolityczność, i tych, którzy swój autorytet angażowali w działalność „narodową", niekiedy w skrajnie nacjonalistycznych organizacjach.

Nauka rozwijała się nie tylko na uniwersytetach, jej dynamika sprzyjała powstaniu kilku akademii (w 1909 r. np. w Heidelbergu).

Nauki ścisłe przeżywały swój niebywały rozkwit. Na 40 uczonych na świecie, nagrodzonych w latach 1900-1914 „Noblem" w dziedzinie fizyki, chemii, fizjologii i medycyny, było 14 Niemców (W. Czapliński, A. Galos, W. Korta s. 645).

Uniwersytet pruski stał się po zjednoczeniu Niemiec ważnym elementem państwowości niemieckiej, ale równocześnie wchłaniając tradycję nauki i kultury niemieckiej stawał się coraz bardziej uniwersytetem ogólnoniemieckim. Działo się to też zapewne dlatego, że część państw zjednoczonych Niemiec nie rezygnowała ze swojej odrębności. Należała do nich przede wszystkim Bawaria oraz w dużym stopniu Badenia ze swoim uniwersytetem w Heidelbergu.

Jednym z najważniejszych wydarzeń w ostatnim dziesięcioleciach XIX wieku w Heidelbergu był jubileusz 500-lecia najstarszego w Niemczech uniwersytetu. Spowodowało to znaczny wzrost jego rangi tak w świadomości świata uniwersyteckiego, jak i ogólnospołecznej. Jubileusz, który przypadł na rok 1886, zaowocował dalszą rozbudową uniwersytetu i powołaniem w 1890 roku piątego, wydziału, nauk przyrodniczych i matematycznych (Happ, Moritz s. 21). Od roku 1900 oficjalnie zaczęły studiować w Heidelbergu kobiety. W roku 1909 powstała tu Akademia Nauk, instytucja korporacyjna, związana ściśle z uniwersytetem. Akademia posiadała wydział matematyczno-przyrodniczy i filozoficzno-historyczny.

Schyłek XIX wieku i początek XX wieku to w dziejach uniwersytetu w Heidelbergu okres największej świetności w rozwoju filozofii. Duchowa atmosfera Heidelbergu, która wyrastała z połączenia natury i historii, od dawna przyciągała pisarzy i artystów, tworząc swoisty kulturotwórczy i artystyczny mit Heidelbergu, który osiągnął artystyczne apogeum w czasach tzw. romantyki młodszej („Wiadomości Uniwersyteckie" nr 1, 2004). Już Fryderyk Hölderlin nazwał Heidelberg najpiękniejszym miastem swojej ojczyzny.

Urokowi Heidelbergu jako miejsca, które wytwarza ów szczególny nastrój twórczy, nie mogli nie ulec także filozofowie. Już nazwanie w 1817 roku pięknej alei na zboczach Heidelbergu drogą filozofów wskazuje na to, iż można się tu bądź zatopić w samotnych rozważaniach, bądź prowadzić ożywioną dysputę, mając u swych stóp wstęgę rzeki Neckar i rozciągające się po drugiej stronie miasto. Swoisty duch Heidelbergu, połączenie piękna z bogatą 500-letnią tradycją uniwersytecką, sprzyjał filozofowaniu i zrodził tradycję heidelberską w filozofii niemieckiej (Szulakiewicz s. 11), co było czymś więcej niż szkołą. Heidelberg zmuszał do filozofowania, bowiem jego duchowość, jak pisze M. Szulakiewicz (s. 11) jest bardziej przeczuwana niż rozpoznawalna. Uniwersytet w Heidelbergu był takim miejscem, z którego w czasach prusaczenia Niemiec ciągle można było odnaleźć przestrzeń wolności, miejscem, z którego emanował duch prawdy, a kult prawdy oddzielał życie pragmatyczne od świa-

UNIWERSYTETY ŚWIATA - HEIDELBERG (3)

ta ogólności, którego miejscem jest uniwersytet.

Jak mówił Hans Georg Gadamer w jednym ze swych wykładów, podczas gdy „Zbiurokratyzowanie systemu nauki i nauczania (w I pruskiej Rzeszy) opanowują scenę uniwersytetu, (zadaniem właściwym) dla każdego (jest) zadanie odnalezienia swej przestrzeni wolności [...] i uczyć się poruszać w tych przestrzeniach" (cyt. za Szulakiewicz s. 15).

Przełom XIX i XX wieku stał się najbardziej ożywionym okresem w rozwoju życia intelektualnego w heidelberskiej tradycji i filozofii. Wtedy wyrastają tu dwa wielkie kręgi kulturowe Maxa Webera i Stefana Georgego. Poza tymi kręgami swoją filozofię wprowadzał następca Wilhelma Windelbanda Heinrich Rickert. W tych ośrodkach koncentrował się cały filozoficzny duch Heidelbergu tamtego czasu.

Max Weber rozpoczął prawnicze studia w Heidelbergu w 1882 roku, słuchając wykładów założyciela niemieckiej starszej szkoły historycznej w ekonomii Karla Kniesa, którego dorobek badawczy będzie tematem jednej z rozpraw Webera. Filozofię poznawał z wykładów samego Kuno Fischera. Weber nie uległ na studiach urokom życia burszowskiego, przedkładając nad nie pasję do pracy naukowej (*Nauka jako zawód i powołanie* s. 40-41). W 1893 roku, mając 30 lat, został profesorem, obejmując katedrę na uniwersytecie we Freiburgu, a 1896 (1897) roku na prośbę fakultetu filozoficznego przejął po Kniesie katedrę ekonomii w Heidelbergu. Niedługo potem na skutek przepracowania i wyczerpania psychicznego w wieku 39 lat został urlopowany i od 1899 roku nie brał już udziału w bezpośredniej działalności akademickiej. W roku 1903 został oficjalnie zwolniony ze stanowiska profesora w Heidelbergu, zachowując jednak tytuł profesora honorowego. Odtąd przez 10 lat jako prywatny uczony prowadził tu bardzo intensywne życie naukowe.

Heidelberski dom przy Ziegelhauser Landstrase, zbudowany jeszcze przez jego dziadka, przez wiele lat w każde niedzielne popołudnie stawał się miejscem spotkania ówczesnej niemieckiej elity intelektualnej. Tradycję tych spotkań wyniósł z berlińskiego domu rodziców. Na spotkaniach bywali uczeni, literaci, artyści i filozofowie: E. Lask, F. Gundolf, H. Rickert, K. Jaspers, W. Sombart, E. Troeltsch, R. Michels, G. Simmel, R. Mannheim, P. Honigsheim, K. Lowenstein, G. Lukács, E. Bloch (Kozyr-Kowalski s. 33).

W kręgu Webera, honorowego profesora uniwersytetu, znalazł najdobitniej swój wyraz heidelberski duch uniwersytecki związany z historią i kulturą tego miejsca jako ciągłym zadaniem do przemyślenia. Sam Max Weber to jakby renesansowy mistrz, ogromny erudyta zajmujący się historią gospodarczą i metodologią nauk, historią idei ekonomicznych i filozofią, a przede wszystkim filozofią socjologii. Częsty gość Webera Karl Jaspers wspominał, że Weber był autorytetem, który niczego nie narzucał, ale nie uwalniał też od odpowiedzialności, dodawał odwagi oraz zachęty siłą i jasnością swych myśli. Jaspers napisał o Weberze, że był najpełniejszym uosobieniem filozofa naszej epoki i najwybitniejszym Niemcem tych czasów. J. Kocka uważa, iż położył także wielkie zasługi dla historii społecznej Niemiec, mimo że nie był zawodowym historykiem (J. Kocka s. 45-66). W Heidelbergu na uniwersytecie wykładał także młodszy brat Maxa Alfred Weber, socjolog i teoretyk kultury. Był profesorem do 1933 roku, usunięty z katedry za antyhitlerowską postawę powrócił w 1945 i pozostał w Heidelbergu do śmierci w 1958 roku.

Innym kręgiem wypływającym z ówczesnego ducha Heidelbergu był dom literata i przedstawiciela niemieckiego symbolizmu Stefana Georgego, który oddziaływał nie tylko na poezję i literaturę, ale też na filozofię i historię uniwersytecką. Do tego kręgu należał jeden z najpopularniejszych wykładowców na uniwersytecie historyk Fryderyk Gundolf. Jego wykłady cieszyły się szczególną popularnością ze względu na styl wykładania i aparycję wykładowcy. Gundolf dowodził, iż historyk przedmiotem swych badań ma czynić także tematy, z których można oczekiwać praktycznych skutków dla życia (Szulakiewicz s. 19).

W filozofii Heidelbergu dominował neokantyzm skupiony wokół Wilhelma Windelbanda i Heinricha Rickerta. Windelband, uczeń Kuno Fischera, przybył do Heidelbergu w 1903 roku i odznaczył się jako organizator filozofii na uniwersytecie, powołując Seminarium Filozoficzne skupiające instytucjonalnie filozofów w Heidelbergu. Pełnił także funkcję rektora uniwersytetu. Po jego śmierci w 1915 (16) roku główną postacią środowiska filozoficznego w Heidelbergu stał się Heinrich Rickert. Równocześnie rozpoczynał działalność naukową, nieprzychylnie przyjęty przez Rickerta, Karl Jaspers. Jaspers stał się centralną postacią filozofii w Heidelbergu dopiero po śmierci Rickerta w 1936 roku. Jednak już od 1909 roku nawiązał przyjacielskie stosunki z Weberem i poprzez niego z G. Simmelem, M. Schelerem, E. Troeltschem, G. Lukácsem, E. Blochem. Pozostawał także w kontakcie z wykładowcami we Freiburgu E. Husserlem i M. Heideggerem (R. Rudziński s. 26). Jaspers pracował początkowo, do 1915 roku, w klinice psychiatrycznej w Heidelbergu, dlatego w kręgu filozofów uchodził za kogoś obcego, o czym sam pisze (*Moja droga do filozofii* s. 184). Ze szczególną niechęcią odnosił się do niego Rickert. W 1921 roku Jaspers został powołany na stanowisko profesora filozofii na uniwersytecie, od tego momentu rozpoczyna się jego działalność dydaktyczna i badawcza w dziedzinie filozofii i historii filozofii.

Karl Jaspers okazał się nie tylko wybitnym filozofem, ale także profesorem wielce przywiązanym do tradycji uniwersyteckiej. W swych refleksjach pisze, iż żył całkowicie dla idei uniwersytetu, gdzie powinno się uprawiać filozofię w formach metodycznych, wychodząc z postawy naukowej. Równocześnie, zdaniem Jaspersa, od uniwersytetu należy wymagać: kształtowania pełni człowieczeństwa, badań naukowych oraz przygotowania do zawodu. Te trzy elementy stanowią całość, izolując którykolwiek zubożylibyśmy ducha uniwersytetu (Jaspers s. 733).

Tradycja ducha filozofowania w Heidelbergu przetrwała wszystkie dziejowe burze w Niemczech. Jaspers jako główna postać i filozof dotrwał do czasów nazistowskich. Wtedy jako przeciwwaga dla niego pojawił się Ernst Krieck. Mianowany dyrektorem Seminarium Filozoficznego, a od 1937 roku także jako rektor (Führer–Rektor) próbował podporządkować heidelberskiego ducha filozoficznego totalitarnej idei nazistowskiej. Jaspers od 1933 roku wykluczony z władz uniwersytetu, w 1937 zdymisjonowany (od 1938 roku dzieła jego zostały obłożone zakazem publikacji), wrócił na uniwersytet w 1945 roku. Wraz z innymi uczonymi, których nie można było oskarżyć o aktywne wspieranie reżimu Hitlera, podjął się dzieła odbudowy uniwersytetu z nastawieniem, iż trzeba wiedzę kształtować na nowo (Happ, Moritz s. 77). Karl Jaspers został pierwszym rektorem odbudowującego się uniwersytetu i przebywał w Heidelbergu do 1947 roku. Głęboko przeżył niejako przymusowe opuszczenie ulubionego Heidelbergu i Niemiec (przeniósł się do Bazylei na stanowisko profesora na tamtejszym uniwersytecie), wynikające z jego rozczarowania polityczną i etyczną sytuacją powojennych Niemiec (Rudziński s. 16).

Po wyjeździe Jaspersa do Bazylei jego miejsce zajął Hans Georg Gadamer, który wykształcenie filozoficzne zdobywał u Maxa Schelera i Martina Heideggera. Objąwszy stanowisko rektora w Lipsku, opuścił je dość szybko, zrażony wpływami komunistycznymi na życie uniwersyteckie, i przeniósł się do Frankfurtu, a następnie do Heidelbergu. Wraz z przybyciem Gadamera do Heidelbergu w 1949 roku rozpoczyna się tu nowy etap filozofii hermeneutycznej. Jego rola nie była jednak łatwa. Był to czas powojennego jeszcze chaosu, a ponadto filozofia w Heidelbergu znajdowała się ciągle w cieniu wielkiego dorobku Jaspersa i jego filozofii egzystencji (E. Gilson, T. Langan, M. Maurer s. 152). Ich spotkanie w 1951 roku, kiedy Jaspers odwiedził Heidelberg, nie należało do udanych (Szulkiewicz s. 31). Gadamer pozostał na katedrze w Heidelbergu do emerytury w 1968 roku, wiodąc dalej bardzo twórcze życie aż do śmierci w 2002 roku w Heidelbergu w wieku 102 lat.

W 1952 roku założył Gadamer wraz z T. Kuhnem „Philosophiosche Rundschau". Tu powstało w 1960 roku główne dzieło jego filozofii hermeneutycznej *Wahrheit und Methoda*. Gadamer stworzył z wydziału filozofii w Heidelbergu najważniejszy ośrodek filozoficzny w Niemczech. Filozofię hermeneutyczną kontynuowali tu jego uczniowie Wolfgang Wieland, Friedrich Fulda i Reiner Wiehl. W latach 1961-1964 profesorem filozofii w Heidelbergu był Jürgen Habermas, który wypracował model socjologii wiedzy. Środowisko uniwersytetu w Heidelbergu nigdy nie reprezentowało jednej szkoły filozoficznej, bowiem w XIX i XX wieku skupiło wielu zasłużonych dla rozwoju europejskiej filozofii twórców, którzy tu wybrali dla siebie miejsce pracy i życia (M. Szulakiewicz s. 32).

Druga połowa XIX wieku to w Heidelbergu także czas rozwoju nauk przyrodniczych. Wybitnym przedstawicielem tych nauk w XX

UNIWERSYTETY ŚWIATA – HEIDELBERG (3)

wieku był Richard Kuhn biochemik, profesor w Heidelbergu od 1929 roku. Otrzymał Nagrodę Nobla, której nie mógł przyjąć ze względu na stanowisko władz hitlerowskich; odebrał ją dopiero po II wojnie światowej. Wybitnym uczonym chemikiem, prowadzącym od 1889 roku badania był uczeń Bunsena M. Meyer. Przedstawicielem metafizyki opartej na doświadczeniu był w Heidelbergu Wilhelm Wundt. Asystent Hermanna Helmholtza tu habilitował się z filozofii. Wundt pracował na uniwersytecie w Heidelbergu w latach 1864-1875, był fizjologiem i psychologiem, a także filozofem.

W Heidelbergu rozwijały się także nauki teologiczne, których głównym przedstawicielem był protestancki teolog Ernest Troeltsch. Od 1894 do 1915 roku był profesorem dogmatyki i społecznej historii religii.

W XIX wieku wyłoniła się w Heidelbergu tzw. heidelberska szkoła historyczna zaliczana do liberalnego kierunku w historiografii niemieckiej (Grabski s. 500). Jej głównymi przedstawicielami byli T. Ch. Schlosser i G. G. Gerwinus. Szkoła ta, zgodnie z duchem panującym na uniwersytecie w Heidelbergu, była w opozycji do pruskiej ideologii nacjonalistycznej. Gerwinus znalazł się w Heidelbergu po usunięciu go z uniwersytetu w Getyndze. Uczniem Schlossera i kolejnym przedstawicielem historycznej szkoły heidelberskiej był L. Hausser. Odmienny kierunek w historiografii reprezentował H. Treitschke, w latach 1867-1874 profesor historii w Heidelbergu. Po śmierci Leopolda Rankego mianowany urzędowym historografem Prus, był uważany za ostatniego wielkiego historyka szkoły pruskiej. Jego pobyt w Heidelbergu świadczy o różnorodności kierunków historii wykładanej na tym uniwersytecie. Do dzieł Treitschkego nawiązywał kilkadziesiąt lat później E. Macks, przez pewien czas także wykładający w Heidelbergu (Serczyk s. 337).

W Heidelbergu wykładał Karl Gustaw Knies, czołowy przedstawiciel niemieckiej starszej szkoły historycznej i jeden z twórców historii gospodarczej (Kula s. 22), także jeden z naukowych mistrzów Maxa Webera. Na uniwersytecie w Heidelbergu sformułowali swoją koncepcję idiografizmu historycznego neokantyści Wilhelm Windelband i Heinrich Rickert.

Dwudziestowieczne badania historyczne na uniwersytecie w Heidelbergu koncentrowały się nadal wokół problemów teoretyczno-metodologicznych. Główną postacią wśród historyków heidelberskich był Werner Conze, który po II wojnie światowej osiadł w Heidelbergu. Był nie tylko profesorem historii, ale także rektorem uniwersytetu. Autor wielotomowego słownika pojęć historycznych, powołał do życia Heidelberską Grupę Roboczą do spraw Współczesnej Historii Społecznej. W pracach tej grupy w latach 1960-1965 brał udział wybitny współczesny naukowiec, profesor historii w Heidelbergu 1968-1973 Reinhard Koselleck, także dyrektor Centrum Badań Interdyscyplinarnych i członek grupy badawczej „Poetyka i hermeneutyka" (R. Koselleck s. 292).

Mimo iż Heidelberg nie odegrał takiej roli w rozwoju nauk historycznych jak uniwersytety w Getyndze, Berlinie czy Lipsku, to jednak różnorodność myśli historiozoficznej i metodologicznej była tu imponująca.

Józef Duda

Bibliografia w następnej części artykułu

Podpisy do zdjęć

1. Droga filozofów (Philosophenweg).
2. Stara monumentalna Biblioteka Uniwersytecka wzniesiona w latach 1901-1905. Jeden z największych i najbardziej efektownych gmachów w całych Niemczech. Pierwsza biblioteka powstała w Heidelbergu w 1386 roku. Obecnie zbiory bibliotek uniwersyteckich mieszczą 2,3 mln wolumienów, w tym 1689 inkunabułów, 6 tysięcy rękopisów i wiele starodruków, w tym słynny *Codex Manesse* ilustrowany 137 miniaturami.
3. Pomnik Roberta Bunsena przed Instytutem Nauk Przyrodniczych.
4. Max Weber wśród studentów.
5. Karl Jaspers na katedrze w 1937 r.
6. Profesorowie Heidelbergu w 1986 r. (z prawej H. G. Gadamer).

UNIWERSYTETY ŚWIATA – HEIDELBERG (3)

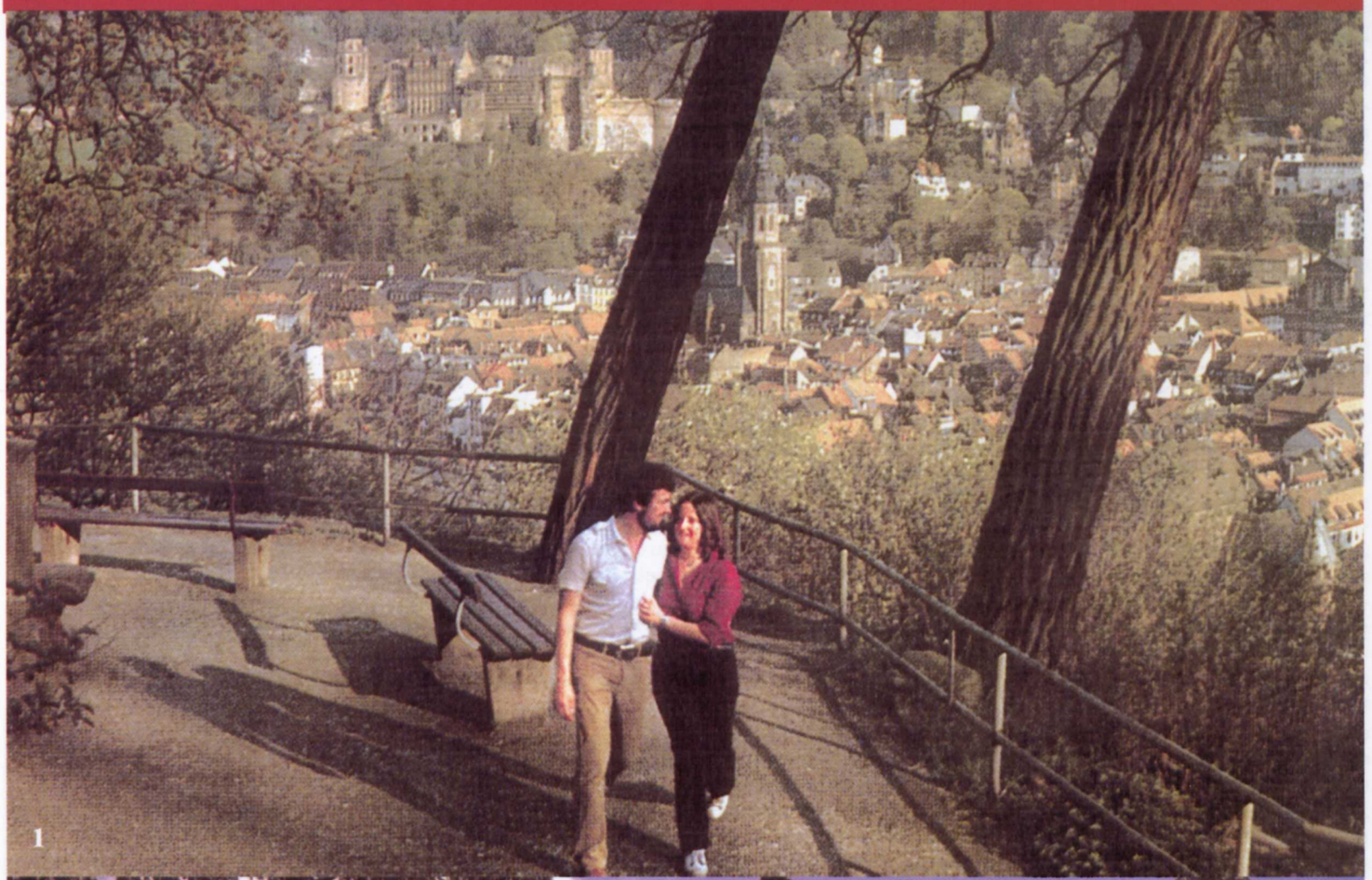

1

2

Redaguje kolegium: Marek Jędrych, Elżbieta Mulawa-Pachoł (redaktor naczelna). Stale współpracują: Alicja Cieszczyk-Chmiel, Jolanta Jarzyńska, Krystyna Kapica, Elżbieta Kwiatkowska, Maria Młynarska, Ewa Nowak, Małgorzata Samujło, Iwona Adach, Nina Zielińska, Jerzy Żywicki. Adres redakcji: Wydawnictwo UMCS, 20–031 Lublin, Plac Marii Curie–Skłodowskiej 5, p. 1009, tel. 537–53–76, faks 537–53–02. E-mail: promocja@ramzes.umcs.lublin.pl http://www.umcs.lublin.pl Media, Wiadomości Uniwersyteckie. Skład i łamanie: **BIFolium**, Lublin. Druk: Zakład Usług Poligraficznych „Tekst", 20–344 Lublin, ul. Wspólna 19.

ISSN 1233-216X

02>